GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 40. WARSZAWA, DNIA 1-go PAŹDZIERNIKA 1921 ROKU. ROK 3.

T. GODECKI.

Konstytucja z dn. 17 marca 1921 r.

i jej stosunek do ustroju państwowego Polski oraz innych państw.

Dalszy ciąg.

Ustawodawstwo. Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowisko wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania. Ustawa nie może przyjść do skutku bez zgody sejmu (wyjątki dla ustawodawstwa samorządowego).

Sejm i Senat zwoływane są przez Prezydenta Rzplitej; on je otwiera, odracza i zamyka. Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną, przedewszystkiem celem uchwalenia budżetu, stanu liczebnego i poboru wojska: przed uchwaleniem budżetu sejm nie może być zamknięty. Prezydent Rzplitej może zwołać sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną, wedle własnego uznania, lub na żądanie $^1/_3$ ogółu posłów (art. 3, 4, 5 i 25). Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z konstytucją (art. 38).

Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Rządowi i Sejmowi (art. 10). Konstytucja nie określa ściśle pojęcia „rządu", jednak z zestawienia poszczególnych artykułów Konstytucji należy przyjść do wniosku, że pod tym wyrazem może być rozumiana cała władza wykonawcza, t. j.: Prezydent Rzplitej, mianowany przez niego Prezes Rady Ministrów oraz powołani przez tego ostatniego ministrowie, odpowiedzialni, oprócz Prezydenta Rzplitej, przed Sejmem, bądź też tylko Prezes Rady Ministrów i ministrowie, o ile Prezydent Rzplitej jest osobistością bez inicjatywy i w rządach udziału brać nie chce. Co prawda i w jednym i w drugim wypadku odpowiedzialny jest on moralnie za niedołęstwo rządu, na czele którego postawił nieodpowiedniego człowieka.

Ustawy sejmowe uchwalane są zwykłą większością głosów przy komplecie przynajmniej $^1/_3$ części ogółu posłów (art. 32). Posłowie w głosowaniu nie są skrępowani żadnemi instrukcjami wyborców i głosują, jako przedstawiciele całego narodu (art. 20).

Projekt ustawy, uchwalonej przez Sejm ma być przekazany do rozpatrzenia Senatowi w terminie nieokreślonym. Senat wyraża swą zgodę na przyjęcie ustawy milcząco przez sam fakt nie podniesienia przeciw ustawie zarzutów w ciągu 30 dni od daty jej otrzymania, lub też przez uchwalenie w ciągu tychże 30 dni wniosku o ogłoszeniu przez Prezydenta Rzplitej uchwalonej ustawy. Jeżeli Senat postanowi projekt, uchwalony przez Sejm, zmienić, lub odrzucić, powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych dni 30 zwrócić Sejmowi z proponowanemi zmianami. Zwróconą przez Senat ze zmianami, lub wręcz odrzuconą ustawę, Sejm bierze pod ponowne głosowanie przy komplecie zwykłym (t. j. $^1/_3$ og. il. posłów) i uchwala przyjęcie decyzji Senatu zwykłą większością głosów, zaś odrzucenie decyzji Senatu i powrót do swej pierwszej uchwały większością $^{11}/_{20}$ głosujących (art. 32 i 35).

Ustawa, ostatecznie przyjęta, zyskuje moc obowiązującą w czasie przez nią samą określonym (art. 3). Prezydent Rzplitej wraz z odpowiednimi ministrami podpisuje ustawy i zarządza ogłoszenie ich w „Dzienniku Ustaw".

Sprawowanie rządów. Od pojęcia „Rząd", które starałem się określić wyżej, należy odróżniać pojęcie „rządów", nie oznaczające nic innego, jak „zarząd sprawami Rzeczypospolitej".

Zarząd centralny kraju sprawuje podług Konstytucji Prezydent Rzplitej i ministrowie pod kontrolą Sejmu. W stosunku do obcych państw, Rzeczpospolitą Polską reprezentuje Prezydent, przyjmując przedstawicieli państw i wysyłając przedstawicieli dyplomatycznych Państwa Polskiego do państw obcych (art. 48). Prezydent Rzplitej zawiera umowy z innemi państwami, lecz musi podawać je do wiadomości Sejmu. Umów zaś handlowych i celnych oraz umów, które stale obciążają państwo pod względem finansowym, albo zawierają przepisy prawne, obowiązujące obywateli, albo też wprowadzają zmianę granic państwa, a także przymierzy—Prezydent Rzplitej nie może zawierać bez zgody Sejmu. Również wypowiedzenie wojny lub zawarcie pokoju należy wprawdzie do kompetencji Prezydenta Rzplitej, lecz wymaga zgody Sejmu (art. 49 i 50).

Rzeczpospolita swoją zewnętrzną i wewnętrzną suwerenność opiera przedewszystkiem na sile wojskowej. Do służby wojskowej obowiązani są wszyscy obywatele. Konstytucja pozostawia ustawodawstwu zwykłemu ustalenie rodzaju, sposobu, porządku i czasu trwania służby, warunków zwolnienia od tego obowiązku, oraz wszelkich świadczeń na cele wojskowe (art. 91). Najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa jest Prezydent Rzplitej, w czasie wojny nie może on jednak sam sprawować naczelnego dowództwa, lecz mianuje naczelnego wodza na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych. Ten ostatni zaś odpowiada przed Sejmem za akty, związane z dowództwem w czasie wojny (art. 46). Siła zbrojna może być użyta także do celów wewnętrznych, a mianowicie do uśmierzenia rozruchów, lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych przy ścisłem jednakże zachowaniu ustaw (z wyjątkiem t. zw. stanu wyjątkowego i wojennego—art. 123). Konstytucja, zabezpieczywszy w sposób przymusowy suwèrenność wewnętrzną państwa, w art. 92 i 93 obowiązuje obywateli do szanowania władzy prawowitej, ułatwiania spełnienia jej zadań, sumiennego pełnienia obowiązków oraz do ponoszenia wszelkich ciężarów i świadczeń publicznych, ustanowionych na podstawie ustaw (art. 92 i 93). Celem wykonania ustaw, Prezydent Rzplitej oraz ministrowie i władze im podległe mają prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy, jednakże z powołaniem się na upoważnienie ustawowe. Przeprowadzenie ich jest również zapewnione użyciem przymusu (art. 3 i 44). Prezydent Rzplitej za czynności urzędowe nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie ani cywilnie, za akty jego odpowiadają solidarnie i indywidualnie ministrowie (art. 51 i 57). Za ogólny kierunek działalności rządu ponosi solidarną odpowiedzialność Rada Ministrów (art. 56), Ministrowie, każdy w swoim zakresie, ponoszą odpowiedzialność za działalność w rządzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami państwa, za działalność podległych im organów, jak i za kierunek swej polityki. Konstytucja ustanawia dwojaką odpowiedzialność ministrów: parlamentarną i konstytucyjną. Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością, skutkiem czego Rada Ministrów i każdy minister zosobna ustępują. (art. 58). Konstytucyjna odpowiedzialność ministrów ma być uregulowana w trybie ustawodawczym i pociągać będzie za sobą oddanie pod sąd. Trybunału Stanu Uchwała Sejmu, stawiająca Prezydenta bądź ministra w stan oskarżenia, musi być powzięta w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów większością $^3/_5$ głosów (art. 51 i 59).

Kontrola Sejmu nad działalnością ministrów odbywa się przy pomocy t. zw. *interpelacji* oraz *nadzwyczajnych śledczych komisji*. Na interpelację, zgłoszoną przez posła, właściwy minister, bądź Prezes Rady Ministrów, ma obowiązek w terminie nie dłuższym niż 6 tygodni udzielić odpowiedzi, lub w umotywowanem oświadczeniu usprawiedliwić brak rzeczowej odpowiedzi (art. 33). Komisje nadzwyczajne Sejm wyłania dla zbadania poszczególnych spraw, z prawem przesłuchania stron interesowanych oraz wzywania świadków i rzeczoznawców (art. 34).

Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków państwa, przedstawiania corocznie Sejmowi wniosku o udzieleniu, lub odmówieniu rządowi zatwierdzenia tych zamknięć jest powołana Najwyższa Izba Kontroli, oparta na zasadzie kolegjalności i niezależności sędziowskiej członków, usuwalnych tylko uchwałą Sejmu, większością $^3/_5$ głosujących. Organizację Najwyższej Izby Kontroli i sposób jej działania Konstytucja pozostawia ustawodawstwu zwykłemu.

Zarząd lokalny Rzeczypospolitej Konstytucja powierza administracji oraz instytucjom samorządu terytorjalnego i gospodarczego (art. 65 i 68). Przywileje autonomiczne konstytucja zapewnia: 1) mniejszościom narodowym—w obrębie związków samorządu powszechnego, oraz 2) wyznaniom. Wyznanie Rzymsko-Katolickie ma jednak zastrzeżone zawarcie przez Stolicę Apostolską układu z Państwem Polskiem. Układ ten będzie podlegał ratyfikacji przez Sejm. Stosunek państwa do kościołów i związków religijnych innych wyznań będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawemi reprezentacjami.

Dla celów *administracyjnych* Rzplita Polska podzielona będzie na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą również jednostkami samorządu terytorjalnego (art. 65). W organizacji administracji przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji. Należy to rozumieć w ten sposób, że organy administracji lokalnej mają rozporządzać pewnym zakre-

sem samodzielności w swych decyzjach dla odróżnienia od systemu centralistycznego, gdzie wszystkie decyzje w sprawach drobniejszych zależą od zarządu centralnego. Wykonanie pewnych zadań, wchodzących w zakres administracji lokalnej, będzie powierzone obywatelom, powołanym drogą wyborów (art. 66).

Na mocy art. 3 Konstytucji pewien zakres ustawodawstwa z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa będzie przekazany przedstawicielstwom samorządu terytorjalnego, t. zw. radom (gminnym, powiatowym i wojewódzkim). Z brzmienia art. 67 Konstytucji, głoszącego, że czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego i powiatowego należą do organów, utworzonych na zasadzie zespolenia kolegjów, obieranych przez ciała reprezentacyjne z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich przewodnictwem, należy wnioskować, że czynności wykonawcze rady gminnej należą do urzędów przez nią samą powołanych, a działających bez udziału przedstawicieli administracji państwowej.

Samorząd gospodarczy będą reprezentowały: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzplitej. Jej współpracę z władzami państwowemi w „kierowaniu życiem gospodarczem" i w zakresie „zamierzeń ustawodawczych" określą ustawy (art. 68). Ten ostatni ustęp daje do myślenia, że Naczelna Izba Gospodarcza Rzplitej będzie miała głos doradczy nie tylko w ustawodawstwie, lecz i w sposobie wykonywania ustaw, dotyczących gospodarstwa kraju.

Nad działalnością samorządu Państwo będzie sprawowało nadzór przez wydziały samorządu wyższego stopnia, lub przez sądownictwo administracyjne. Ustawy ustalą wypadki, w których uchwały organów samorządu będą wymagały wyjątkowo zatwierdzenia przez organy samorządu wyższego stopnia, lub przez ministerstwa (art. 70). Od orzeczenia organów zarówno rządowych, jak i samorządowych przysługuje odwołanie się do takiego organu II-iej instancji, zaś od orzeczeń *karnych* tych instancji będzie przysługiwało odwołanie się do właściwego sądu.

Wymiar sprawiedliwości. Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzplitej na zasadzie ustaw, przy zagwarantowaniu niezawisłości od innych władz (art. 74, 77). Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych (art. 81). Wszyscy obywatele są równi wobec prawa (art. 96). Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Dopuszcza się jednak możliwość sądów wyjątkowych w wypadkach, oznaczonych ustawami, wydanemi przed popełnieniem czynu karygodnego. Kary, połączone z udręczeniami fizycznemi, są niedozwolone. Prawo darowania i złagodzenia kary oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego przysługuje Prezydentowi Rzplitej. Z ułaskawienia nie mogą korzystać ministrowie, zasądzeni przez Trybunał Stanu. Amnestja może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej (art. 47).

Ograniczenie wolności osobistej (aresztowanie, lub zatrzymanie) i rewizja osobista dopuszczalne są tylko na podstawie polecenia władz sądowych. Jednakże Konstytucja dopuszcza opóźnienie wydania tego polecenia na 48 godzin, co w gruncie rzeczy oznacza, że te czynności mogą być wykonane i bez zezwolenia władzy sądowej na przeciąg 48 godzin (np. zatrzymanie podejrzanego o przestępstwo przez policję). Rewizja domowa i zajęcie papierów, lub ruchomości, poza koniecznością wykonania prawnych zarządzeń administracyjnych, mogą nastąpić wyłącznie na polecenie władz sądowych) w ustawodawstwie zwykłem możliwą jest do przeprowadzenia zasada, że i policja, o ile to dotyczy przestępstw, jest władzą sądową — „la police judicière). Za szkodę, wyrządzoną obywatelowi przez organa władzy państwowej przez działalność, niezgodną z prawem, odpowiada państwo solidarnie z winnymi organami (art. 97 i 121).

(D. c. n.).

SMOGORZEWSKI.

Zamach na Naczelnika Państwa.

Wieczór 25 września r. b. smutnie zapisze się w historji Lwowa. Jak wiadomo, wieczora tego strzelał do jadących samochodem Naczelnika Państwa, oraz wojewody lwowskiego Grabowskiego Stefan Fedko, przyczem został lekko raniony wojewoda Grabowski. Sprawca został na miejscu ujęty i dzięki policji miejscowej był ochroniony przed niechybną śmiercią, jaka groziła mu ze strony zgromadzonej publiczności. Według wyjaśnień, złożonych przez Fedkę, miał on zabić wojewodę Grabowskiego, bynajmniej nie miał zamiaru dokonać zamachu na życie Naczelnika Państwa. Bliższych szczegółów na razie nie posiadamy, gdyż będące w toku śledztwo, z natury rzeczy osłonione musi być do czasu tajemnicą. Wiadomo tylko, że Stefan Fedko liczy lat 20, jest studentem jednej z zagranicznych politechnik; ojciec jego jest we Lwowie adwokatem, znanym działaczem ukraińskim.

Strzały Fedki, aczkolwiek celu swego nie osiągnęły, bezwątpienia odbijają się echem daleko po świecie, dotrą do Genewy i innych miejsc i, choć we Lwowie źle trafiły, mogą jednak trafić nie w poszczególną osobę, piastującą ten czy inny urząd Rzeczypospolitej, lecz do dyplomatycznych tek polityków zagranicznych, którzy argumenty swoje popierać w razie potrzeby będą tego rodzaju przesłankami, jak strzały Fedki. Nie chcę stawiać horoskopów politycznych, ani też zgłębiać zamachu Fedki w związku z zagadnieniem ukraińsko-rumuńskiem. Chcę spojrzeć na zamach z punktu widzenia prawnego.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy wyjaśnienie dane przez Fedkę, zgodne jest z rzeczywistością. Na to pytanie odpowiedzieć należy przecząco. Gdyby Fedko miał zamiar pozbawić życia wojewodę Grabowskiego, mógłby to zrobić w dogodniejszych pod każdym względem warunkach, nie zaś w dniu otwarcia Targów Wschodnich, przytem narażając się, że zamiast w wojewodę mógł trafić w Naczelnika Państwa, którego, jak sam zaznaczył, uważa za człowieka dobrego, którego zabić nie chciał. Dziwnem się jednak wydaje, dlaczego Fedko strzelać zaczął do samochodu dopiero wtenczas, gdy wsiadł Naczelnik Państwa i gdy samochód zaczął ruszać z miejsca. Okoliczność ta, że został raniony wojewoda Grabowski, wcale nie zdaje się przemawiać za zeznaniem oskarżonego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że samochód już był w ruchu, że sprawca zamachu wobec młodych swych lat i zdenerwowania, łatwo bardzo mógł trafić nie tam, gdzie chciał, co zdarza się w tego rodzaju wypadkach bardzo często. Wreszcie, jakaż pobudka mogła skłonić Fedkę do zamachu na życie wojewody Grabowskiego, który bardzo niedawno objął urzędowanie i nie miał czasu dać się poznać miejscowej ludności. Sprawca zamachu wybrał sobie dzień do tego rodzaju czynów zupełnie nieodpowiedni: przyjazd do Lwowa Naczelnika Państwa, otwarcie Targów, wzmożony ruch na ulicach, zwiększona ilość policjantów, dozorujących porządku; w tych okolicznościach dokonywanie zamachu było bardzo niebezpiecznem i przedstawiało najmniej gwarancji powodzenia, gdyż zamach jeszcze przed strzałami mógł być łatwo zauważony i udaremniony przez kogokolwiek z publiczności, wreszcie po zamachu ucieczka była utrudniona, prawie niemożliwa. Chcąc zabić wojewodę, Fedko, jako miejscowy, znający dobrze miasto i mający w nim wielu znajomych, łatwo mógł znaleźć chwilę taką, która gwarantowałaby powodzenie w zamachu i zapewniłaby ucieczkę po dokonanym czynie. Wszystkie te motywy doprowadzają mnie do wniosku, że Fedko, strzelając do samochodu, miał zamiar dokonać zamachu na życie Naczelnika Państwa i tylko ze względów od niego niezależnych, przypadkiem zranił wojewodę. Czy działał on w porozumieniu z innymi, czy był jednym ze spiskowców, na którego przypadła rola zabójcy, okaże przeprowadzone śledztwo. To też materjał, który dzisiaj posiadamy, nie pozwala na kategoryczne stwierdzenie, że mamy tu do czynienia z przestępstwem politycznem, jednakże jeszcze mniej danych mamy, by wnioskować, że Fedko działał z pobudek osobistych, gdyż tych tych być nie mogło.

Drugiem z kolei pytaniem jest to, jaka czeka odpowiedzialność Fedkę i przed jaki sąd stawiony będzie. Ponieważ przestępstwo dokonane zostało we Lwowie, więc sądzony Fedko będzie na zasadzie obowiązujących w b. zaborze austrjackim Procedury i Kodeksu Karnego austrjackiego. Jak wiadomo, na całym obszarze Rzeczypospolitej działają sądy doraźne (od 1919 roku), do kompetencji których należy pewna kategorja przestępstw, z wyłączeniem przestępstw politycznych. Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 21 lipca 1920 r. (Dziennik Ustaw № 60 1920 r.) postanowiło rozszerzyć kompetencję sądów doraźnych i na niektóre przestępstwa polityczne. Wspomniane rozporządzenie wylicza § 58—62 kodeksu austrjackiego, jako podlegające kompetencji sądów doraźnych. Otóż par. 58 kodeksu austrjackiego przewiduje zbrodnię zdrady stanu i brzmi w tłomaczeniu na język polski w sposób następujący:

„Zbrodni zdrady stanu dopuszcza się ten, kto przedsiębierze coś takiego:

a) wskutek czego osoba cesarza miałaby być uszkodzona lub zagrożona na ciele, zdrowiu lub wolności albo wskutek czego miałaby powstać przeszkoda w wykonywaniu jego praw rządzenia"...

§ 59 Kod. Aust. Za zbrodnię tę skazać należy na karę śmierci.

a) każdego, kto stał się winnym jednej z czynności oznaczonych w § 58 L. a, nawet choćby została bez skutku.

Dla porównania przytoczę analogiczny artykuł § 99 obowiązującego u nas Kod. Karnego 1903 roku, który miałby zastosowanie, gdyby czyn Fedki miał miejsce na terenie b. okupacji rosyjskiej.

§ 99. „Winny zamachu na życie, zdrowie lub wolność osoby piastującej najwyższą władzę państwową w Polsce ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego".

Przy sposobności zaznaczam, że przytoczony § 99 Kod. Kar. został uchylony przez przepisy przechodnie 1917 r. Dopiero dekret z d. 11 stycznia 1819 r. przywrócił moc 99—102 art. K. K. w zmienionej redakcji. Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 21 października 1920 r. (Dziennik Ustaw № 101 1920 r.) uchyliło poprzednie rozporządzenie co do rozszerzenia kompetencji sądów doraźnych na przestępstwa zdrady stanu tak, że obecnie ta kategorja przestępstw winna być rozpoznawana w trybie postępowania zwyczajnego a nie doraźnego.

To też, jeżeli czyn Fedki zakwalifikowany będzie jako zdrada stanu, sądzony będzie w trybie zwykłym, a nie doraźnym; różnica między tymi trybami jest znaczna: w postępowaniu doraźnym kara śmierci orzeczoną być winna w tych wypadkach, w których w postępowaniu zwyczajnem przestępstwo zagrożone jest conajmniej karą ciężkiego więzienia. Proceduralnie postępowanie doraźne, jak wiadomo jest szybkie i uproszczone, wyroki sądu doraźnego są prawomocne z chwilą ich ogłoszenia, a wyroki śmierci nie wymagają zatwierdzenia (art. 20).

Gdyby czyn Fedki, zgodnie z jego wyjaśnieniem uznać za usiłowanie zabójstwa wojewody Grabowskiego, wówczas czyn jego, nie będący przestępstwem politycznem, podlegałby kompetencji sądów doraźnych, jako usiłowanie zbrodni morderstwa, za które to przestępstwo, popełnione z premedytacją groziłaby Fedce na zasadzie Kod. Austr. kara śmierci. Słowem, w obecnym stanie rzeczy, sprawca zamachu we Lwowie w pomyślniejszych będzie warunkach jeżeli czyn jego będzie uznany jako zamach na życie Naczelnika Państwa, niż jako usiłowanie zabójstwa wojewody Grabowskiego, w pierwszym wypadku odpowiadałby przed sądem zwyczajnym — w drugim przed doraźnym. Cokolwiek stanie się z Fedkiem, to jednak strzały jego powinny zwrócić uwagę polityków naszych na Wschodnią Małopolskę. Jak nam wiadomo ze sprawozdań posiedzeń Ligi Narodów, przedstawiciel odległej Kanady interesuje się sprawą Wschodniej Małopolski. Zamach lwowski przy Targach Wschodnich, wobec dużego napływu cudzoziemców, może mieć większe znaczenie niż przypuszczamy. Jeżeli więc echa strzałów lwowskich mają zajść daleko, to naszem zadaniem winno być, aby były tam należycie zrozumiane i ocenione.

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

ZBRODNIA POLITYCZNA.

(Szkic ze stanowiska psychologji kryminalnej).

(Dokończenie).

Mówiliśmy już o wpływie *suggestji* na jednostkę, niepodobna pominąć i *suggestji masowej*, wywołującej znany objaw *psychozy* tłumu. Sam fakt zebrania na jednem miejscu tłumu ludu działa podniecająco, tak jak seans medjumiczny, lub spirytystyczny, przy którym zewnętrzne otoczenie, a raczej urządzenie lokalu (przyćmione światło i t. d.) wywołuje odpowiedni nastrój i zarazem *wyzwala niezbadane dotąd fizyczne objawy* lenitacji, materjalizacji i t. d. wogóle nieuchwytne objawy sił ukrytych w człowieku. Złączenie rąk na stoliku podczas seansu, zdaje się zastępuje na wiecach sam *fakt stłoczenia masy ludzi na jednem miejscu*—miejsce zetknięcia końców palców zastępuje *zetknięcie powierzchni ciał*. Tu i tam powstaje wyzwolenie ukrytych sił, z tą odmianą, że w seansie myśl skierowana jest w jednym kierunku, *na wiecach* zaś *wypadkowa rozmaitych podniet jest nieobliczalna*.

Wystarczy obserwacja nawet nie politycznego zgromadzenia, naturalnie przez osobę nie zainteresowaną samą sprawą, by się przekonać, że twierdzenia powyższe są zgodne z prawdą. Niejednokrotnie można stwierdzić, że nawet, jeżeli słowa mówcy nie dochodzą do uszu zbyt oddalonego od trybuny uczestnika wiecu, to jednakowoż podzieli on w zupełności objawy zadowolenia lub oburzenia, wywołane u bliższych trybuny słuchaczy i będzie on razem z nimi manifestował okląskami lub okrzykami: hańba, precz i t. p. Gra w tem niepośledniąj rolę także jeden z zasadniczych motywów natury ludzkiej: *wrodzony impuls do naśladownictwa*, a pozatem także i pęd do pokazania się przed ludźmi, do przechwałek i że użyję tego wyrazu, „do paplunady". Chęć popisania, czy pokazania się—jednem słowem: *próżność ludzka* jest tu nie bagatelnym czynnikiem. Nie wolno także naturalnie przepomnieć i o wpływie alkoholu.

Dalszym ważnym czynnikiem w życiu politycznem jest hyperestezja, *przeczulenie w dziedzinie poczucia sprawiedliwości*. Człowiek przedrażniony widzi pod specjalnym kątem braki urządzeń społecznych, i nie mogąc się z niemi pogodzić, zwalcza je—zbawia ojczyznę na swój własny sposób i uznaje wszystkich inaczej na rzecz patrzących za zdrajców. Tak, jak bardzo często prokurator, po szeregu lat pracy w zawodzie, uważa całą ludzkość zasadniczo za zbrodniarzy, tylko dziwnem zrządzeniem losu dotąd jeszcze wolno chodzących po świecie, tak człowiek „polityczny" nie może się wstrzymać od szufladkowania ludzi do szufladek z tytułami rozmaitych partji politycznych, aby, jeżeli tylko ich poglądy nie zgadzają się z jego zapatrywaniami, natychmiast wsadzić ich do jednej z szufladek i o ile napis na niej jest mu wrogi, zwalczać a priori. Kilku takich ludzi, czy to w tłumie, czy w towarzystwie, wytwarza odrazu nastrój bojowy, powodujący niejednokrotnie czyny nienormalne.

Między zbrodniarzem politycznym a pieniaczem procesowym—pisze E. Wulffen w swej Psychologji zbrodniarza (Gr. Lichtenfelda Ost nakład Dra P. Langanscheidta) wiele cech podobnych. „Kto nie uzyskał słusznego wedle swego przekonania wyroku, znajdzie łatwo wobec niedoskonałości wszystkich ludzkich urządzeń, zawsze jeden lub więcej powodów, utwierdzających w nim przekonanie, że doznał niesprawiedliwości. Jakiś świadek złożył istotnie fałszywe zeznania, sędzia omylił się w jakimś drugorzędnym momencie i t. d. I natychmiast cały system jest gotowy. Mózg pieniacza czepia się momentu naruszenia poczucia sprawiedliwości, wgryza się weń, denerwuje i podnieca nadmiernie. Tak samo i zbrodniarz polityczny, który z charakterystyczną bystrością zawsze znajdzie wady socjalne państwa. Zbrodniarz polityczny nie liczy się z tem, że państwo nie jest ideałem i że się w błogu wieków wyrabia. Naturalnie, nie ulega wątpliwości, że ta okoliczność jest bardzo słabą pociechą dla jednostki, odczuwającej dotkliwie braki, lecz niestety ewolucja tylko na taką może się zdobyć pociechę. Na tle tego przeciwieństwa zdziera się fantasta, marzyciel i jednostki mniej wartościowe".

Wulffen cytuje dwa niezmiernie ciekawe przykłady, ilustrujące psychikę przestępcy politycznego, w szczególności nie mniej ni więcej tylko genjalnego kompozytora *Ryszarda Wagnera*, który w r. 1848 w Dreźnie rozdawał między żołnierzy rewolucyjną bibułę, a następnie pragnął dopomóc ludzkości do wyzwolenia z pęt swym Parcifalem i Pierścieniem Nibelungów, a następnie *Schillera*, który pod wpływem analogicznych idei napisał swych „Zbójców".

Zbrodnia polityczna ma także — pisze Wulffen—swoją literaturę i poezję. „Niema rewolucji, niema rebelji bez pieśni... Polityczno-przestępcza pieśń nosi w sobie wszystkie objawy psychologji politycznego przestępcy: nadmiar wrażliwości i brak logiki" i cytuje frazes jednej z piosnek: *Alle Räder stehen still, wenn dein starcker Arm es will*. Co za hyperbola! Wszak niemożliwą jest rzeczą by wszystkie koła stanęły — rosyjski przewrót jest tego najlepszym dowodem". Lombroso twierdzi, że liryka anarchistów przypomina zupełnie pieśni bandyckie, które drukował w swych *Palimpsesti del carcere*.

Mówiliśmy przedtem o słabej pociesze, jaką stanowi dla uciśniętych idea ewolucji i na ten moment, oceniając psychikę politycznego przestępcy, musimy zwrócić uwagę. Środowisko w którem człowiek się wychował i w którem żyje, oddziaływa bezwzględnie najsilniej na jego poglądy i stan ducha. Nie podobna wymagać od wszystkich zrównoważenia umysłowego i spokojnej oceny krytycznej. Lombroso twierdzi nie bez racji, mówiąc o anarchistach, „że jedynem lekarstwem na anarchistów, pchniętych do czynów zbrodniczych przez sposobność, infekcję, nędzę lub namiętność, jest uleczenie wad socjalnych, które są naturalną podstawą anarchji...".

Czy to jest możliwe? Lombroso, jakkolwiek uczony, nie znał się na sztuce administrowania państwem, na trudnościach w wyborze ludzi, tak, by właściwego człowieka na właściwem postawić miejscu—wszak ludność zawsze dzieli się na mądrych i głupich, dobrych i złych, silnych i słabych i temu prawu natury ludzie do tej pory nie umieli przeszkodzić. O istnieniu dobrych chęci wątpić nie wolno — jest ono zresztą i nieprzypuszczalne w imię idei państwowej. Władza państwa jest władzą społeczną, mającą swe źródło w ludności, zaczem jest umową, czyli kontraktem społecznym, zawartym między rządem a rządzonymi. W myśl tej idei zasadniczej, o ile ludność nie chce iść pod obce panowanie, nie wolno nie uznawać rządu gwałtem, choćby on nawet chwilowo błądził. Do naprawy stosunków wolno dążyć i przeprowadzić je tylko przez odpowiedni wybór przedstawicieli ludu. W imię tej idei ściga i karze państwo przestępców politycznych, dopuszczających się czynów gwałtownych, nie mniej jednak uznaje to samo państwo i gwarantuje konstytucja—niezawisłość sądów.

Dla tych ostatnich zwłaszcza napisałem ten szkic o psychologji politycznego przestępcy, bo wszak policja swe obowiązki pełnić musi.

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

I.

Przebieg powstania styczniowego już jest dostatecznie wyświetlony w historji dziejów naszego narodu i rola zarówno uczestników ze strony polskiej, jakoteż przeciwników naszych-rosjan najskrupulatniej została wyjaśniona.

Gdy jednak przemilkło echo ostatnich egzekucji na stokach cytadeli, i odjechały ostatnie partje zesłańców, a po zamachu na życie namiestnika hr. Berga nastała wreszcie cisza i osłabła energja w represjach moskiewskich, ujęta już w stały system gnębienia i rusyfikacji, bez ekscesów, zamilkli kronikarze, zbrakło materjału dla historyków i zaczęło się jednostajne szare życie więzienne społeczeństwa polskiego, o którem zapomniała Europa, a cały wysiłek mas narodowych poszedł w kierunku tylko urobienia sobie znośnej egzystencji.

W tym czasie wyjechali już z Warszawy głośniejsi pogromcy powstania, jakoto oberpolicmajster jenerał Trepow, prezes śledczej komisji politycznej Tuchołko i wielu innych, a pozostał namiestnik Berg, tryumfujący w uspokojonym kulą i szubienicą kraju.

Pewnej liczby stanowisk, powołanych do życia w nadzwyczajnych okolicznościach, wywołanych powstaniem, już nie obsadzono, a innych zastąpili nowi ludzie, lecz ze starym systemem działalności urzędowej w kraju, już nazwanym niewolniczym.

Do tych ludzi należał oberpolicmajster Własow, następca jenerała Trepowa, zamianowanego na takież stanowisko do Petersburga. Jenerał Własow nie odznaczał się ani zbytnią srogością ani nienawiścią do polaków. Był to tylko typowy jenerał rosyjski, wychowany w tradycjach koszarowych, który widział w polakach jedynie niewolników, coś pośledniejszego gatunku, co mu kazano pilnować, a pozatem nic go nie obchodziło.

A właściwie przy namiestniku hr. Bergu rola oberpolicmajstra była żadna. Musiał on wczesnym rankiem być w zamku, lub w Belwederze, by złożyć najdokładniejszy raport o stanie miasta i przebiegu wszelkich ważniejszych wydarzeń, a namiestnik prawie we wszystkich sprawach decydował sam o wszystkiem. I jenerał Własow, wyjechawszy z ratusza w roli informatora, wracał do swojego gabinetu z gotowymi rozkazami.

Zresztą wówczas od oberpolicmajstra wymagało się czego innego, mianowicie reprezentacji i siania postrachu.

Jenerał Własow nie ukazywał się na mieście inaczej, jak w otoczeniu konnych kozaków, przed carem jeździł, stojąc w powozie z jedną nogą na skrzydle, poprzedzał w przejażdżkach po mieście namiestnika, a oddani mu do pomocy policmajstrowie Kosiński i Hempel, jeździli konno przed konduktami pogrzebowymi wojskowych rossyjskich, siedząc na koniu komenderowali policją i żandarmerją na galówkach, bo we wszystkiem od policji wymagało się parady i pompy, na czem doskonale się znał jenerał Własow.

Zakres policyjnej działalności w Warszawie także nie był zbyt wielki.

Było to miasto, liczące zaraz po powstaniu stopięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, która to liczba w pierwszych latach już znacznie wzrosła, gdy przenosił się do Warszawy zrujnowany powstaniem lub konfiskatami żywioł obywatelski, a szczególniej spieszyli do Warszawy tłumnie mieszkańcy Litwy i Białejrusi, prześladowani w dalszym ciągu najokrutniejszym systemem Murawjewskim, pomimo ustąpienia pod wpływem opinji petersburskiej tego wieszatela.

Liczba cyrkułów została zmniejszona do dziewięciu, przez połączenie pierwszego z jedenastym, którego kancelarja mieściła się w domu pokarmelickim przy ulicy Bednarskiej, drugiego z trzecim (kancelarja mieściła się w domu poaugustjańskim przy ulicy Piwnej) i piątego z szóstym. Liczba policjantów została zredukowaną do 750, a jednemu z dwóch szwadronów żandarmerji, w koszarach Mirowskich odebrano konie.

Na czele każdego cyrkułu stali nowomianowani komisarze, wyłącznie z pośród wysłużonych wojskowych, a wynagrodzonych za trudy przy tłumieniu powstania; każdy z komisarzy miał jednego pomocnika, a na czele rezerwy policyjnej stał tylko jeden oficer, razem, z policmajstrami i osobistym adjutantem oberpolicmajstra wszystkich oficerów policyjnych było w mieście 22. policjantów po cyrkułach od 50 do 75, resztę stanowiła rezerwa zamieszkała w ratuszu nad stajniami straży ogniowej od Daniłowiczowskiej. Cyrkuły wszystkie mieściły się w lokalach wynajętych, z wyjątkiem zamkowego na Podwalu, który znalazł lokatę w domu, nabytym po towarzystwie kredytowem ziemskiem, przeniesionem do teraźniejszego swego gmachu, oraz wolskiego, który mieścił się w domu nabytym przez miasto przy ulicy Chłodnej. Inne cyrkuły miały swoje lokale: II/III w domu Elerta przy ulicy Długiej, IV przy ulicy Nalewki, V/VI na Karmelickiej, VIII przy ulicy Twardej obok kościoła Wszystkich Świętych, IX przy ulicy Mokotowskiej obok placu Trzech Krzyży i XII, praski, przy ulicy Targowej, nieopodal cerkwi.

Policjanci odbywali służbę posterunkową przez sześć godzin na trzy zmiany w ten sposób, iż po jednej stójce był wypoczynek sześcio-

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Mając figurę zewnętrzną, oznacza się grubość murów i rozpoczyna pracę od tego rogu, gdzie przedstawia ona najmniej trudności. Powiedzmy, iż jedna ze stron, zdjętej przedtem izby narożnej, zwrócona jest ku zachodowi.



Rys. C.

Wówczas należy pozostać nadal przy tej wschodniej stronie domu i zdejmować wszystkie z kolei, przy wschodniej połaci domu położone pomieszczenia.

Doszedłszy, dajmy na to, do wschodnio-północnego narożnika, trzeba sprawdzić, czy poszczególne wymiary ubikacji, zwróconych ku zachodowi dają w sumie całkowity wymiar domu? Popełniona omyłka uniemożliwi dalszą pracę. Z kolei przystąpić można do rysowania ubikacji położonych na północ, wschód, wreszcie południe, przechodząc jednak, jak wyżej powiedziano, z jednej połaci domu ku drugiej, dopiero po dokonaniu odpowiedniej korektury. Znajdujące się wewnątrz pomieszczenia wypadają same przez się; wymiary ich jednakże należałoby sprawdzić z naturą. Pamiętać trzeba, że strata czasu, zużytkowanego na dokonanie dokładnych pomiarów, zawsze zmieni się w zysk czasu, gdyż, biorąc każdy wymiar dokładnie, kończy się pracą z wyrysowaniem ostatniego pokoju, nie będąc zmuszonym do przerysowywania kilkakrotnie źle pomieszczonych, bądź długości, bądź szerokości i do przeprowadzania żmudnych korektur.

Jeżeli jednakże będzie się miało do czynienia z domem, do którego okien zewnętrznych dostęp jest albo utrudniony, albo uniemożliwiony niemal zupełnie (co zresztą będzie zjawiskiem stałym w miastach), należy zmierzyć chociażby jedną ścianę zewnętrzną (taką musi posiadać każde mieszkanie) i rozpocząć robotę od ubikacji położonych wzdłuż tej ściany. Jeżeli ścianą tą jest ściana znajdująca się na zachodniej stronie domu, rozpocząć pracę należy od zachodu przechodząc ku północy i południowi i pozostawiając stronę wschodnią i wewnętrzne ubikacje na sam koniec. W ten sposób uzyskuje się pewien środek kontroli. W pomiarach jednakże należy zachować możliwie jaknajwiększą ścisłość, gdyż dla braku zewnętrznych rozmiarów domu, kontrola ta bez zachowania tego kardynalnego warunku, nie przedstawia bezwzględnej pewności.

Przy zdjęciach tych również łatwo wpaść jest w cały szereg błędów przez niedokładne zmierzenie kątów, w tych naturalnie wypadkach, w których kąty te nie są kątami prostymi. Poza sposobem mierzenia tych kątów zapomocą arkusza sztywnego papieru, o czem mówiliśmy wyżej, można jeszcze mierzenia tego dokonać przy pomocy składanego metra, o ile, rzecz prosta, metr tak nie jest obluzowany i raz zgięty w miarę kąta, jaki tworzą ściany danej izby względnie pokoju, położony na papier może być łatwo zmierzonym, względnie wprost obrysowanym ołówkiem. Naturalnie, mierzenie kąta o tyle jest konieczne, o ile kąt ten nie jest kątem prostym, a okaże się przy sprawdzeniu (z rogiem kwadratowego stołu lub jakiego innego sprzętu posiadającego dekiel prostokątny) bądź ostrym kątem, bądź tępym.

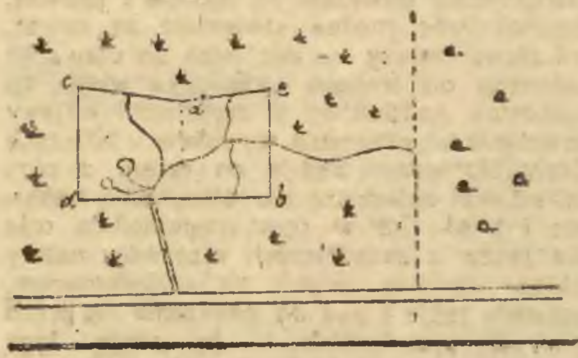
Jeżeli zjawi się potrzeba zdjęcia planu z kilku jedno ponad drugiem znajdujących się pięter, można plan dolnego lub górnego piętra zużytkować naturalnie, jednak po sprawdzeniu pomiarów. Należy przedewszystkiem pamiętać, że mury pięter wyższych są zasadniczo cieńsze od murów pięter położonych pod nimi i to zazwyczaj o szerokość jednej cegły; ubikacje więc położone na górnych piętrach powinny być stosunkowo większe. Ściany znajdujące się na pietrach dolnych (wewnętrzne), mogą nie być wyciągane po przez piętra wyższe, za to jednak ściany zjawiające się dopiero na piętrach wyższych, t. j. niejako przedłużenia ścian spodnich, muszą mieć odpowiednie podpory. Obecność tych ścian na piętrach górnych poznaje się przez obecność bądź sklepień, bądź belek żelaznych na sufitach pięter dolnych.

W niezbędnej pracy rysunkowej można sobie czasem ulżyć, spożytkowując przechowywane w niektórych domach plany tychże domów. Jednakże i w tym wypadku koniecznością okaże się sprawdzenie pomiarów nie tylko dokonanych w późniejszym czasie przeróbek, ale i w planie pomieszczonych ubikacji, a to z tego prostego powodu, że rzadko która budowa nie ulega przy wykończeniu pewnym drobnym zmianom. Bardzo często projektowane drzwi, piece, a nawet i okna znajdują się w rzeczywistości nie na swoich, oznaczonych na rysunku miejscach i również często w zasadniczo zmienionych rozmiarach.

C. Szkicowanie najbliższej okolicy danego domu.

Jako przykład Rys. D.

Najbliższe otoczenie danego domu może być tak pomyślane, że łatwo go narysować wokoło dokładnego planu tego domu, lub też w ten sposób, iż musi ono jako rysunek przedstawiać osobną pracę. W każdym razie jest rzeczą ważną, aby się uprzednio przed rozpoczęciem rysunku dokładnie obliczyć z miejscem, jakiem rozporządza się na papierze. Należy więc zdecydować, co musi być bezwzględnie narysowane, teren przeznaczony do rysunku zmierzyć krokami wszerz i wzdłuż i wymiar zamienić na metry, przyjmując długość kroku na 80 centymetrów. Otrzymany rezultat pozwoli nam określić wielkość arkusza papieru potrzebnego na dokonanie naszej pracy, jeżeli naturalnie uwzględnimy pewne odstępy od brzegów, jako przyjęte marginesy, a metry zamienimy na centymetry, przyjmując skalę rysunku 100:1.



Rys. D.

(D. c. n.)

---

godzinny, a po drugiej dwunastogodzinny, a więc przez dwie doby służba ich wypadała na przemian w coraz innych godzinach.

Na ulicach, odleglejszych od cyrkułów, policjanci mieszkali po trzech w budkach. Był to zabytek dawnych budników warszawskich zaopatrzonych w halabardy, po których uzbrojenie to znaleziono w podziemiach pałacu namiestnikowskiego przed trzydziestu laty, a jednocześnie zwyczaj zamieszkiwania policjantów posterunkowych w budkach, a wybierano do tego tylko nieżonatych, inni bowiem mieszkali z rodzinami we wspólnych izbach przy cyrkułach, był podtrzymywany przez tradycję policji petersburskiej, gdzie przetrwało to do ostatnich lat.

Policja warszawska była umundurowana według wzoru, zatwierdzonego przez cara Aleksandra II-go, odznaczającego się niezwykłą fantazją krawiecką, którego najulubieńszem zajęciem było rysowanie kolorowymi ołówkami najrozmaitszych uniformów. Policjanci nosili półkepi przypłaszczone, które do ostatnich lat przed wojną miała straż ogniowa warszawska, mundury surdutowe na dwa rzędy guzików a w letniem półroczu płócienne białe kitle i takież spodnie niezbyt stosowne w zimne dnie, lub chłodne letnie noce.

Pamiętniki Berga z czasów powstania przytaczają treść pierwszego telegramu, jaki nadesłał car do namiestnika po raporcie o przebiegu powstania i potwierdzeniu, iż reforma policji warszawskiej, do powstania prawie wyłącznie polskiej, została przeprowadzona. Otóż car odpowiada telegraficznie, iż jest zachwycony uniformem policji warszawskiej i nic więcej. Uniform ten on sam skomponował i kazał go zastosować policji petersburskiej. Należy dodać, iż wypustki w uniformie policji barwy pomarańczowej nazywanej przez niemców *polizeirot* zapożyczył car Aleksander II-gi od niemców. Barwa policyjna pomarańczowa w Niemczech później zamieniona została na błękitną, co i u nas obecnie znalazło zastosowanie.

Jenerał Własow prowadził życie zwykłego sybaryty dygnitarza rosyjskiego z typu petersburskiego. Grał w karty, przyjmował gości, pijał po najdroższych wówczas popularnych handelkach: Stępkowskiego, Bocqueta lub Langnera, a gdy pieniędzy nie starczało po wyczerpaniu pensji i pieniędzy dyspozycyjnych, nim jakaś pomoc z resztek fortuny nadeszła, o pieniądze starał się feldfebel rezerwy policyjnej nazwiskiem Warszawski. Był to żyd opasły, ulubieniec dawniej Trepowa, a powiernik Własowa i kierownik interesów finansowych warszawskiego oberpolicmajstra. Stał on całymi dniami przed bramą gmachu ratusza, przyjmując z łaski liczne ukłony, i załatwiał najdrażliwsze interesy, z których i jenerał Własow, zresztą wielce dumny i niedopuszczający do siebie osobiście nikogo, był kontent i Warszawski nie zapominał o swojej kieszeni. Jedną z przyczyn łaski Warszawskiego u Własowa było znawstwo koni. On to właśnie jeździł po wspaniałe klusaki do Rosji dla jenerała Własowa, który lubował się w pysznych pojazdach, zaprzężonych po rosyjsku w kruczej maści rumaki.

Pomocnicy, wówczas zwani policmajstrami, Hempel i Kosiński byli to skończeni hulacy, z tą różnicą, że Hempel już był nałogowym i codzień pijanego wynoszono go po śniadaniu do dorożki, z handelków przy ulicy Miodowej, a Kosiński, były ułan, po pijanemu potrafił dosiąść konia i harcować przed policją na galówkach i rewjach warszawskich.

O ile policja na mieście, po powstaniu już, nie wiele miała do czynienia, o tyle żmudne były galówki, połączone z uroczystym pobytem w soborze przy ulicy Długiej namiestnika, a trzeba dodać, że w kalendarzu było do roku ze dwadzieścia kilka dni galowych, we wszystkie imieniny i urodziny członków domu Romanowych, co potem dopiero ograniczono, ustanawiając tylko dni galowe dla pary cesarskiej, następcy tronu, w rocznicę wstąpienia na tron i koronacji, razem siedem dni do roku. Oprócz tego w niedzielę, na placu Saskim, w obecności namiestnika odbywały się parady przy rozprowadzaniu wart, bywały często w ogrodzie Saskim loterje fantowe, co najmniej po sześć razy przez lato, a pozatem najcięższe chwile dla policji stanowił coroczny pobyt w Warszawie cara, gdy niewielki zastęp policyjny musiał nieustannie być na ulicach, by nie tylko strzedz porządku i bezpieczeństwa osoby cara, lecz podniecać gawiedź do sztucznego entuzjazmu wyrażającego się w nieustannych okrzykach „Hurra!".

Dopiero z pierwszym przyjazdem cara Aleksandra III do Warszawy, do pomocy policji warszawskiej przybyły oddziały policji petersburskiej i moskiewskiej, jak również policja warszawska wyjeżdżała do miast rosyjskich w czasie pobytu tam cara.

Z polaków w policji mundurowej za czasów Własowa już nikt nie służył, aczkolwiek ocalało jeszcze kilku komisarzy z dawnej organizacji, a pomiędzy nimi Dzierżanowski, pamiętny wypuszczeniem zaaresztowanej publiczności w kościele Świętokrzyskim, po manifestacji patrjotycznej, przez boczne drzwi, za co o mało nie dostał się na Syberję. Oprócz Dzierżanowskiego służyli z dawnych urzędników i z pośród polaków Pawełkiewicz, Kamiński, Gawroński i kilku innych niedobitków, których stopniowo zamieniali moskale.

Rządy jenerała Własowa, ani życzliwe dla miasta i jego mieszkańców, lub pożyteczne, ani zbytnio szkodliwe, trwały do roku 1874, gdy po zgonie Kosińskiego a dymisji Hempla pomocnikami oberpolicmajstra mianowani zostali pułkownik Buturlin i pułkownik Palenow.

Zbrodnie na tle seksualnem.

(Przyczynek do rozwoju psychologji policyjnej).

—:o:—

W miesiącu ubiegłym schwytano w Berlinie tandeciarza Karola Grossmana, który, jak dowiodło śledztwo, popełnił długi szereg morderstw, kobiet przeważnie lekkiego prowadzenia. Z tego powodu jeden z wyższych urzędników berlińskiej policji kryminalnej, dr. Feliks Wolff, pisze w tygodniku „Die Grosse Glocke":

Zbrodnie, zwane seksualnemi lub sadystycznemi, w dziejach praktyki policyjnej nie są nowością. Są one o wiele starsze, niż świat chrześcijański. jeżeli opierając się na historji starożytnej, wspomnimy o Sardanapalu, który według jednych wymordował swoje żony i niewolnice dla ochrony przed wrogiem, zdaniem zaś innych—jedynie w celu nasycenia instynktów widokiem jeziora krwi. Neron, spoglądający z wysokości cezarowej trybuny na niewolników szarpanych przez dzikie zwierzęta, był niczem innem, jak tylko sadystą. To samo powiedzieć można o wiele późniejszym Joannie Groźnym, carze moskiewskim, którego „łobnaja płoszczad'" (plac ścinania głów ludzkich) przechowała się po dziś dzień w Kremlu, w Moskwie. Słynny przed dwudziestu laty w Londynie, Janek Rozpruwacz należy do tejże galerji typów zwyrodniałych.

Policjant poważny, lubiący pogłębiać objawy, zespolone ze swojem rzemiosłem, powinien te rzeczy wziąć pod baczną uwagę. Musi on być nie tylko obrońcą prawa, lecz i psychologiem, wtajemniczonym we wszelkie sprężyny potężnego czynnika zbrodniczości ludzkiej. Znajomość duszy człowieka będzie dlań stalową podporą przy dokonywaniu wywiadów i prowadzeniu śledztwa. Inaczej będzie spoglądał na przestępcę, mając do czynienia z „nowicjuszem", który zamordował żonę pod wpływem zazdrości, inaczej z obłąkańcem, który w przystępie szału psychicznego zabił cudze niemowlę, lub rodzonego ojca, inaczej z bandytą, mordującym z zimną krwią dla zdobycia pieniędzy, inaczej zaś z urodzonym sadystą.

W tem miejscu winienem zaznaczyć, iż określenie „sadysta", ostatnimi czasy tak często powtarzane przez prasę, prawników, dramatopisarzy i policjantów, rzadko jest we właściwem znaczeniu stosowane. Ludzie pod tem określeniem wyobrażają sobie częstokroć więcej, niż należy. Osobistości w rodzaju Tyberjusza, Nerona, Piotra Arbues'a, Joanna IV, margrabiego de Sade lub Jack'a the Ripper'a, są bez wątpienia wstrętne, lecz nie zawsze dowodzą, aby zbrodnie przez nie popełnione, wyrastały jedynie i wyłącznie na tle zboczeń płciowych. Filantrop rozsiewa dobrodziejstwa, gdyż raduje go widok ludzi uszlachetnionych przez jego cnotliwe działania, sadysta zaś tępi życie, ogarnięty chorobliwą manją burzenia i prześladowania. To porównanie jaskrawe i hyperboliczne charakteryzuje jednak dobitnie różnice obu krańcowych idei. Wyrażenie „sadyzm" pochodzi od wspomnianego już margrabiego de Sade, wsławionego w swoim czasie czynami krwawymi i pełnymi nieludzkich instynktów.

Ludzie tego typu zasługują na szczególną surowość wyroków sądowych, władz policyjnych i więziennych. Śledztwo wszczęte i już prawie zupełnie ukończone w sprawie Grossmana wskazuje, do jak wysokiego stopnia zwyrodnienia dochodzą jednostki, jakby wyklęte, nieuleczalne w swojej zbrodniczości i znajdujące cel życia w postępkach iście zwierzęcych. Grossman, wzorem Janka Rozpruwacza, zwabia dziewczęta uliczne do swojej nory i po nasyceniu żądzy znajduje „radość życia" w masowem mordowaniu przygodnych celów zwierzęcej miłości. W jego mieszkaniu znaleziono masę spopielonych kości, pod jego łóżkiem istnieje istny cmentarz ofiar najohydniejszych morderstw. Grossman pomimo to, wśród trupich zaduchów, noce przepędza najspokojniej i nic nie zdaje się targać jego odrętwiałem sumieniem.

Wytrawni i zahartowani policjanci berlińscy mdleją jednak w obec potwornych rzeczy znalezionych w mieszkaniu Grossmana. On zaś mile oddycha trupią wonią, obojętnie spogląda na wyzierające z kątów szczątki pomordowanych, i na zapytania komisarza policji śledczej odpowiada z cynizmem, posuniętym aż do naiwności:

— No, to-cóż miałem z nią dalej robić, jak mi już nie była potrzebna? Z taką kobietą zrobiłem koniec, to chyba jest jasne i proste. Po co policja się do mnie przyczepia?

Badacze tajników życia niższych ustrojów, szczególniej w dziale entomologji, przytaczają przykłady mordowania osobników przez płeć silniejszą bezpośrednio po ukończonym akcie płodzenia.

Janek Rozpruwacz i Karol Grossman dążą w ślady owych okazów i stwierdzają istnienie analogji w tym względzie. Przed dwoma miesiącami policja paryska wpadła na ślad zupełnie przybliżonego zboczenia. Z nurtów Sekwany wyłowiła mianowicie szczątki kobiet pomordowanych w warunkach, jak wyżej.

Jak się ustrzedz od kradzieży.

—:o:—

Szkoły złodziejskie.

Świetny i powszechnie znany powieściopisarz angielski Karol Dickens, w swoim „Klubie Pickwicka", opisuje szkołę złodziei kieszonkowych, jaka podobno istniała około połowy ubiegłego wieku w Londynie. Dickens w wielu swoich pracach stwierdził, iż obrazy i epizody z życia swoich współczesnych czerpał z natury, więc i wiadomości, jakie podał o szkole złodziejskiej, zasługują na zupełną wiarę. Co do mnie, szkoły ściślej zorganizowanej nie widziałem, mam natomiast dowody ścisłe, iż zarówno w Ameryce, jak w całej niemal Europie, po wielkich miastach są „akademje ruchome", których zadanie polega na kształceniu dziatwy ulicznej w sztuce rewidowania i opróżniania cudzych kieszeni.

W Nowym Jorku, Chicago i innych ważniejszych miastach Stanów Zjednoczonych, nauka doliniarstwa jest udzielana według systemu, zapożyczonego od starych cechów rzemieślniczych, jakie się w Niemczech jeszcze przechowały.

Zwykle osobnik, wielokrotnie karany za rozmaite kradzieże, znalazłszy się w starszym już wieku, zaczyna rozumować, iż bez pomocy sił młodych będzie zmuszony porzucić swój zawód, co równałoby się śmierci z głodu i w opuszczeniu. Stary i doświadczony „mistrz" przy zakładaniu szkoły, myśli przedewszystkiem o sobie i swojej przyszłości.

Miałem w Chicago z podobnym profesorem do czynienia, i mogę go czytelnikowi najdokładniej odfotografować.

Nazywał się Jozue (Jossy) Merundel, w r. 1911 liczył lat 56 i w ciągu swego życia pięć razy odsiadywał dom poprawy. Cięższych kar nie doświadczał, głównie dzięki wzorowemu zachowywaniu się w więzieniach. Przytem był to doliniarz starej daty, z pomiędzy tych naiwnych i dobrodusznych, którzy brzydzą się wytrychem i drągiem do wyważania drzwi, a już o broni, przeznaczonej do zagłady człowieka, czują wstręt nieprzezwyciężony.

W krótkotrwałych zwykle okresach wolności Merundel prowadził tryb życia niezmiernie regularny. Potrzebując gotowizny, tłoczył się do tramwaju lub do wagonu kolei elektrycznej, i, przy zastosowaniu iście magicznych sposobów, opróżniał kieszen upatrzonej ofiary. Następnie, już będąc kapitalistą, odnajmował mały pokoik, meblował i w ciągu pewnego czasu, zależnie od wpływu, prowadził spokojny żywot emeryta. Merundel był zwolennikiem trzeźwości, natomiast lubił zjeść smacznie i obficie. Gdy mu się zapasy gotówki wyczerpały, szedł znowu na robotę i albo powracał do mieszkania, lub osiadał w więzieniu. W tym ostatnim wypadku policja konfiskowała jego ruchomości, wobec czego, po odzyskaniu wolności, znowu tworzył dla siebie mieszkanie.

Jossy w więzieniach nabawił się reumatyzmu, a jego palce straciły dawną giętkość i zręczność. Tylokrotnie karany i fotografowany, był już zbyt znanym policji. Przestał więc kradzieży dokonywać własnoręcznie. Wyszukiwał na bruku dziatwę opuszczoną przez rodziców i zaznajamiał ją z tajemnicami sztuki. Miał dar wyszukiwania genjuszów swego rodzaju. Merundel był wynalazcą pierścionka — nożyka do wykrawania pugilaresów wraz z kieszeniami. On również obmyślił i zastosował przerobione z chirurgicznych szczypce stalowe do otwierania damskich torebek i wyciągania stamtąd zawartości. Powodzenie uczniów zdemaskowało go. Elewowie, olśnieni własnem powodzeniem, porzucili mistrza i rozproszyli się po rozmaitych miastach Ameryki. Jedną z uczennic, szesnastoletnią Tobbes schwytano w Detroit i zmuszono do wyśpiewania, skąd zdobyła podobną umiejętność. Merundel znowu znalazł się w więzieniu, tym razem już w obostrzonem i na lat sześć. Wkrótce zmarł, nie mógł bowiem znieść odosobnienia.

Londyn i dziś słynie z band złodziejskich, które planowo mnożą demoralizację wśród dziatwy oraz wykolejonych kobiet.

Fabrykowanie doliniarzy odbywa się w tem mieście na szeroką skalę. Policja w ciągu ubiegłych lat 15-tu (pamiętniki niniejsze pochodzą z r. 1919), wykryła około 80-ciu nauczycieli zawodowych, z winy których najmniej 400 dziatwy, przeważnie pozbawionej opieki domowej, z uliczników przekształciło się w doliniarzy.

Według danych, dostarczonych jako materjał naukowy przez policję londyńską Królewskiemu Towarzystwu Opieki nad dziatwą, instruktorowie złodziejscy posługują się następującym systemem „pedagogicznym". Chłopiec lub dziewczyna, (chłopcy w stosunku 70%) zwabieni przez „profesora", w ciągu pierwszych trzech lat praktyki pracują wyłącznie na rzecz instruktora. W celu obznajmienia ucznia i przyzwyczajenia do publiczności oraz obcowania z nią, nowicjusz rozpoczyna robotę od sprzedaży zapałek, tresowanych gilów i szczygłów (te kupuje się od ptaszników), i innych drobnych towarów. Uczeń operuje wyłącznie na najruchliwszych ulicach i punktach spacerowych. Już przyzwyczajony do przepływu przechodniów, otrzymuje posterunki na dworcach kolei podziemnych. Zdolniejsi próbują kradzieży na przystankach tramwajowych nadziemnych. Nauczyciel obznajmia ich ze sposobami opatrywania kieszeni gapiów nie z pomocą automatów, jak to opisuje Dickens, lecz na własnej osobie. Dziecię 12—14 letnie zwolna nabiera wprawy. Instruktor i jego konfidenci obchodzą posterunki i posiadają liczne sposoby ułatwienia uczniowi ucieczki, w razie gdy upatrzona ofiara spostrzeże usiłowanie kradzieży. Mistrz zawsze znajdzie sposób odwrócenia uwagi okradanego i jest jedynie bezradnym wobec policji. W razie, gdy początkujący złodziej dostał się w ręce policji, nauczyciel zrywa i rozstaje się z nim, co mu przychodzi tem łatwiej, iż uczeń nigdy nie zna jego nazwiska ani istotnego adresu, lekcje bowiem odbywają się na ulicy, pustych placach i t. p. Dopiero uczeń zaawansowany, więc już nie bity w ciemię, swojemi zeznaniami „nakrywa" mistrza. Różni uczniowie, stosownie do wrodzonych warunków, są przeznaczeni do rozmaitych funkcji, o czem będzie mowa przy najbliższej sposobności.

OD WYDAWNICTWA.

Zmuszeni jesteśmy od dn. 1 października podnieść opłatę prenumeracyjną za „Gazetę P. P." do Mk. 200 miesięcznie. Jak zawsze, tak i teraz, cenę Gazety obliczyliśmy tak, aby jedynie pokryły się koszty nakładu. Wszyscy nasi czytelnicy aż nadto dobrze wiedzą, jak niezmiernie wzrosły w ostatnich czasach ceny wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, my ze swej strony zapewnić możemy, że wzrost ceny papieru, farby i wszelkich artykułów drukarskich nie pozostają ze niemi w tyle; za ogólnym wzrostem drożyzny podążyć też musi podwyżka wynagrodzenia personelu technicznego i współpracowników redakcji.

Rozumiejąc, że gazeta i to gazeta zawodowa jest dla człowieka cywilizowanego artykułem pierwszej potrzeby, wydatki nasze możliwie ograniczamy i dzięki temu numer „Gazety P. P." dajemy naszym prenumeratorom po cenie mniej-więcej odpowiadającej cenie 2-ch pojedynczych numerów pisma codziennego, podczas gdy przed wojną numer najskromniejszego pisma tygodniowego kosztował 5 razy tyle co numer pisma codziennego. Sądzimy, że to zestawienie wystarczy dla stwierdzenia naszych usiłowań, aby „Gazeta P. P.", była dostępna zarówno dla każdego funkcjonarjusza policji państwowej, jak i dla najszerszych warstw ogółu społeczeństwa.

DZIAŁ URZĘDOWY

Pochwały

W rozkazie okr. Kmdy P. P. w Białymstoku, № 37 z dn. 5.IX 921 r. czytamy, co następuje:

Podaje się treść pisma Gł. Kmdy P. P. z dn. 17.VIII 921 r. za № IIIc 6688:

„Do Pana Stanisława Łuczaka, podkomisarza P. P. w Wołkowysku: Z polecenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych wyrażam Panu pochwałę za pożyteczną działalność i energiczne, sprężyste i umiejętne kierowanie policją powiatu wołkowyskiego".

M. Borzęcki,
m. p. w z. Gł. Kmda P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

PODATEK GIEŁDOWY.

W dniu 3 października r. b. wejdzie w życie ustawa z dnia 2 lipca r. b. o podatku giełdowym. Ustawa ta oraz rozporządzenie wykonawcze ogłoszone zostały w n-rze 73 Dziennika Ustaw.

Podatkowi giełdowemu podlegają nietylko umowy o nabycie papierów wartościowych, zawarte na giełdzie. Należy go uiścić również od tranzakcji tego rodzaju, zdarzających się poza giełdą, jeśli choćby jeden z kontrahentów jest „handlującym papierami wartościowymi," t. j. gdy umowę zawarła instytucja kredytowa (bądź akcyjna bądź spółdzielcza, lub rządząca się własnymi statutami, zatwierdzonymi przez władzę państwową) albo, gdy choć jeden z kontrahentów wykonywa przedsiębiorstwo domu bankowego, lub kantoru wymiany.

Za podstawę obliczenia podatku przyjmuje się umówioną cenę sprzedaży.

Podatek wynosi: przy papierach o stałem oprocentowaniu po 1 marce od tysiąca, przy papierach dywidendowych po 3 marki od tysiąca. Jeśli jednak obaj kontrahenci są handlującymi papierami wartościowymi, to podatek wynosi w pierwszym wypadku po 10 fenigów, w drugim po 50 fenigów.

Handlujący papierami wartościowemi, oraz osoby zajmujące się na podstawie urzędowego upoważnienia pośredniczeniem przy zawieraniu umów o nabycie papierów wartościowych (makierzy), winni prowadzić rejestr podatkowy według wzoru załączonego do rozporządzenia wykonawczego i do niego zapisywać poszczególne tranzakcje, oraz należne kwoty podatku. Sumę należności podatkowych, obliczoną za każdy miesiąc, ma handlujący papierami wartościowymi wnieść do kasy państwowej w ciągu dziesięciu dni po upływie danego miesiąca (np. za styczeń — do dnia 10 lutego), makler zaś do końca miesiąca następnego (np. za styczeń—do końca lutego). Handlujący papierami wartościowymi oraz maklerzy mają zatem uiszczać podatek giełdowy gotówką, a nie zapomocą znaczków stemplowych.

Instytucje kredytowe (akcyjne lub współdzielcze oraz rządzące się własnym statutem) tudzież właściciele domów bankowych i kantorów wymiany, jeśli zajmują się obecnie sprzedażą i kupnem papierów wartościowych, jak również osoby, zajmujące się na podstawie urzędowego upoważnienia pośredniczeniem przy tranzakcjach tego rodzaju — mają o tem donieść do dnia 2 listopada 1921 r. tej władzy skarbowej pierwszej instancji, której poruczone są sprawy opłat stemplowych (sprawy należytościowe). Jeśliby osoby wyżej wymienione zamierzały dopiero w przyszłości wykonywać czynności tego rodzaju, mają przed ich rozpoczęciem podać władzy skarbowej dzień rozpoczęcia.

Odrębnym rodzajem podatku giełdowego, unormowanym nową ustawą, jest podatek, który należy uiścić w razie emisji akcji, a to zarówno przy założeniu spółki akcyjnej, jak przy powiększeniu kapitału zakładowego spółki takiej, już istniejącej. Obowiązek uiszczenia tego podatku powstaje już z chwilą przydzielenia akcji subskrybentowi lub założycielowi, nie zaś dopiero w dniu wydania akcji lub świadectw tymczasowych. Podatek należy uiścić odrazu w całości, choćby według statutu spółki dopuszczalne było wpłacenie sumy subskrybowanej ratami. Podatek, o którym mowa, wynosi po 3 marki od każdego tysiąca sumy pieniężnej, którą subskrybent lub założyciel obowiązany jest wpłacić stosownie do umowy — lub od każdego tysiąca wartość wkładu rzeczowego. Założyciele spółki akcyjnej, jak również spółka taka, gdy postanowiła powiększyć swój kapitał zakładowy, winni od dnia rozpoczęcia subskrypcji do jej ukończenia prowadzić rejestr podatkowy według wzoru, załączonego do rozporządzenia wykonawczego, a po upływie każdego miesiąca kalendarzowego, najpóźniej do dziesiątego dnia miesiąca następnego, wnieść do kasy państwowej sumę należności podatkowych, obliczonych w rejestrze, i zawiadomić o tem władzę skarbową pierwszej instancji, załączając odpis rejestru. Należy też zawiadomić władzę skarbową o ukończeniu emisji.

Podatek giełdowy, w wysokości 3 marek od tysiąca, należy uiścić również w razie przewalutowania (przeszacowania) majątku spółki akcyjnej — bądź w drodze przestemplowania akcji dotychczasowych, bądź za pomocą ściągnięcia akcji dawnych i wydania w ich miejsce nowych, opiewających na wyższą wartość nominalną. Podatek oblicza się od wartości nominalnej, na którą opiewają akcje po przestemplowaniu, względnie akcje nowe, przeznaczone do wymiany za dawne. Należy go uiścić w ciągu miesiąca po ogłoszeniu w „Monitorze Polskim" postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, którem zezwolono na przewalutowanie (na obszarze b. dzielnicy pruskiej: w ciągu miesiąca po ogłoszeniu o wpisaniu do rejestru handlowego uchwały ogólnego zgromadzenia, dotyczącej przewalutowania).

Jeśli podatku giełdowego nie uiszczono wcale, lub zapłacano go tylko w części, lub po upływie przepisanego terminu, lub w sposób nieodpowiadający przepisom, to każda z osób, obowiązanych do uiszczenia, ulega grzywnie do 50-krotnej wysokości kwoty niezapłaconej, lub uiszczonej po upływie przepisanego terminu lub w sposób inny niż przepisany. *(„Monitor Polski" Nr 211 z dn. 17-IX 1921 r.).*

Z KOMISJI REWINDYKACYJNEJ.

Komisja Rewindykacyjna przy Głównym Urzędzie Likwidacyjnym (Warszawa, Jasna 8) niniejszym podaje do wiadomości zarządów wszelkich instytucji i przedsiębiorstw (fabryk, zakładów przemysłowych i handlowych, banków, majątków ziemskich) i organizacji na terytorjum b. zaboru rosyjskiego, które w czasie okupacji niemieckiej znajdowały się pod zarządem przymusowym, że na zasadzie postanowienia międzysojuszniczej Komisji Odszkodowań:

1) Właścicielom wspomnianych zakładów przysługuje prawo żądania zwrotu ich sum pieniężnych i walorów zabranych, zajętych lub zasekwestrowanych przez b. okupantów niemieckich, — czy to bezpośrednio, czy z rachunków bankowych, czy też ściągniętych, jako ich wierzytelności, od osób trzecich, czy wreszcie powierzonych okupantom z jakiegokolwiek tytułu.

Sumy te i walory rząd niemiecki ma zwrócić poszczególnie w tej samej walucie, względnie w tychsamych papierach, w których zostały zabrane, i z procentami, o ile po zebraniu ich przyniosły one procent, względnie z zabranymi kuponami.

2) Prawo to nie rozciąga się na te z powyższych objektów, co do których rząd niemiecki udowodni, że zostały one użyte w interesie właściciela, a mianowicie: a) na prawidłową zapłatę (w myśl odpowiedniej umowy) jego długu, istniejącego już w chwili zajęcia lub zasekwestrowania lub b) na wydatki, związane z zaspokojeniem wierzytelności samego właściciela.

3) Wspomnianym osobom poszkodowanym przysługuje prawo zrzeczenia się zasad rewindykacji, wspomnianych w punkcie 1, przez zdeklarowanie, iż uznają one ważność zarządu przymusowego; w tym wypadku żądania ich winny ograniczyć się do sprawdzenia i rozpatrzenia rachunków zarządu przymusowego i zażądania zwrotu nieuregulowanego salda.

Przyjęcie tej ostatniej zasady winno być zdeklarowane najpóźniej do 1 listopada 1921 roku i w braku takiej deklaracji będą stosowane zasady, wyłuszczone w punktach 1 i 2.

4) Stosownie do powyższego, odnośni poszkodowani winni zgłosić do Komisji Rewindykacyjnej w Warszawie do dn. 1 listopada r. b. odpowiednie deklaracje, zawierające następujące dane: 1) imię, nazwisko, adres i przynależność państwową poszkodowanego, oraz nazwę i adres przedsiębiorstwa; 2) imię, nazwisko i charakter służbowy zarządcy przymusowego (o ile możliwe, jego obecny adres); 3) akt prawny ustanawiający zarząd przymusowy (organ, który akt wydał, jego datę, Nr. i ewentualnie treść); 4) czas trwania zarządu przymusowego i powód jego ustania; 5) czy poszkodowany akceptuje w zasadzie działalność zarządu przymusowego, czy nie uznaje jego ważności; 6) jaki był stan kasy i portfelu w dniu objęcia zarządu przez zarządcę przymusowego; 7) stan kasy i portfelu w dniu ustania zarządu przymusowego; 8) wykaz wydatków i wypłat, poczynionych przez zarząd przymusowy w interesie poszkodowanego (p. 2), względnie legalnych (p. 3) — ze wskazaniem ich daty, pozycji księgowej, przeznaczenia, odbiorcy, wysokości i rodzaju środków płatniczych; 9) wykaz wpływów, przyjętych przez zarząd przymusowy, ze wskazaniem ich daty, pozycji księgowej, charakteru, źródła, wysokości i rodzaju środków płatniczych; 10) saldo pretensji poszkodowanego w wypadku akceptacji zarządu przymusowego (p. 5) wykaz pretensji w wypadku nieuznania zarządu (p. j. w.) — w poszczególnych pozycjach; 11) uwagi (gdzie zebrane objekty znajdują się obecnie i w ciągu jakiego czasu po zabraniu i w jakiej wysokości przyniosły procent okupantom).

Na specjalne żądanie Komisji Rewindykacyjnej winny być jej niezwłocznie nadesłane uwierzytelnione odpisy dokumentów i dowodów buchalteryjnych i kasowych; odpisy te mogą być uwierzytelniane w Biurze Komisji, wrazie jednoczesnego okazania oryginałów. *(„Monitor Polski" Nr. 215 z dn. 23-IX-921 r.).*

ZGŁOSZENIA DO GŁÓWNEGO URZĘDU LIKWIDACYJNEGO.

Główny Urząd Likwidacyjny, celem wykonania art. XI Traktatu Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze dnia 18 marca 1921 r., zwraca się niniejszem do ciał samorządowych, instytucji społecznych i publicznych oraz osób prywatnych o nadsyłanie mu (Warszawa, plac Małachowskiego 4, Dział Archiwalno-Zabytkowy G. U. L.) w terminie jaknajkrótszym i nie później, jak do 31 grudnia r. b., wszelkich posiadanych wiadomości, dotyczących wywiezienia archiwów i mienia kulturalnego do Rosji lub Ukrainy, bądź to z powołaniem się na dokumenty, akta urzędowe, świadectwa współczesne, bądź też przez wskazanie źródeł lub publikacji wszelkiego rodzaju.

Dane te dotyczyć winny wyłącznie archiwów i mienia kulturalnego, wywiezionego do Rosji lub na Ukrainę od dnia 1 stycznia 1772 r., ze względu na to, że zgłoszenia o zwrot mienia ewakuowanego od 1 sierpnia 1914 r. winny być składane zgodnie z rozporządzeniem Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego, wydanem w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych dn. 12 sierpnia 1921 r. („Monitor Polski" z dn. 6 września 1921 r. № 202).

Wyjaśnia się, iż w myśl postanowień wspomnianego artykułu Rosja i Ukraina obowiązane są zwrócić Polsce następujące przedmioty, wywiezione do Rosji lub Ukrainy od dnia 1 stycznia 1772 roku z terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej:

a) wszelkie trofea wojenne (sztandary, działa broń, znaki wojskowe, regalja pułkowe i t. p.), jak również trofea zabrane od roku 1772 Narodowi Polskiemu w jego walce o niepodległość, z wyjątkiem trofeów ostatniej polsko-rosyjsko-ukraińskiej wojny 1918—1921 r.;

b) bibljoteki, księgozbiory, zbiory archeologiczne i archiwalne, dzieła sztuki, zabytki oraz wszelkiego rodzaju zbiory i przedmioty o wartości historycznej, narodowej, artystycznej, archeologicznej, naukowej lub wogóle kulturalnej, bez względu na to, wśród jakich okoliczności, lub z czyich rozporządzeń przedmioty wyszczególnione w obu tych punktach były wywiezione, i bez względu na to, do kogo należały pierwotnie lub po wywozie;

c) archiwa, registratury, archiwalja, akta, dokumenty, rejestry, mapy, plany i rysunki, jak również płyty i klisze, tłoki pieczętne, pieczęcie i t. p. wszelkich urzędów, instytucji państwowych, samorządowych, społecznych i duchownych;

d) powstałe w okresie od 1 stycznia 1772 roku do 9-go listopada 1918 roku podczas zarządu rosyjskiego ziemiami, które wchodzą w skład Rzeczypospolitej Polskiej, archiwa, registratura, archiwalja, akta, dokumenty, rejestry, mapy, plany i rysunki, instytucji ustawodawczych, centralnych, prowincjonalnych i lokalnych organów wszystkich ministerstw, urzędów oraz zarządów, jak również ciał samorządowych, instytucji społecznych i publicznych.

Celem ujednostajnienia i usystematyzowania powyższych danych pożądanem jest nadsyłanie ich podług wzoru № 4, załączonego do wyżej wspomnianego rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego z dn. 12 sierpnia 1921 r. („Monitor Polski" № 202 z dn. 6-go września 1921 r.).

Ze względu na doniosłość tej akcji, dającej możność wystąpienia o zwrot wiekowego dorobku kulturalnego, którego znaczna część została wywieziona do Rosji, Główny Urząd Likwidacyjny nie wątpi, że tak poszczególne organy samorządowe, jak stowarzyszenia, związki, instytucje oraz osoby prywatne, zechcą przyczynić się do możliwie pełnego zebrania niezbędnych Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu materjałów. *(„Monitor Polski № 210, z dn. 16. IX. 921 r.)*

REEMIGRANCI Z AMERYKI.

Biuro Prasowe ministerjum spr. zagranicznych komunikuje:

Celem obrony reemigrantów z Ameryki, poszkodowanych przez władze graniczne niemieckie, wzywa się wszystkie osoby, posiadające orginalne kwity na sumy im odebrane, lub przymusowo zamienione na inną walutę, do złożenia kwitów w Departamencie Konsularnym M. S. Z. Do kwitów należy dołączyć podanie, wyszczególniające okoliczności, w których odebrane zostały reemigrantom pieniądze.

Osoby, którym sumy dolarowe przymusowo zamienione zostały na inną walutę, lub na czeki i przekazy, powinny wraz z kwitami i podaniem złożyć odnośne sumy, względnie czeki i przekazy celem uzyskania zwrotu właściwej sumy dolarowej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 209, z dn. 17. IX. 921 r.)*

WYKONYWANIE DECYZJI URZĘDU WALKI Z LICHWĄ.

Okręgowy Urząd Walki z Lichwą w Warszawie komunikuje, iż kary i należności wyznaczane przez Urząd Walki z Lichwą i egzekwowane następnie przez organa policyjne są b. często przez Komisarjaty wpłacane do Kasy Skarbowej za łącznem pokwitowaniem, odpis którego przesyłany bywa do Urzędu bez dołączenia doń szczegółowego wykazu numerów spraw, nazwisk osób skazanych na grzywnę oraz sumy, jaka została ściągnięta.

Częstokroć zdarza się też, że należność zamiast, stosownie do treści odezwy Urzędu Walki z Lichwą, być częściowo wniesioną na rachunek tegoż Urzędu tytułem grzywny, a częściowo na rachunek Zakładu badania żywności i przedmiotów użytku — wpływa całkowicie tytułem grzywny.

Ponieważ podobne postępowanie utrudnia wykonanie decyzji Urzędu Walki z Lichwą i naraża je na opóźnienie co do prawidłowego zakończenia spraw, polecono Kierownikom komisarjatów zarządzić, aby decyzje Okręgowego Urzędu Walki z Lichwą wykonywane były ściśle do ich treści i pobrane sumy wpła-

cane do Kasy Skarbowej, bądź poszczególnie, bądź też łącznie z jednoczesnem wyszczególnieniem numerów spraw, nazwisk osób skazanych na grzywnę, sum jakie od tych osób zostały pobrane i ich przeznaczenia, t. j. na czyj rachunek sumy te są wpłacane. Odpisy pokwitowań kas skarbowych należy przesyłać do wspomnianego Urzędu Walki z Lichwą i w wypadkach, jeżeli wyegzekwowane sumy wpłacane są za ogólnym kwitem, do odpisu tego kwitu załączyć omawiane wyżej szczegółowe wykazy. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st m. Warszawy Nr. 1664 z dn. 21-IX 1921).*

DEMOBILIZACJA KORPUSU OFICERSKIEGO.

Organizacja armji, oraz władz wojskowych została już dostosowana do stanu pokojowego. Zgodnie z tem, od dnia 22 ubiegłego miesiąca obowiązują minist. spr. wojskowych etaty pokojowe. W stan rezerwy przeniesionych będzie 8 tys. oficerów. Dnia 30 b. m. ukaże się lista oficerów, zwolnionych do rezerwy; oficerowie ci nie będą posiadali prawa do emerytury, natomiast otrzymają pensję za październik i listopad, a o ile służą ponad 2 lata, także za grudzień i styczeń.

Za parę tygodni ukaże się lista oficerów, przeniesionych do rezerwy z prawem emerytury. Emerytura będzie przyznana za wysługę lat, zarówno oficerom wojska polskiego, jak i pochodzących z wojska austrjackiego, niemieckiego względnie rosyjskiego.

Dla oficerów zwolnionych przewidziane jest utworzenie instytucji pośrednictwa pracy.

Liczba wszystkich oficerów w stanie pokojowym nie może przekraczać 17 tys. ludzi. Dotychczasowe rozporządzenie nie dotyczy narazie urzędników wojskowych. Przeniesienie do rezerwy odbywać się będzie w ten sposób, że minist. spr. wojskowych wygotuje listę oficerów, przeznaczonych do rezerwy. Lista ta przesłana zostanie dowódcom wojsk i dowódcom okręgów generalnych do zaopinjowania. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr 211 z dn. 20-IX 921 r.).*

WARSZAWA—KRAKÓW.

Dyrekcja kolei panstwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że pociąg osobowy № 13 przeznaczony obecnie dla komunikacji pomiędzy Warszewą, Krakowem i Sosnowcem, który odchodzi z Warszawy o godz. 19 m. 15, poczynając od 30-go września przeznaczony będzie wyłącznie dla komunikacji pomiędzy Warszawą i Krakowem, dla komunikacji zaś z Warszawy do Sosnowca od tegoż terminu uruchomiony zostanie nowy pociąg osobowy № 119 z wyjściem z Warszawy Gł. o godzinie 20.30 i przybyciem do Sosnowca o godz. 6.40.

Na pociąg № 13 nie będą przyjmowani podróżni jadący bliżej niż do st. Strzemieszyce. *(Dz. Urz. Kom. Rządu st. m. Warszawy Nr 212 z dn. 21-IX 1921 r.).*

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW TYFUSOWI.

Wykazy statystyczne wydziału zdrowia magistratu m. st. Warszawy z ostatnich tygodni stwierdzają dość znaczną liczbę (około 100 tygodniowo) przypadków tyfusu brzusznego. Tyfus brzuszny jest chorobą zaraźliwą; zarazek znajduje się w wydzielinach chorego (wypróżnienia, mocz) i dostaje się do przewodu pokarmowego zdrowego przez usta z wodą, produktami spożywczymi; nosicielami zarazka często bywają muchy.

Mamy obecnie procz zasadniczych ogólnych wskazań ustrzeżenia się chorób zakaźnych, środek specyficzny w postaci szczepień ochronnych. Szczepienia te, szeroko stosowane w ostatnich czasach zarówno w armji, jak i wśród ludności cywilnej, dały bardzo dodatnie wyniki i skuteczność ich nie podlega żadnej wątpliwości.

Wydział zdrowia magistratu urządza w 4 dozorach sanitarnych, a mianowicie: w VII — ul. Chłodna № 27, V — Dzika 73, XIII — Hoża 30 i XIV — Moskiewska 46 stacje szczepienia. Lekarze sanitarni dokonywać będą szczepień bezpłatnie w godzinach od 1 do 3 pp. codziennie, oprócz świąt i niedziel. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, z dn. 23-IX 1911 r. № 214).*

LEKARSTWA DLA NIEZAMOŻNYCH.

Okręgowy urząd zdrowia m. st. Warszawy podaje do wiadomości ogółu, że ministerjum zdrowia publicznego, pragnąc uprzystępnić nabywanie lekarstw osobom niezamożnym, rozporządzeniem z dn. 4-go lipca 1921 r. zobowiązało wszystkie apteki w Warszawie do wydawania niektórych lekarstw, najczęściej przez pp. lekarzy w praktyce stosowanych po cenach znacznie zniżonych. Niezamożni chorzy, lub ich rodziny, winny w interesie własnym przypominać panom lekarzom o istnieniu wyżej wymienionego rozporządzenia. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy N° 212, z dn. 21-IX 921 r.).*

TAKSA NA ŁODZIE.

Magistrat zatwierdził taksę za przejazd przez Wisłę łodziami w obrębie m. st. Warszawy. Opłata wynosić będzie: za przejazd z jednego brzegu Wisły na drugi z oczekiwaniem na przybycie większej liczby pasażerów 20 mk. od osoby za łódź do natychmiastowego przewozu. Przy liczbie osób mniejszej, niż jedna trzecia część miejsc na łodzi, opłata nie może przewyższać jednej trzeciej części opłaty za wszystkie miejsca w łodzi, za przewóz przez łachę praską należy się marek 5 od osoby. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 213 z dn. 22-IX 1921).*

REWIZJE DOKONYWANE PRZEZ FUNKCJONARJUSZÓW URZĘDU WALKI Z LICHWĄ I SPEKULACJĄ.

Okręgowy Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją zawiadomił okr. komendę P.P. st. m. Warszawy, że cały szereg podejrzanych osobników, podając się za urzędników Walki z Lichwą obchodzi sklepy, restauracje, kawiarnie i czyni tam nadużycia, wymuszając łapówki.

W związku z powyższem wyjaśnia się, że wszyscy funkcjonarjusze Urzędu Walki z Lichwą posiadają urzędowe legitymacje, zaopatrzone w fotografje, które to legitymacje upoważniają ich do przeprowadzania kontroli w sklepach, w razie konieczności przeprowadzenia rewizji lub innej poważnej funkcji powinni oni posiadać polecenie podpisane przez Naczelnika Urzędu Okręgowego Walki z Lichwą — Stefana Molendzińskiego, zaopatrzone pieczęcią tegoż Urzędu.

Wszystkie inne osoby są bezwzględnie oszustami i należy je zatrzymywać i pociągać do odpowiedzialności karnej. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy Nr. 1666 z dn. 23-IX 1921 r.).*

WARSZAWSKIE ZAKŁADY FRYZJERSKIE, FELCZERSKIE I GOLARSKIE.

Zgodnie z p. 9 wykazu godzin otwierania i zamykania sklepów i zakładów handlowych, fotograficznych, fryzjerskich i kąpielowych w m. st. Warszawie, ustanowionych uchwałą Rady Miejskiej z d. 10 czerwca 1920 r. na podstawie Uchwały Sejmowej z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu — zakłady fryzjerskie, felczerskie i golarskie winny być w niedziele i święta zamknięte przez cały dzień. Tymczasem stwierdzone zostało, że większość zakładów fryzjerskich i golarskich nie stosuje się do powyższych przepisów i w niedziele i dni świąteczne zakłady te są czynne. Przypominając p. 9 Rozkazu dz; z dn. 16-IX 1920 r. № 1364, przy którym załączono wykazy otwierania i zamykania zakładów handlowo-przemysłowych, poleciła okr. kmda P.P. st. m. Warszawy pp. Kierownikom Komisarjatów P.P. zająć się kontrolą zakładów fryzjerskich i golarskich w dni świąteczne i niedziele i winnych niezamykania tych zakładów pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Celem zmuszenia wzmiankowanych zakładów do podporządkowania się wymaganiom ustawy, polecono w nadchodzącą niedzielę i w ciągu kilku następnych niedziel i dni świątecznych wydelegować specjalnie kilka razy w ciągu dnia funkcjonarjuszów policji do zakładów fryzjerskich i golarskich, znajdujących się w obrębie poszczególnych Komisarjatów, celem sprawdzenia czy zakłady te są zamknięte i w razie stwierdzenia, że są czynne, sporządzać odnośne protokuły i kierować do sądów. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy Nr. 1165 z dn. 22-IX 1921 r.)*

POCIĄGI NA TARGI LWOWSKIE.

Na czas trwania targu Wschodniego we Lwowie uruchomiają się codziennie od dnia 23 b. m. dodatkowe pociągi pospieszne nr. 905 i 906 Warszawa-Lwów przez Dęblin, Lublin i Rozwadów i z powrotem, które kursować będą według rozkładu następującego: pociąg nr. 905 odjazd z Warszawy Głównej 19·20 Lwów przyjazd 10·15 z powrotem, p. nr. 906 Lwów odjazd 9.20 Warszawa Główna Osob. przyjazd 9.45. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr 213 z dn. 22-IX 921 r.).*

PRZEDŁUŻENIE LINJI TRAMWAJOWEJ W WARSZAWIE.

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca linja tramwajów № 7, kursująca dotychczas z ulicy Radzymińskiej na plac Trzech Krzyży, będzie przedłużona na nowozbudowanej linji, prowadzącej przez ulicę Grójecką na Ochocie do rogu ulicy Opaczewskiej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 213 z dn. 22-IX 1921 r.).*

WSTRZYMANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie zakazuje reskryptem z dnia 19-VIII b. r. L. 16832 prez. na mocy § 7a ust. z dnia 5-V 1869, Ur. 66 Dz. p.p. rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym czasopisma „Nowyj Mir", wydawanego w Berlinie wskutek jego nawoływania do obalenia istniejącego porządku społecznego, oraz szerzenia nienawiści jednych narodowości zamieszkujących Rzeczposp. polską względem drugich.

Reskryptem z dnia 27-VIII br. L. 16670 pr. zakazuje rozszerzania na tymże obszarze administracyjnym broszury „Unser Gedank" wydaw. w Berlinie w żargonie nakładem biura partji poale Sion, ponieważ zawiera wezwania do akcji rewolucyjnej proletarjatu żydowskiego, celem obalenia istniejącego ustroju społecznego.

Zarazem odebrało debit pocztowy temu czasopismu wzgl. broszurze. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Stanisławowie, Nr. 37 z dnia 16-IX 1921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

1) post. Szymona Krawczyka, z P.K.P.P. w Kaliszu № 2414;

2) post. Antoniego Zanadki, z komis. kolejow. № 2414.

3) post. Zygmunta Artysiewicza, z 7 komis. P.P. st. m. Warszawy, № 45;

4) post. Zygmunta Stęporka, z K.P.P na m. Łódź, № 592;

5) post. Franciszka Bartyzela, z O.K.P.P. w Łucku.

POLITYKA

Nowi ludzie i nowe fakta w polityce.

—:o:—

W Czechach przyszedł do rządów nowy gabinet pod przewodnictwem dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, dr. Benesza, pierwszego i jedynego do tej pory kierownika polityki zagranicznej czeskiej. Dr. Benesz, uczeń i ulubieniec prezydenta republiki czeskiej, d-ra Tomasza Masaryka, który przed wojną był długie lata profesorem filozofji na uniwersytecie czeskim w Pradze (w tem mieście znajduje się także i uniwersytet niemiecki), zatrzymuje obok stanowiska prezesa ministrów także i tekę spraw zagranicznych. Wszyscy się pytają, skąd dr. Benesz weźmie czasu i sił, by podołać nowym obowiązkom, skoro już do tej pory pracuje i pracował po 16 godzin na dobę. Całe szczęście, że jest stosunkowo młodym, silnym i zdrowym. Syn chłopski, liczy 38 lat. Niewielkiego wzrostu, ruchliwy, o nerwach mocnych jak postronki. Dzieciństwo spędzał w wielkiej biedzie. Dopiero w 13-ym roku życia mógł zacząć chodzić do gimnazjum. Początkowo brakowało jego rodzicom pieniędzy. Po zdaniu egzaminu dojrzałości zaczął uczęszczać na wydział filologiczny uniwersytetu czeskiego w Pradze i równocześnie słuchał wykładów filozofji Tomasza Masaryka. Ten zwrócił uwagę na pilnego i zdolnego studenta. Poradził mu też, by dalsze studja odbywał we Francji. O głodzie spędził przyszły czeski minister spraw zagranicznych w Paryżu i w Dijon kilka lat na studjach filozofji romańskiej i filozofji czystej. We Francji też uzyskał doktorat filozofji. Na kilka lat przed wojną powrócił do Pragi Czeskiej i, należąc do ściślejszego otoczenia Masaryka, był docentem Akademji Handlowej i pisywał artykuły dziennikarskie. Dzięki nim nawet mógł się utrzymać. Gdy wybuchła wojna i Masaryk uciekł do Francji, policja austrjacka zaczęła prześladować Benesza. Groziło mu uwięzienie, a nawet i kara śmierci. Wówczas Benesz przez Szwajcarję uciekł po kilku miesiącach wojny do Francji. Tam znowu należał do najbliższych współpracowników Masaryka, organizował legjony, załatwiał sprawy polityczne jako sekreterz Masaryka i położył dzięki temu podwaliny pod swoje teraźniejsze stanowisko.

* * *

Zwraca ogólną uwagę w Europie, że dziennik londyński „Times" poprowadził teraz systematyczną i źródłową kampanię przeciwko rzekomemu rozbrojeniu Niemiec. „Times" twierdzi, że Niemcy wcale nie są rozbrojone. Przeciwnie, pod pozorem zamiany dawnych biur wojskowych na cywilne, Niemcy utrzymują po dawnemu znaczne siły w pogotowiu, by móc je rzucić w danym momencie na Europę. A więc mają tajne magazyny mundurów, amunicji, broni, koni, wozów. Policja wojskowa tworzy rezerwę dla Reichswehry. Biura mobilizacyjne i sztab generalny istnieją dalej jako niewinne biura cywilne. „Times" wyprowadza stąd wniosek, że rząd angielski pobłądziłby ciężko, gdyby wbrew Francji przychylił się do poglądu, iż nadzór nad Niemcami może uledz pewnym ograniczeniom. Przeciwnie, wszelka łagodność w tej mierze wyjdzie Entencie na szkodę, Niemcom zaś i ich partji wojskowej na pożytek.

* * *

Olbrzymi wybuch w fabryce anilinowej w Oppau pobudził na nowo poprzednio krążące wieści, że Niemcy pocichu przygotowują wybuchowe materjały, celem zaskoczenia z ich pomocą państw Ententy. Wprawdzie prasa niemiecka z ogromnem oburzeniem odpiera to twierdzenie, lecz cały szereg okoliczności postronnych popiera to podejrzenie. Nauka niemiecka, zwłaszcza chemja, stoi cała na usługach wojny i zniszczenia. Ententa chce teraz i w tym kierunku rozciągnąć kontrolę nad Niemcami.

Zastępca.

SEJM

Na posiedzeniu sejmowem w dniu 27 września, przedstawiał się sejmowi nowy gabinet pana Antoniego Ponikowskiego. Prezes ministrów objął także tekę wyznań i oświecenia publicznego. Tuż przed zebraniem się sejmu na posiedzenie, p. Ponikowski przeprowadził nominację nowego stałego ministra skarbu. Został nim pan dr. Jerzy Michalski, profesor uniwersytetu lwowskiego, w zakresie podatkowości i dyrektor Banku Krajowego we Lwowie, instytucji obywatelskiej, założonej ongi przez Wydział Krajowy Galicyjski i nie mającej na celu zysków prywatnych.

Posiedzenie plenarne z dnia 27 września.

Po odczytaniu prelekcji i pism, pan marszałek sejmu zawiadomił posłów, że imieniem sejmu złożył p. Naczelnikowi Państwa gratulację z racji szczęśliwego ocalenia podczas zamachu we Lwowie, w dniu 25 września. Następnie pan marszałek odczytał pismo p. Naczelnika Panstwa o udzieleniu dymisji gabine-

łowi pana Wincentego Witosa i drugie pismo o nominacji p. Antoniego Ponikowskiego na prezesa ministrów, poczem odczytał listę jego gabinetu. Wreszcie udzielił nowemu prezesowi ministrów głosu, by tenże mógł przedstawić sejmowi swój program. Pan Antoni Ponikowski zaznaczył, że przyjął stanowisko szefa rządu dlatego, iż zwrócili się do niego z taką propozycją przywódcy stronnictw. Przy władzy nie będzie się upierał. Jeżeli sejm tego zażąda, złoży władzę. Ale mimo to, swego rządu nie uważa za chwilowy. Dlatego pragnie pracować systematycznie i zwytężeniem. Zaapelował do mocarstw, by nie łamały Traktatu Wersalskiego. Polska go szanuje, lecz się spodziewa, że inni go także uszanują. Z sąsiadami Polska pragnie żyć w zgodzie: dowodem rokowania handlowe z Czechami. Od bolszewików rząd będzie się domagał spełnienia traktatów. W dziedzinie polityki wewnętrznej rząd położy główny nacisk na reformę skarbu i na zmniejszenie niedoboru. Pod tym względem rząd chwyci się wszystkich środków dopuszczalnych i możliwych do przeprowadzenia. Pod adresem sejmu pan prezes ministrów wyraził nadzieję, że sejm pomoże rządowi uchwalić najpotrzebniejsze ustawy finansowe i ordynację wyborcza oraz podział na okręgi, potem zaś się rozwiąże, po przeprowadzeniu wyborów. Te wybory rząd będzie chciał przeprowadzić jak najprędzej, ponieważ jest zdania, że Sejm spełnił swoje zadania i powinien teraz ustąpić miejsca swemu następcy. Pan prezes ministrów zaręczył, że on, jego koledzy i ciało urzędnicze będą jak najgorliwiej pracowali, by wyrwać Polskę z otchłani przesilenia finansowego i utrzymać odzyskaną niepodległość.

Na opinji publicznej słowa pana prezesa ministrów zrobiły wrażenie dodatnie.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Podatki.

„Exposé" sejmowe Pana Prezydenta Ministrów przyniosło, między innemi, potwierdzenie naszych uwag i nawoływań, pomieszczonych na tem miejscu przed tygodniem, czynionych też niejednokrotnie i dawniejszymi czasy.

Idzie o to, aby jaknajszersze koła społeczeństwa polskiego zrozumiały i chciały udowodnić czynem to zrozumienie, iż głównym ośrodkiem chorobotwórczym naszych niedomagań w życiu publicznem są sprawy finansowe, w szczególności skarb państwa. Bez tego zrozumienia i bez ochoczego czynu w tym kierunku płonne i jałowe będą wysiłki na wszelkich innych polach pracy państwowo-twórczej.

Pan Prezydent Ministrów oświadczył z całym naciskiem, że „naprawa finansów państwowych — to główny punkt programu rządowego." Zapowiedziano przytem szereg nowych danin państwowych i energiczne ściąganie podatków już istniejących.

Z tego wynika, że, właściwie, głównym środkiem naprawy finansów państwowych są podatki. Do tego wyniku dochodziliśmy już niejednokrotnie w naszych rozważaniach. Zdaje się, że zrozumieli to już wszyscy, nawet ludzie o mernym darze pojmowania. Nie widać tylko czynu w tej dziedzinie. Konieczność płacenia podatków rozumie obecnie każdy, ale—wie dla siebie. Stąd pochodzi również smutny fakt niezmiernie opieszałego wpływania należności podatkowych. Oczywiście, są tu konieczne nieubłagane represje, nie należy się jednak łudzić, aby zdołały one całkowicie zaradzić złemu. Nasz wykonawczy aparat skarbowy jest jeszcze zbyt młody, aby mógł podołać swym olbrzymim zadaniom i ostatecznie przynaglić każdego opieszałego płatnika podatkowego. Gdyby zresztą było nawet inaczej, z jakimi byłoby to połączone kosztami, z jakiem opóźnieniem wpływów podatkowych?

Jedynie gorąca, nieustanna propaganda społeczna może radykalnie złemu zaradzić. Do tej akcji winny być powołane wszystkie czynniki, mogące w jakikolwiekbądź sposób wywierać wpływ na swoje otoczenie. Policja mogłaby zająć w tej akcji jedno z miejsc naczelnych.

Przemycanie zboża.

Zgodnym chorem brzmią utyskiwania na przemycanie zboża na granicach: wschodniej i zachodniej. Kupcy zbożowi stwierdzają, że ceny zboża na kresach stale i szybko podążają w górę wskutek coraz większego, nielegalnego wywozu za granicę.

Rozpowszechnione są obawy, że, o ile nie będą przedsięwzięte natychmiastowe kroki zaradcze, już na przednówku roku przyszłego zostaniemy bez zboża, żyta i pszenicy.

Z giełdy.

Ostatnie dni przyniosły dość znaczne obniżenie się kursów akcji. Brak gotowizny obrotowej zmusza wielu posiadaczów do sprzedaży swych zasobów akcji, wskutek czego ich podaż jest wciąż duża. Ciągłe obniżanie się wartości marki polskiej powinnoby, właściwie, wywoływać zwyżkę kursową akcji, jednakowoż przyczyna powyższa sprawia, że się dzieje inaczej.

Na rynku walutowym trwa w dalszym ciągu niepohamowana zwyżka. W pierwszych tygodniach września r. b. zaobserwowano ciekawy objaw: oto kurs dolarów Stanów Zjednoczonych rósł szybciej, niż ceny złota.

Opinja publiczna jest tym objawem coraz silniej zaniepokojona. Ciągle rozlegają się głosy ostrzegawcze, ciągle trwa poszukiwanie środków zaradczych — bezskutecznie.

Bezskutecznie dlatego, że społeczeństwo czyni samo największe wysiłki w kierunku obniżenia nabywczej wartości marki, natomiast żąda podwyższenia jej kursu od rządu, od ministra skarbu. Nie od siebie. Oczywiście spotyka je zawód, bo cóż może poradzić najdzielniejszy nawet minister na takie objawy, jak: lenistwo, marnotrawstwo, lekceważenie spraw publicznych? Niedawno wskazywaliśmy tu winy społeczne w kierunku obniżania wartości własnej waluty. Nie będziemy tych przykrych słów powtarzali, stwierdzamy jedynie, że poprawy nie widać.

Papierami procentowymi zajmowano się bardzo mało. Rublami tranzakcji nie dokonywano.

Ceny metali szlachetnych znów poszły w górę. W obrotach pozagiełdowych płacono za 100 rubli złotych około 280.000 marek polskich.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie Wileńszczyzny spotkała się z jednomyślnym gorącym protestem całej miejscowej ludności. W Wilnie odbyły się olbrzymie manifestacje, domagające się zjednoczenia ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską.

Wymiana not między Polską a Republiką Sowietów wykazała, iż rząd polski z całą lojalnością wykonywa przyjęte na siebie zobowiązania i nie żywi bynajmniej zamiarów wojowniczych. Rząd polski pragnie jedynie skłonić rząd rosyjski „do spełnienia jego zobowiązań, dobrowolnie zaciągniętych i uroczyście ratyfikowanych.

Litwa, Estonja i Łotwa przyjęte zostały do Ligi Narodów.

Reprezentant Kanady w Lidze Narodów, Doherty, zgłosił wniosek, domagający się rozpatrzenia przez Ligę sprawy statutu dla Galicji Wschodniej. Wniosek przyjęto.

Nowy gabinet bawarski, utworzony przez hr. Lerchenfelda, ma charakter wybitnie nacjonalistyczny. Nie pozostanie to prawdopodobnie bez wpływu na całokształt stosunków wewnętrznych w Niemczech, gdyż wpływy stronnictw nacjonalistycznych i prawicowych zwiększają się tam z dnia na dzień.

Walki grecko-tureckie w Azji Mniejszej trwają w dalszym ciągu. Turcy zajęli Ester Szehir, zmuszając Greków do odwrotu.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

We Lwowie odbyło się uroczyste otwarcie „Targów Wschodnich", na które przybyli: Naczelnik Państwa, Marszałek Sejmu, przedstawiciele państw zagranicznych, ministrowie i posłowie. „Targi" przedstawiają się imponująco. Olbrzymi napływ kupców z kraju i z zagranicy wskazuje, iż dla przyszłości naszego handlu ze Wschodem, jak również dla przyszłości Lwowa, jako głównego ogniska tego handlu, „Targi Wschodnie" będą miały olbrzymie znaczenie.

Przebywający we Lwowie Naczelnik Państwa omal nie padł ofiarą zbrodniczego zamachu, dokonanego przez studenta ukraińskiego Fedaka. Podczas uroczystości zawieszenia Orła Białego na wieży ratuszowej, Fedak trzykrotnie strzelił z rewolweru do samochodu, w którym znajdował się Naczelnik Państwa, raniąc lekko siedzącego obok Naczelnika wojewodę lwowskiego Grabowskiego. Fedak twierdzi, iż zamach skierowany był przeciw wojewodzie.

P. Hieronim Wyczółkowski, mianowany przed kilku dniami ministrem aprowizacji, podał się do dymisji.

Dr. Jerzy Michalski, dotychczasowy dyrektor Banku Krajowego we Lwowie, mianowany został ministrem skarbu.

Prezydent ministrów Ponikowski złożył na ostatniem posiedzeniu Sejmu dłuższą deklarację, określającą program nowego gabinetu. Szczegółowy program rządu w sprawie ratowania skarbu przedstawić ma w dniach najbliższych nowy minister skarbu dr. Michalski.

W Warszawie odbył się kilkodniowy zjazd instruktorów Centralnego Tow. Rolniczego. Wygłoszono szereg referatów, dotyczących różnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego.

Do Pucka przybyły z Angljі dwa torpedowce, przyznane Polsce przy podziale floty niemieckiej.

Wybory do kasy chorych w Warszawie dały wynik następujący: lista chrześcijańsko-narodowa otrzymała 13 mandatów, N. P. R.—6, P. P. S.—19, komuniści—21, „Bund" i „Poale Syjon"—3.

Z TEKI KRYMINALISTY

Podarunek małżeński.

Paryż. W komisarjacie policyjnym najwytworniejszej dzielnicy miasta, w pobliżu Wielkiej Opery, panuje chaos i zamęt nieopisany. W obszernej poczekalni dla interesantów gromadzą się przedstawiciele kilkunastu narodowości świata. Urzędnicy-policjanci uprzejmie, chociaż tonem urzędowym, jak mogą załatwiają najrozmaitsze, słuszne i niesłuszne skargi, zażalenia, reklamacje rzeczywiste i wymarzone. Jakaś niemłoda angielka zgubiła portmonetkę na ulicy i żąda natychmiastowego jej zwrotu. W razie, jeżeli jej żądanie nie będzie uwzględnione, pójdzie użalić się do ambasady Wielkiej Brytanji. Tam znajdą sposób na ukrócenie nieporządków, jakie zapanowały wśród wychwalanej i reklamowanej po świecie policji paryskiej. Ona tego nie puści płazem, ona się zemści.

Większe jeszcze wyprawia awantury stary, lecz jurny brazylijczyk, któremu żona zawieruszyła się w jakiejś sali tańca i od dwóch dni zginęła bez wieści.

Sierżant zapytuje po portugalsku z ogromnem, rzeczy można, serdecznem zainteresowaniem:

— Pani jest młoda?

— Czy młoda? — ryczy interesant. — Dwadzieścia dwie wiosny, piękność nadzwyczajna, a gracja, a wdzięk...

Policjant westchnął:

— Rozumiem. To jest świat, to są kobiety, to jest życie...

Naraz uczynił się ruch jeszcze większy. Do poczekalni krokiem elastycznym, obłocznym wpłynęła pani efektownie umalowana. Włosy ma utlenione, kości obojczykowe silnie odstające, masa kosztownych pierścieni, wielkie brylanty w uszach, oczy sztucznie podkrążone, słowem, skończony typ kokoty paryskiej uperfumowanego stopnia.

Dama upadła bezwładnie na usłużnie podane krzesło.

— Panie adjunkcie — rzekła żałobnym tonem — wczoraj wieczorem zostałam najbrutalniej okradziona! Łotr wyrwał mi z kieszeni sześć tysięcy franków!

— To do ekspozytury śledczej. Woźny, zaprowadzisz panią do ekspozytury śledczej, do pana Vignon, naczelnika detektywów.

Okradziona pani w chwilę potem znalazła się wobec zupełnie niemłodego, starannie wygolonego pana, że wstążeczką legji honorowej w klapie surduta. Twarz i całe zachowanie się głównego urzędnika śledczego świadczą o jego wyszkoleniu i powadze.

— Proszę, niech pani mówi krótko i zwięźle. Nazwisko pani?

— Hrabina Eleonora de Tours.

Urzędnik zajrzał do podręcznego skorowidza.

— Prawdziwe nazwisko pani brzmi Eleonora Miller i pochodzisz z miasta Tours. Jesteś pani u nas już dwa razy meldowana. O cóż chodzi?

Zdetronizowana z tytułu arystokratycznego, pani Miller, z wyniosłej i natarczywej, stała się pokorną i płaczącą.

— Panie szefie, ten podły człowiek skradł mi najbrutalniej sześć tysięcy franków.

— Któż to jest ten człowiek?

— Armand Grenier.

— Czem się trudni?

— Jest właścicielem fabryki metalurgicznej w N., w pobliżu Verviers.

Urzędnik spokojnie powstał od biurka, przeszedł do sasiedniego pokoju, zamknął za sobą drzwi, i po upływie trzech minut powrócił jakby chmurny i zniecierpliwiony.

— Bredzisz pani — rzekł sucho — człowiek, którego pani oskarżasz, jest przedewszystkiem właścicielem miljonowej fortuny, powtóre własnym kosztem utrzymuje zakłady filantropijne tu i w Verviers, po trzecie, jako podpułkownik armji Rzeczypospolitej, odznaczył się męstwem w ostatniej wojnie, nagrodzony wyższemi odznakami honorowemi. Jakże pani możesz posądzać go i oczerniać o czyn podobny?

Pani Miller odjęła od oczu chusteczkę koronkową i zaczęła mówić:

— A jednak w mojem użaleniu niema ani słówku kłamstwa. Niech pan naczelnik sam osądzi. Nic nie zataję, ponieważ panowie jesteście od tego, żeby wiedzieć prawdę. Jestem mężatką, żoną muzyka kawiarnianego, lecz nie żyję z mężem. Różnią nas przekonania...

— Prędzej, prędzej, moja pani.

— Jako kobieta rzucona bez opieki na bruk Paryża, musiałam przecież znaleźć sobie jakieś dochodowe rzemiosło.

— Wiem — wtrącił urzędnik — zawierasz pani łatwe znajomości z ludźmi zamożnymi, wciągasz ich w schadzki i wyłudzasz kosztowności, któremi prowadzisz pokątny handel. Cóż dalej?

— Pan naczelnik zbyt surowo mnie sądzi. Otóż, przed kilkoma dniami, w kawiarni des Etrangers, poznałam zbogaconego fabrykanta, właśnie Greniera. Przyjechał za jakimiś interesami przemysłowymi, na których się nie znam. Przy butelce wina przyszło mi na myśl, że na wystawie pewnego jubilera przy ul. Madeleine, zauważyłam bransoletę z szafirami, która mi się bardzo podobała.

Mówię Grenierowi:

— Mógłbyś mi tę bransoletę kupić.

On zaś na to:

— Nie mogę powiedzieć tak lub nie. Trzeba to zobaczyć.

Nazajutrz z rana udało mi się burżuja zaciągnąć do jubilera.

Zapytał o cenę. Szesnaście tysięcy franków wydało mu się ceną zbyt wygórowaną. Zaczął się wykręcać, że na tak wielki wydatek nie jest przygotowany. On, bogacz, nie przygotowany! Wyszedł i nie kupił... Ponieważ posiadanie bransolety spać mi nie dawało, nazajutrz idę do jubilera i mówię mu otwarcie.

Ten złotnik ma wciąż stosunki z klientelą mego typu, zatem nic nie potrzebowałam przed nim ukrywać.

— Masz pan tu sześć tysięcy franków — powiadam i kładę pieniądze na stół.— Za kilka godzin znowu sprowadzę mego przyjaciela—sknerę. Powiedz mu, że po przejrzeniu księgi inwentarza uznałeś za możliwe cenę przedmiotu obniżyć do dziesięciu tysięcy franków. Wolę mieć bransoletę za pół ceny, niż nie mieć jej wcale.

Jubiler naturalnie przyjął pieniądze i zgodził się na wszystko. Z magazynu pędzę do hotelu, w którym mieszka ów podły fabrykant.

Tu się dowiaduję, że Grenier już zapłacił należność i z walizami wyjechał do miasta. Załatwi jeszcze kilka interesów, poczem pociągiem pospiesznym odjedzie do swego Verviers. Machnęłam ręką pogardliwie. Jeżeli tak, to niech go porwą wszyscy djabli. Popytałam się jeszcze tu i owdzie.

Był i odjechał. Mniejsza z tem,—myślę—i zdążam do mego jubilera, żeby wycofać moje sześć tysięcy franków.

— Cała sprawa na nic, — oświadczam,— z kupna bransolety będzie zero. Zwróć mi pan moje pieniądze.

Jubiler zrobił wielkie oczy:

— Jak to? — dziwi się. — Wszak ten pan był, zakupił bransoletę, i dopłacił dziesięć tysięcy. Dziwił się tylko, że solidna firma obniża cenę towaru w sposób tak rażący. Mówił jeszcze, że przedmiot bardzo mu się podoba i że był zdecydowany zupłacić trzynaście tysięcy. Ma żonę, którą ubóstwia, zawiezie jej więc bransoletę na pamiątkę swojej bytności w Paryżu. Pan naczelnik pojmuje, co się stało?

Żona miljonera prowincjonalnego otrzymała prezent małżeński, w znacznej części kosztem kobiety, która tak ciężko musi pracować na życie! Jak się pan naczelnik zapatruje na tę sprawę? Czy przepisy policyjne zezwalają na tego rodzaju rabunek?

Naczelnik detektywów wzruszył ramionami, wskazał damie drzwi i zawołał:

— Woźny, poprosić następnego interesanta!

tłum. *W. K.*

Dookoła Spraw Policyjnych

Egzamin w szkole Okr. Kmdy P. P. w Poznaniu.

Podaje się przebieg kursu II-go, który trwa od 3-go maja r. b. do 2 sierpnia r. b. W komisji egzaminacyjnej brali udział delegaci władz cywilnych jak i wojskowych. Egzamin trwał 4 dni. Jako egzaminatorzy wystąpili następujący nauczyciele:

Z prawa i procedury karnej, p. prokurator Raczyński.

Ze śledztwa, p. kom. śled. Danielewski.

Z instrukcji służbowej, administracji, przepisów procedury handlowej i o polowaniach, p. podkom. Musidłkowski.

Z geografji i arytmetyki, p. prof. Povel.

Z historji, literatury i piśmiennictwa, p. nadkom. Povel.

Z ratownictwa i hygieny, p. Dr. Holtzer.

Z weterynarji, p. Dr. Starkowski.

Z daktyloskopji, p. Kowalewski.

Popularne wykłady o pożarnictwie, naczelnik straży pożarnej p. Kiedacz.

Z wzorcownictwa, p. dyr. Szczawiński.

Z etyki chrześcijańskiej, ks. Ciążyński.

Wzmiankowana komisja przyczyniła się w wielkiej mierze do wyszkolenia kursistów.

Wynik egzaminów był następujący:

Prace piśmienne wypadały ku ogólnemu zadowoleniu.

Z wynikiem	bardzo dobrze złożyło	19
„	dobrze „	41
„	dostatecznie „	12
„	niedostatecznie „	1

Następny kurs (III-ci) rozpoczął sie z dn. 15-go września o godz. 8-ej.

NA PLACOWCE.

—o—

O rewizję poglądów.

Są pewne kategorje myślenia, pewien kąt załamania, których uporczywie trzyma się myśl ogółu publiczności, nie poddając rewizji zapatrywań swoich, gdy tymczasem dzień nowy czyni wielkie wyłomy w życiu społeczeństwa, prowadząc je na nowe tory i zmuszając do radykalnej zmiany stosunku tegoż do życia.

Do najbardziej, najsilniej zakorzenionych w psyche ogółu błędnych wyobrażeń należy niechęć, jaką ten żywi do munduru policjanta. Niechęć ta datuje się z tych czasów, kiedy policjant rosyjski, pruski czy austrjacki stał na posterunku szpiegowskim, kiedy rządy zaborcze wysyłały do Polski armję wywiadowców ochrany, przebraną dla przyzwoitości w mundury strażników bezpieczeństwa publicznego. Nie o porządek, nie o chronę mienia obywatela (ongi „poddanego"), nie o ukrócenie zbrodni, wyśledzenie przestępców i oddanie ich w ręce sprawiedliwości chodziło wtedy zaborcom.

Wyśledzić spisek, postawić w stan oskarżenia lojalność jednostki, czy instytucji, zaaresztować możliwie wielką liczbę uczestników zamachu politycznego—było marzeniem każdego policjanta rosyjskiego od prostego „gorodowego" począwszy, a skończywszy na „oberpolicmajstrze".

Ta płatna banda czynowników nie była stróżami wykonywania prawa, ustanowionego przez wybrańców narodu, jak się rzecz ma obecnie, w konstytucyjnem Państwie polskiem, lecz stała na straży wykonywania nadzwyczajnych ukazów i rozporządzeń władz policyjnych. Policjant rosyjski był jedynie ślepem, bezkrytycznem narzędziem wykonawczem przepisów, które swą wyjątkowością godziły w interesy społeczeństwa polskiego.

I dziś zapewne nieraz wymogi wyższych władz państwowych kolidują z interesami poszczególnych obywateli, którym te lub owe przepisy, czy nakazy nie dogadzają w ich sprawach, tyczących się w większości wypadków, szybkiego a łatwego zbogacenia się jednostki kosztem pomyślności współobywateli i skarbu państwowego. Ale policjant polski ma i mieć musi w tym razie przedewszystkiem wyższe dobro na względzie: interes państwa, jako całości. W dążeniu do tego dobra widzi on swoje ideały.

Krzywdą wielką dlań byłoby przeprowadzać jakieś porównania z minioną na zawsze przeszłością. Wojna europejska wyzwoliła nas z rąk tyranów—naród polski odetchnął swobodnie i począł rozglądać się po zachwaszczonej gospodarce. Istna stajnia Augjasza, jaką była Polska w pierwszym roku odzyskania niezależności, zamienia się jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, po *niespełna trzyletniej pracy* w dość już silne, zagospodarowane i uporządkowane państwo. Praca ta daje rękojmię, że najbliższa przyszłość ujrzy odrodzony kraj w całym rozkwicie, zwłaszcza gdy warunki rozwoju są świetne już z natury samego położenia na wielkim trakcie handlowym ze wschodu na zachód i bogactwa przyrodzone terenów. Konstytucja z 17 marca nadała obywatelom Polski prawa, których pod wielu względami mógłby pozazdrościć nam obywatel konstytucyjnych, zdawna już uporządkowanych państw Europy.

Czy w uporządkowaniu tem bierze udział policja polska?

Któż mógłby na to pytanie odpowiedzieć przecząco?

Udział policji jest wielki.

A i w samem łonie organizacji zachodzą zmiany nieustanne. Elementy nieodpowiednie usuwane są bezwzględnie. Każdy, najniższy funkcjonarjusz policji *musi* przejść przez szkoły, w których dzielni, oddani swemu zadaniu profesorowie uczą go już nietylko czytać, czy pisać, bo bez tej elementarnej sztuki nie przyjmuje się na stanowisko w policji nikogo, ale uczy go, jak być obywatelem uświadomionym, inteligentnym i chętnym pracownikiem tej wielkiej budowy, której na imię: przyszłość państwa polskiego. Bujny plon wydała już ta praca. Do złotej księgi działalności policji polskiej wpisała już chwila bieżąca krwią niejedno nazwisko poległego za bezpieczeństwo, mienie obywatela i całość państwa bojownika w granatowej czapce.

Inny to już policjant — nie carski stupajka, szpieg i prowokator, nie łapownik, biorący się za ręce z bandytami, nie przemytnik, nie szmugler, nie ajent petersburskiej ochrany, lecz wolny obywatel wolnej Rzeczypospolitej—inteligentny pracownik, dobry mąż i ojciec, wierny syn Ojczyzny. Daje krew w codziennej, spotęgowanej dziś nad wszelki wyraz, walce z bagnem, w które nas pragną wtrącić wrogowie. Daje krew, ma więc prawo głośno zażądać od społeczeństwa *szacunku i zrozumienia*. A jeżeli tu i owdzie zdarzy się, że nie we wszystkiem jest jeszcze dobrze, że są braki, to, wierzcie, nad zmianą w tym kierunku pracują gorliwie, w pocie czoła, całe rzesze tych, którym nie imponuje bynajmniej policja angielska, francuska, czy amerykańska, a którzy przeciwnie, dążą do tego (i dojdą), że policja polska będzie synonimem **ładu, porządku, bezpieczeństwa i ofiarności patrjoty znej.**

Obojętność społeczeństwa wobec tych dążeń, może wywołać w policjancie polskim zrozumiałe rozgoryczenie. Potrzebna tu jest pomoc, *moralne* podtrzymanie ze strony obywateli, pochwała nieraz, słowo zachęty i współczucia.

Są jednostki, na szczęście coraz liczniejsze, które policji polskiej tę, tak bardzo potrzebną pomoc moralną ofiarowują.

Fakty te notuje skrzętnie prasa, poświęcona działalności policji państwowej, rozpowszechnia je wśród ogółu pracowników dla podtrzymania ducha i energji. Trochę cierpliwości, wiele pracy, a przyjdzie czas, kiedy społeczeństwo zacznie patrzeć na granatowy mundur policjanta z dumą, stosunki wzajemne polegać będą na uprzejmem zrozumieniu i sympatji, a wzmianki, nieprzychylne dla policji, w prasie polskiej, przejaskrawiające często poszczególne wypadki, staną się rzadkością.

L. M. Ziemkiewicz.

KRONIKA

ZAMACH NA NACZELNIKA PAŃSTWA.

Dnia 25 września r. b. o godz. 9 m. 5 wiecz. podczas pobytu we Lwowie, Naczelnik Państwa Polskiego dążył samochodem na przedstawienie galowe do teatru miejskiego.

Naczelnik jechał w towarzystwie wojewody lwowskiego Grabowskiego. Przy przejeździe około ratusza, z pod kolumnady bramy ratuszowej wybiegł młody mężczyzna, mierząc z rewolweru w osobę Naczelnika. Strzały były powtórzone trzykrotnie, lecz chybiły celu, trafiając w wojewodę, który odniósł rany poważne, lecz zdaniem lekarzy nie grożące śmiercią.

Tłum, zgromadzony dokoła miejsca zamachu, rzucił się z wielką pasją na zbrodniarza, w którym poznano ukraińca, studenta Fedaka. Policja wydarła go z rąk publiczności i poważniej poszwankowanego, pod stosownym dozorem umieściła w szpitalu.

Naczelnik Państwa przedewszystkiem zaopiekował się się rannym wojewodą, poczem wśród olbrzymich owacji publiczności udał się do teatru. Tu obecni, już powiadomieni o zamachu, przyjęli Naczelnika huraganem oklasków i entuzjastycznymi okrzykami. Zażądano od orkiestry odegrania hymnu narodowego, po którym owacje powtórzyły się z niemilknącym zapałem.

W związku z zamachem, na mocy dowodów znalezionych przy Fedaku, zaaresztowano szereg współwinnych, a pomiędzy innymi w Krakowie Eugenję Demiderównę, Kruka i komunistę Teucha. Nadto były aresztowania w Jaśle i Jaworznie, w kopalniach węgla. Aresztowanych przywieziono do więzienia w Krakowie. Oprócz tego zaaresztowano siostrę Fedaka, przy której znaleziono ważnej treści listy, ze sprawą zamachu jednak nie związane.

D. 29 września Naczelnik Państwa powrócił do Warszawy pociągiem o godz. 10 z rana. Na peronie stacyjnym zgromadzili się: prezydent ministrów w otoczeniu członków gabinetu, minister spraw wojskowych, gen. por. Kazimierz Sosnkowski, członkowie sztabu generalnego i generalicja z dowódcą miasta gen. Surzyckim, władze miejskie z prezydentem miasta P. Drzewieckim i prezesem rady miejskiej Balińskim, ks. biskup polowy Gall, przedstawiciele ugrupowań poselskich, atachés wojskowi zaprzyjaźnionych mocarstw i wyżsi urzędnicy państwowi.

Gdy pociąg specjalny, wiozący Naczelnika Państwa przybliżył się do dworca, ustawiona na peronie orkiestra rozpoczęła hymn narodowy, kompanja honorowa 36 p.p. sprezentowała broń, a wychodzący z wagonu Naczelnik Państwa był przedmiotem długo nieustającej owacji.

Gdy, otoczony zwartem kołem, Naczelnik Państwa, przeszedł do salonu galowego na dworcu, przemówił prezydent ministrów, wyrażając radość z powodu szczęśliwego uniknięcia wypadku i życząc zachowania nadal zdrowia i życia na pożytek kraju.

Słowom tym towarzyszyły huczne okrzyki: „Niech żyje!" pochodzące z przed dworca i rozlegające się następnie podczas wsiadania Naczelnika Państwa do powozu i wzdłuż drogi do Belwederu.

Wraz z okrzykami posypały się kwiety — żywy dowód uczuć dla Naczelnika.

Przed dworcem tłumnie zgromadzona młodzież szkolna oraz niezliczona publiczność dawały wyraz radości z powodu szczęśliwego ocalenia Naczelnika okrzykami i oklaskami. Tłumy przepełniły wszystkie przyległe do dworca ulice i ustawiły się w szpalery aż do alei Ujazdowskich, sypiąc kwiaty.

Deklaracja programowa Prezydenta Ministrów.

—:o:—

Dnia 27 września stanął na trybunie sejmowej po raz pierwszy szef nowego rządu. W obszernej mowie programowej, p. prezydent Ponikowski poruszył wszystkie zagadnienia tyczące się obecnego stanu kraju i jego przyszłości.

Już w pierwszych słowach swego przemówienia podkreślił p. Ponikowski, iż nie przynosi ze sobą znajomości terenu parlamentarnego, jako człowiek, stojący zdala od polityki, jej walk i powikłań. Ów brak znajomości życia parlamentarnego, zastąpiony będzie przez stanowczą wolę osiągnięcia tego, co jest pragnieniem powszechnem, a więc: pokoju, porządku, zgody i ustalenia warunków życia pod względem wewnętrznym i zewnętrznym.

Ciężkie warunki, jakie kraj obecnie przeżywa, nie pozwalają polakowi na usuwanie się od wkładanych nań obowiązków i dlatego właśnie p. Ponikowski podjął się misji utworzenia rządu — mając przed sobą piękny przykład gabinetu Witosa, który w chwilach tragicznych wziął na swe barki brzemię władzy i odpowiedzialności.

Rozumie p. Ponikowski nieodpowiedniość gabinetu pozaparlamentarnego w państwie parlamentarnem — to też oświadcza, iż skoro nastąpiłaby możność utworzenia gabinetu, opartego o stałą większość — tegoż dnia i tejże godziny złoży Naczelnikowi Państwa swe pełnomocnictwa.

To niezwykłe położenie gabinetu nie może zmieniać lub wstrzymywać ogólnego programu budowy państwa — trzeba porzucić ducha tymczasowości i tworzyć dzieło trwałe.

Gabinet p. Ponikowskiego ma charakter fachowy i bezpartyjny—a jeśli weszli do niego ludzie o wyraźnej fizjognomji politycznej — to motywem ich udziału w gabinecie była nie przynależność partyjna, lecz wartość fachowa i doświadczenie w pracy państwowej.

Nowy Rząd nie chce i nie uznaje za możliwe rządzić wbrew Sejmowi. Wolą Sejmu było powierzenie mu władzy, od woli jego zależeć będzie złożenie mandatu.

Utrzymanie ciągłości prac państwowych, dotyczyć będzie przedewszystkiem dziedziny *polityki zagranicznej*. Działalność nowego rządu zmierzać będzie do utrwalenia atmosfery pokojowej. Podstawy tego pokoju tkwią w traktatach, które Polska podpisała bądź z wielkimi sprzymierzeńcami z Zachodu, bądź też sama, i przy których nienaruszalności stać będzie nieugięcie.

Zadanie pacyfikacji świata, podjęte przez mocarstwa Zachodu, wysunęło na jedno z miejsc naczelnych odbudowanie silnej Polski z dostępem do morza.

Utrwaleniu dzieła pokoju służyć będzie stosunek sprzymierzeńczy z mocarstwami Zachodu, a szczególniej przymierze z Francją. Tensam cel przyświecał zawarciu sojuszu Polski z Rumunją.

Przerwanie węzłów gospodarczych między narodami jest jednym ze skutków wielkiej wojny. Dążeniem Rządu będzie, aby węzły te nawiązać. Poważnym krokiem na tej drodze są rokowania Polski z Czechosłowacją.

Zasługą poprzedniego Rządu było zakończenie wojny na Wschodzie i uregulowanie naszego stosunku do Rosji Sowieckiej. Nowy Rząd będzie nadal stał na stanowisku lojalnego wykonywania Traktatu.

Polska świadoma jest swej roli czynnika pokojowego na Wschodzie Europy. Nie wolno jednak zamykać oczy na fakt, iż los nie wszystkich ziem polskich jest ostatecznie ustalony.

Rząd uważać będzie zabiegi około sprawiedliwego rozwiązania sprawy Górnego Śląska i Wileńszczyzny za jedne z najprzedniejszych i trwać będzie niezłomnie przy zasadzie, iż o losie ludności tych terytorjów decydować nie można inaczej, jak opierając się na swobodnem wypowiedzeniu jej woli.

W sprawie Górnego Śląska Rząd wyraża ufność, iż decyzja, jaką poweźmie Rada Najwyższa, opierać się będzie na duchu i literze Traktatu Wersalskiego.

W sprawie wileńskiej Rząd wyrazić musi swe najwyższe ubolewanie z powodu wypowiedzenia się Rady Ligi Narodów 20 b. m. Rząd Polski zatem ustali swój stosunek do tego nieoczekiwanego wobec dotychczasowego stanowiska Ligi orzeczenia, uważa za niezbędne oświadczyć, że trwa na stanowisku uznawania elementarnego prawa ludności Ziemi Wileńskiej do zadecydowania o swym losie.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Prezydent Ministrów poruszył sprawę gdańską, wewnętrzny stan państwa, konieczność natychmiastowego ratunku skarbu, podkreślił rozwój handlu oraz wysiłek woli indywidualnej na polu gospodarczem. Bohaterski *Lwów*, który przeszedł inwazję i całą niedolę wojny, kipi dziś gwarem wielkiego targu, buduje nowy ośrodek życia gospodarczego. Tej pokojowej pracy Lwowa nie zakłóci zbrodniczy krok szaleńca. Na szczęście, drogie każdemu życie Naczelnika Państwa zostało ocalone.

Dalszy ciąg swego przemówienia poświęcił p. Prezydent zagadnieniu naprawy finansów państwowych. Własność ziemska prosperuje dobrze. Niezawodnie i miasta odnoszą korzyść z dobrodziejstwa urodzaju. Słowem, większość obywateli ma się dobrze, żyje dostatecznie, ale źle jest Państwu samemu. Powtarza się jakby epoka, kiedy szlachta bogaciła się, spławiając zboże do Gdańska, a w skarbie Rzeczypospolitej były pustki.

Straszna gorączka zysków, jaką opanowane są liczne koła społeczeństwa, przechodzi granice zwykłego przestępstwa i staje się zdradą Państwa. Groza położenia przemawia dobitnie z tabel giełdowych. Naprawa finansów państwowych,—to zasadniczy punkt programu rządowego. Szczegółowy program w tej dziedzinie poda minister skarbu, zaś już w opracowaniu są *projekty ustaw*: 1) o nadzwyczajnej *daninie państwowej*, która bez osobnych wymiarów i nakazów płatniczych, w sposób najprostszy *musi być* w najkrótszym czasie *uchwalona* i w roku bieżącym *zapłacona*, ażeby z końcem tego roku, za każdą cenę i bezwzględnie zatrzymać bieg prasy, drukującej banknoty kredytowe, 2) projekt ustawy o specjalnym *podatku od bogaczy* wojennych i wreszcie 3) projekt ustawy o pilnych i koniecznych środkach naprawy gospodarki państwowej.

Deficyt państwowy w roku 1921 będzie wyższy, aniżeli wskazany w preliminarzu i do końca roku dosięgnąć może 70 miljardów. Środki zaradcze zasilą skarb dopiero po upływie trzech miesięcy. Do tego czasu trzeba będzie zaciągnąć dalszy dług i podwyższyć stan emisji biletów do kwoty 190 miljardów.

Pomyślność finansów zawisła od aparatu państwowego. Rząd przyrzeka, że machina państwowa będzie obracała się „prędzej, regularniej i lepiej" i wzywa urzędników, aby „nie tolerowali wśród siebie jednostek niedbałych i opieszałych, a ludność, aby „zaniechała niegodnych prób pozyskiwania życzliwości urzędników drogą niemoralną i występną". Obiecuje w miarę możności poprawić byt urzędników.

Z kolei przeszedł premjer do szczegółów zamierzonej przez Rząd pracy. Armja i bezpieczeństwo publiczne — idą na czele. Wypowiada zdecydowaną walkę wszelkim akcjom przeciwpaństwowym. Porusza sprawę województw wschodnich, zapowada udoskonalenie prawodawstwa robotniczego i ochrony zdrowia publicznego. Reforma rolna musi zaspokoić potrzeby szerokich mas ludowych. Porusza sprawę mieszkaniową.

Rząd zapowiada straż nad konstytucją i jej gwarancjami. Konstytucja przewiduje inny od dotychczasowego ustrój władz naczelnych, a przez to samo przesądza istnienie obecnego Sejmu.

„Może to wydać się zbyt śmiałem,"—mówi szef rządu — „że ja, sam nie będąc posłem, przychodzę z programem możliwie najszybszego rozwiązania Sejmu, jednak wymaga tego istnienie państwa i głos jednomyślny narodu". Sejm spełnił już właściwe swoje zadanie. „*Dalsze jego istnienie powinno być ograniczone do czasu* uchwalenia ordynacji wyborczej oraz załatwienia niezbędnych przedłożeń, dotyczących naprawy finansów i obrony państwa. W sprawie ordynacji wyborczej rząd obecny jako bezpartyjny zgłasza swoje desinteresement co do projektu, złożonego przez poprzedni gabinet.

Końcowy ustęp deklaracji premjera,—to głośne wołanie do sumienia narodowego, budzenie poczucia odpowiedzialności:

„Brak zestroju między dobrobytem jednostek a sytuacją skarbu państwa jest tak wiel-

ki, że trzeba odsłonić go i bić na alarm. Obudzić się musi sumienie publiczne i pchnąć wszystkich do kas skarbowych. Niech po całym kraju rozlegnie się wielkie nawoływanie do daniny, niech złych płatników podatków piętnuje opinja publiczna, jak piętnowała przed rokiem młodych ludzi, uchylających się od służby na froncie. Niechaj się otrząśnie naród i złoży część swego mienia, żeby całość uratować. Bo gdyby przyszedł upadek finansowy państwa, to odczuje go nietylko kapitalista i przemysłowiec, rolnik i większy właściciel ziemski, odczuje go każdy robotnik fabryczny i rolny. Trzeba, żeby obywatel tego kraju — bogaty i biedny, chrześcijanin i żyd, polak i niepolak, uświadomił sobie, że państwo bez pieniędzy żyć nie może, że upadek marki polskiej to jego strata, że pełny skarb to gwarancja spokoju, porządku, dobrobytu i szczęścia osobistego. Musi nastąpić przełom w duszach i zbudzić się w tem żyjącem pokoleniu poczucie odpowiedzialności za Polskę. Doznało ono wielkiego szczęścia: ujrzało niepodległą, zjednoczoną ojczyznę. Czyż zechce ją powtórnie wtrącić do grobu? Walka partyjna, nienawiść partyjna wre. Rozterką wewnętrzną większe i starsze potęgi upadły. Odwołuję się w imieniu rządu do narodu całego, odwołuję się do zasiadających tu jego przedstawicieli. Chodzi tu o kwestję naszego bytu. W połączeniu się wszystkich pod hasłem naprawy skarbu Rzplitej ratunek i ocalenie. Caveant consules, ne quid respublica detrimenti capiat."

* * *

Prezydent Ministrów w odpowiedzi na depesze, uwiadomiające mocarstwa o utworzeniu nowego gabinetu, otrzymał szereg depesz, które brzmią:

„Jestem bardzo wzruszony treścią zawiadomienia mnie o tem, że Naczelnik Państwa Polskiego powierzył Panu przewodniczenie w Radzie ministrów. Będzie mi bardzo przyjemnie kontynuować z Panem tą ścisłą współpracę, która, wciąż zacieśniając przyjaźń naszych dwu krajów, zapewni im rozwój i pomyślność w pokoju i bezpieczeństwie. Briand".

„Prezydent upoważnia mnie do wyrażenia szczerego podziękowania za uprzejme słowa Waszej Excelencji oraz do wyrażenia ufności, że silna administracja Pańska jeszcze wzmocni przyjaźń i wspólne interesy, które tak ściśle łączą obie rzeczypospolite. Proszę przyjąć i moje życzenia z okazji przyjęcia przez Pana nowych funkcji oraz składam najlepsze życzenia pomyślności dla osoby Waszej Excelencji. Charles Hughes, sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki".

„Jestem bardzo zobowiązany za telegram Waszej Excelencji. Polska może polegać na Imperjum Brytyjskiem, że będzie ono stało przy postanowieniach traktatu wersalskiego, który spowodował niepodległość Polski i gwarantuje jej dalsze trwanie. Anglja będzie rada współpracować w usunięciu wszelkich przeszkód na drodze pokoju europejskiego, który jest tak niezbędny dla dobra wszystkich narodów. Lloyd George".

„Bardzo dziękuje Waszej Excelencji za nadesłanie depeszy z 20 września, zawiadamiającej o Jego nominacji na Prezydenta ministrów. Rząd włoski cieszy się, że rząd Pana zamierza solidarnie współpracować w ogólnej pracy pokojowej i pragnie utrzymać ze szlachetnym narodem polskim tradycyjne związki przyjaźni. Bonomi".

„Spieszę potwierdzić odbiór depeszy, przysłanej mi przez Waszą Excelencję, a donoszącej o ukonstytuowaniu się nowego rządu pod Pańskiem przewodnictwem. Dziękując gorąco za tak przyjazne słowa, jakie zechciał mi Pan wyrazić, ślę Panu, Panie Prezydencie, me najgorętsze życzenia sukcesów na powierzonem Panu stanowisku. Może Wasza Excelencja liczyć na całkowitą z naszej strony pomoc w jeszcze silniejszem zacieśnianiu węzłów przyjaźni i sojuszu. Generał Averescu".

„Mam zaszczyt podziękować Waszej Excelencji za uprzejme słowa do mnie zwrócone w Jego depeszy. Przekonany, że stosunki z nowym rządem polskim będą równie przyjazne jak były z poprzednimi i że umocnią się uczucia wzajemnej sympatji, jakie łączą Polskę i Belgję, proszę Waszą Excelencję przyjąć wyrazy moich najgorętszych życzeń. Carton de Viart".

ZMIANA RZĄDU.

Dekretem z daty: Warszawa-Belweder, dn. 24 września 1921 r. powiadomił Naczelnik Państwa Prezydenta Ministrów, p. Antoniego Ponikowskiego o zwolnienin z urzędu Ministra Aprowizacji p. Hieronima Wyczółkowskiego, oraz o powierzeniu tymczasowego kierownictwa tegoż Ministerstwa p. podsekretarzowi Stanu, Janowi Stefanowi Stoińskiemu.

Dekretem z tejsamej daty udzielił p. Naczelnik Państwa zwolnienia i nominacji obu wyżej wymienionym osobistościom.

* * *

Dekretem z daty: Dn. 26 września 1921 r. zwolnił p. Naczelnik Państwa z urzędu Kierownika Ministerstwa Skarbu p. Bolesława Markowskiego mianując równocześnie dekretem z tej samej daty Ministrem Skarbu p. D-ra Jerzego Michalskiego.

Równocześnie powiadomił p. Naczelnik Państwa, analogicznym dekretem, Prezydenta Ministrów, Antoniego Ponikowskiego, o swojej decyzji w powyższym względzie.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Policja państwowa wykryła w Łodzi cały sekretarjat organizacji bolszewickiej. Był to sekretarjat główny t. zw. „Komunistycznej Partji Robotników Polskich" okręgu łódzkiego. Przy rewizji lokalu „zakonspirowanego" biura sekretarjatu zabrano bardzo wiele materjału obciążającego i ustalającego wrogą działalność sekretarjatu w stosunku do Polski. Aresztowano równocześnie sekretarkę komitetu łódzkiego K. P. R. P. Stefanję Kalinowską.

— W Grudziądzu władze policyjne aresztowały kierownika miejscowej organizacji bolszewicko-niemieckiej, zajmującej się prócz tego szpiegostwem na rzecz Niemiec, niejakiego J. Kruczkowskiego.

— Przez punkt pograniczny Kołbowo, w pobliżu Baranowicz, powracało niedawno z sowieckiej Rosji 3000 polskich uchodźców, pośród których został aresztowany niejaki Danieluk, ponieważ wyświetliło się, iż jest on wojennym komisarzem Samary i chce przedostać się do Polski, w celach agitacyjnych i szpiegostwa. Wśród repatrjantów znalazło się sześciu świadków, którzy stwierdzili, że Danieluk gnębił i zabijał w Samarze Polaków.

— W tych dniach organa policji państwowej aresztowały w Tczewie elegancką młodą kobietę pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Już oddawna pani ta zwróciła uwagę tczewian swojemi częstemi odwiedzinami miasta i stosunkami z miejscowym korpusem oficerskim. Pani ta przejeżdżała rzekomo przez Tczew do Gdańska; zbyt częste jednak wizyty pięknej pani w Tczewie i jej oryginalne sprawowanie się w podróżach częstych z Królewca via Tczew do Gdańska wydały się podejrzanymi P. P. Pewnego poranku aresztowano ją. Rewizja wykryła przy niej dowody bardzo obciażające, gdyż stwierdzają jej pracę wywiadowczą na rzecz Niemiec.

— Od dłuższego już czasu funkcjonarjusze P. P. znaleźli trop organizacji szpiegowskiej, pracującej na terenie Rzeczypospolitej, na rzecz jednego z państw sąsiednich. Wiele pracy i kosztów pociągała za sobą inwigilacja podejrzanych osób. Nareszcie organom policyjnym udało się pochwycić wątek całej sprawy. Przed kilku dniami zaaresztowano w Chojnicach (na Pomorzu) redaktora odpowiedzialnego dziennika miejscowego, wydawanego w języku niemieckim, p. t.: „Chojnitzer Tageblatt'u", pod zarzutem zbrodni stanu. Dopuścili się jej przez informowanie władz niemieckich o sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej Polskiej. W sprawę tę zamieszany jest cały szereg osób. Między innymi oskarżony jest o współudział w aferze szpiegowskiej Grimach, współpracownik pism gdańskich. Przy rewizji osobistej znaleziono u Grimacha dowody, stwierdzające jego współpracę z bojówką niemiecką, t. zw. „Heimatdienstem".

WALKA Z NIEPRAWNYM WYWOZEM ZA GRANICĘ.

— Komisarz ministerjum aprowizacji otrzymał zawiadomienie, że jest uprawiany wywóz koni z Warszawy w kierunku granicy. Obserwacje wykazały, że istotnie konie są wysyłane; zeznania świadków potwierdziły te wiadomości. Wskutek tego na rozkaz p. komisarza aprowizacji, po porozumieniu się z innemi władzami, aresztowano dwóch braci Klapersaków, Wiśniewskiego, Piwnicę i innych.

— Obławy na spekulantów walutowych sprawiły, że część nieujętych dotąd uciekła z Warszawy. Są oni głównymi sprawcami spadku marki polskiej. Aferzyści zostali zaaresztowani.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Na szosie, prowadzącej z Sulejowa do Piotrkowa, w pobliżu Zacisza, w miejscu, gdzie szosa przecina drogę do Włodzimierzowa, dokonano niezwykle śmiałego napadu bandyckiego na kupców jadących do Piotrkowa po zakupy. Już rano, gdy kolejka Sulejowska dążyła do Piotrkowa, zauważyli pasażerowie dwóch mężczyzn, jednego wyższego w wojskowej bluzie i czapce, drugiego niższego w cywilnem ubraniu i białych spodniach, którzy w oznaczonem miejscu jak gdyby na kogoś oczekiwali. O godz. 8 i pół nadjechały w to miejsce dwie furmanki, w których jechało kilku kupców i handlarzy końmi z Sulejowa. Naraz oczekujący bandyci, trzymając niebieskie chusteczki przy ustach dla niepoznania, okrzykiem: „Stój, ręce do góry!" zatrzymali furmanki. Kazali wszystkim zejść z wozu i usiąść w rowie przydrożnym. Jeden z nich stanął na straży, trzymając w obu rękach rewolwery i zagroziwszy kulką w łeb na wypadek usiłowanej ucieczki lub ruchu, pilnował siedzących, drugi zaś zbierał po drodze rozsypane pieniądze, a następnie obaj zrewidowali wszystkich kolejno, odbierając im w łącznej sumie ponad 1.000.000 mk. i tak: Rychcie około 200.000, Idelowi Fuchsowi 300.000, Guetsztejnowi 60.000 mk. resztę dalszym towarzyszom podróży.

Po dokonaniu rabunku poprosili obaj bandyci o papierosy i zapałki. Niektórym uczestnikom na ich prośbę pozostawili po sto do dwustu marek na drogę i nie ścigani zupełnie, odeszli w stronę Włodzimierzowa. Policja tropi sprawców przestępstwa.

— Posterunkowy służby śledczej, Franciszek Cebala i posterunkowy policyjny, Andrzej Pawłowski — obaj z komendy Janowa lubelskiego, udali się dn. 19 b. m. wraz z patrolem policyjnym w pościg za bandytami, którzy przed paru dniami zrabowali dom p. Tomasza Stadnickiego, dzierżawcy wsi Branewka. Gdy wymienieni dwaj policjanci oddzielili się od pozostałych i weszli do lasu, położonego obok wsi Wólka-Ponikiewska, spostrzegli trzech uzbrojonych bandytów, z których dwóch spało, zaś trzeci siedział w kotlinie na straży. Na okrzyk posterunkowych: „ręce do góry"! wszyscy trzej zerwali się i schwycili za broń, wobec czego Cebala i Pawłowski użyli także broni palnej; dwóch położyli trupem, a trzeciego ranili w nogę. Okazało się, iż ranionym był Wojciech Sowa z Chrzanowa, zaś w zabitych mieszkańcy okolicznych wiosek poznali Michała Kurka i Stanisława Gawdę, oddawna poszukiwanych za liczne zbrodnie. Wszyscy trzej należeli do jednej szajki, której dowódcą był Kurek, bardzo śmiały i niebezpieczny zbrodniarz. W ciągu dwóch lat dokonali oni, oprócz wielu drobniejszych kradzieży, 11 zbrojnych napadów.

— W Warszawie wynikła zacięta walka na rewolwery między policją a opryszkami na Podwalu, przyczem dwaj bandyci zostali ciężko ranni i odstawieni do szpitala Ujazdowskiego. Podali się za Kazimierza Sosińskiego i Feliksa Szumacha.

WALKA Z PASKARSTWEM.

— Komisarz brygady III policji kryminalnej st. m. Warszawy, dokonał rewizji w lokalu cukierni Józefa Domańskiego na Placu Zbawiciela.

Rewizja wykryła w jednej z ubikacji aż 70 worków cukru. P. Józef Domański cukiernię poprzednio zamknął i ta okoliczność zwróciła uwagę władz.

W roku ubiegłym Domański był karany za lichwę żywnościową.

— Dnia 14 b. m. na ulicę Oboźną nr. 9 zajechał wojskowy samochód, z którego wyładowano 36 worków cukru i złożono w piekarni Władysława Kobusa. W pół godziny potem podjechała platforma i tam zaczęto cukier ładować. W tym momencie przechodził przodownik 10-go komisarjatu i z ciekawości zatrzymując się, spytał co to jest, czyje to jest i t. p. To nie podobało się pewnemu panu, stojącemu zdala i postawił się ostro ciekawemu policjantowi, pokazując przepustkę restauracji hotelu „Victorja", twierdząc, że to jest cukier oficerów, którzy w restauracji składają swoje deputaty i tam się stołują.

Policjant nie dał się wywieść w pole i zrobił z tego odpowiedni użytek: 15 worków cukru, znajdującego się na platformie, odwieziono do komisarjatu, zaś 21 worków, znajdujących się w piekarni, opieczętowano.

Po sprawdzeniu w restauracji hotelu „Victorja", okazało się, że reszta udziałowców restauracji nic o cukrze nie wiedziała i ogromnie się zdziwiła, stwierdziwszy machinacje swego kolegi, którym był Stefan Junakowski.

Po stwierdzeniu powyższego faktu Junakowski został aresztowany, zaś koledzy zawiesili go w udziałach. Nie chce on zeznać, skąd ma ten cukier, ani też dokąd miał go dostarczyć.

Literatura prawno-policyjna.

Zarys nauki o państwie i prawa administracyjnego wraz z tekstem Konstytucji.

Pytania i odpowiedzi dla użytku szkół Policji Państwowej (wedle układu Wł. Sobolewskiego, nadkomisarza Komendy Głównej P. P.) Wydanie drugie (zmienione i powiększone) Str. 75, Warszawa 1921 r. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Przed kilkoma miesiącami na półkach księgarskich ukazała się książeczka niewielkich rozmiarów in 8°, licząca stronic 42, pod tym samym tytułem. Obecnie wyszło już drugie wydanie, zmienione i powiększone. Fakt ukazania się w tak krótkim czasie drugiego wydania świadczy najwymowniej, że książka ta była potrzebna. Autor jej, nadkomisarz P. P. p. Sobolewski, wykładający w Wyższej Szkole Policyjnej prawa państwowego i administracyjnego zdawał sobie sprawę z tego, że swym słuchaczom trzeba dać w przystępnej formie streszczenie wykładów. — To też „Zarys nauki o państwie i prawa administracyjnego", podaje w formie przystępnej najelementarniejsze pojęcia z dziedziny prawa państwowego i administracyjnego. Autor bezpretensjonalnie, bez wszelkiej przedmowy, wprost od początku zajmuje się przedmiotem, który popularnie przedstawia w pytaniach i odpowiedziach. — Można byłoby zarzucić autorowi zbyt lakoniczne określenie prawa, oraz podziału prawa na poszczególne gałęzie, lecz zdaje się, że autor uczynił to umyślnie, by nie obarczać pamięci słuchaczów dość zawiłymi problematami filozoficznymi. Po przeczytaniu książki p. Sobolewskiego przyjść należy do przekonania, że wiadomości w niej zawarte stanowią minimum tego, co funkcjonarjusz Policji Państwowej, po ukończeniu Szkoły Policyjnej, umieć powinien.

Obok zasad ogólnych, w dziele p. Sobolewskiego znajdujemy poszczególne przepisy, wraz z odsyłaczem do odnośnego Dziennika Ustaw, bądź też innych źródeł, z których każdy w razie potrzeby poznać może przepis prawa w oryginale. Bardzo często autor wskazuje artykuły naszej Konstytucji, wreszcie podaje w całości tekst Konstytucji (art. 27-51), wraz z Ustawą Przechodnią z dn. 18 maja 1919 r. i Postanowieniami Przejściowemi.

Organizacja P. P., zakres jej kompetencji, stosunek do innych władz, wszystko to treściwie i szczegółowo opracowano. Byłoby pożądane, gdyby książka p. Sobolewskiego, jako elementarz prawa państwowego i administracyjnego znalazła się u każdego słuchacza Szkoły Policyjnej, gdyż jest to jedyna praca popularna temu przedmiotowi poświęcona. — Dodać należy, że autor zwrócił uwagę na rzeczy zasadnicze i pominął zupełnie słusznie szczegóły, które łatwo ulatniają się z pamięci. To też pracę p. Sobolewskiego polecić możemy, jako streszczenie najpotrzebniejszych wiadomości z dziedziny prawa państwowego i administracyjnego.

J. S.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

WIELKI JUBILEUSZ

600-lecie Dante Alighierego.

III.

A teraz, zgodnie z zapowiedzią, przyjrzyjmy się tej drugiej przyczynie, dla której postać wielkiego Florentczyka stała się pewnego rodzaju mytem i legendą. Wspomnieliśmy, że sama treść, tak nawskroś mistyczna, jego głównego arcydzieła: „Boskiej Komedji", otoczyła głowę twórcy pewnego rodzaju nadziemską glorją.

Dante wystąpił przed światem jako człowiek, wyjątkowo uprzywiljowany przez Boga. Danem mu było przejść za życia przez piekło, czyściec i niebo. Taką oto olbrzymią i śmiałą fantazję, taką wędrówkę nadludzką zawiera jego arcypoemat. W tym zaświecie spotkał wszystkich wielkich grzeszników i wszystkich wielkich bohaterów, męczenników i świętych. Cały niemal świat chrześciański i świat klasyczny: grecki, rzymski, i starotestamentowy w osobach, przekazanych przez historję, mitologję i religję, znalazł się w tych nadzmysłowych krainach. Umieszcza go poeta w okręgach większej lub mniejszej katuszy i kary, to znowu większej lub mniejszej szczęśliwości—wedle stopnia ich zbrodni lub chwały i zasługi. Ma wzniosłą wyrozumiałość dla tych, co jako poganie, żyjący w czasach przed—Chrystusowych, nie mogli jeszcze byli dostąpić daru łaski. Umie pogodzić dogmat chrześcijański z wielkim pietyzmem i miłością dla starożytnych mędrców, poetów, wodzów, patrjarchów, proroków. Sprawiedliwość, którą wymierza, pełna jest grozy sądu ostatecznego dla zdrajców, wiarołomców, świętokupców, to znowu tkliwej miłości dla wszystkich, co byli wielcy i czyści.

Jako sędzia, Dante rozwija wspaniałą etykę, pełną humanizmu człowieka, co jako zwiastun odrodzenia, zbadał i ubóstwił świat klasyczny z jego sztuką, poezją, filozofją—i pełna zarazem nieubłaganej surowości dla wszystkich gwałcicieli państwowej idei i mądrości. Więcej w nim może żarliwca — patrjoty włoskiego, niż katolickiego stróża moralnej ascezy. Nie oszczędza też wszystkich swoich osobistych wrogów i prześladowców. I—odwrotnie—zawsze jakiemś rycerskiem i poetycznem słowem wdzięczność i hołd spłaca swoim dobrodziejom i protektorom, tym szlachetnym władcom, co słodzili poecie niedolę wygnania swoją wspaniałą gościnnością. Dzieje osobiste splatają się w Boskiej Komedji ze sprawami Florencji, Italji, świata całego. Wydaje się chwilami, że osią całej tej cudownej epopei jest osoba samego jej autora, — ale to pozór tylko; klęczy on pokornie u ołtarza wiary i dobra powszechnego. A ta okoliczność, że i jego samego jest tak dużo w tem piekle, czyśćcu i niebie, dodaje tylko prawdziwości opowiadaniu i opisom, użycza im mocy i plastyki osobistych przeżyć. Dlatego to ludzie łatwowierni pytali: czy Dante w rzeczy samej nie przeszedł za życia przez piekło? Z jego osobą kojarzono swąd szatański.

Niewątpliwie, Boska Komedja jest i poematem osobistym i wszechświatowym jednocześnie. W niej twórca, idealista, surowy dla siebie i dla wszystkich, daje wyraz i własnemu wyzwalaniu się z ciemności grzechu, własnej skrusze i wznoszeniu się do sfer świętych i bezgrzesznych, i zarazem maluje ludzkość całą, na jej wielkich drogach wznoszenia się od zbrodni do cnoty.

Jest to najwyższe połączenie prawdy złego z prawdą ideału, nieba i ziemi. Pielgrzym świątobliwy, choć oddycha żywemi wspomnieniami owego bytu realnego, oddał przecie myśl potężną a rozległą—dobru i prawdzie wiekuistej. Wybraniec, wpuszczony do kraju Zaświata przez tych, „co gdy chcą — mogą" — jak odpowiada stale Wergiljusz, przewodnik poety po piekle i czyśćcu, krnąbrnym wartownikom piekieł, — stworzył najwyższą harmonję rzeczy ziemskich i nadziemskich. Choć ma on w sobie osad materjalny namiętności i wszelakich żądz człowieczych, osiągnął jednak to, że spojrzał w oblicze Boga i ujrzał rzeczy, do których opisania „sił zabrakło wyobraźni szczytnej", i sfery, kędy „miłość wprawia w ruch słońce i gwiazdy".

Tam, gdzie jeszcze rozpościera się dziedzina kary i pokuty—wodzem i tarczą Dantego jest poeta Wergiljusz, symbol chwały łacińskiej, wielkości państwowej Rzymu i już niejako zwiastujący nadejście ery chrześcijańskiej. Gdzie zaś królują święci, błogosławieni, t. j. w Raju, przewodniczką i obroną poety jest Beatrycze, cudna postać kobieca, na którą złożyły się promienie wspomnień młodzieńczej miłości, i aureola czystej idei i filozofji.

Nie wszystkie trzy części Boskiej Komedji mają dla nas dzisiaj jednakowy urok. Niebo rozpływa się w nieuchwytnych obłokach świętości. Piekło zaś jest bogate w fantastykę i tragiczność. Męka i ból potępieńców natchnęły Alighierego bezlikiem pomysłów. Sceny najbardziej wymyślne, najdziksze potwory i rodzaje pokuty, niesłychane żywioły—malowane są ręką pewną, kolorem potężnym, z odgłosem wycia, jęków i skarg, z poczuciem bezbrzeżnego ruchu i zgiełku, który poeta tak oto przedstawia (Bierzemy tu nieśmiertelny przekład Mickiewicza):

> Stamtąd wzdychania, żale i okrzyki
> Szumią wśród nocy bez gwiazd i księżyca,
> Słucham i łzami nabiegła źrenica.
>
> Okropny hałas, tysiączne okrzyki,
> Wybuchy gniewu, szlochania boleści,
> I wycie mężów, i lament niewieści.
>
> Zgiełk przeraźliwy tak rozlicznych wrzasków
> To wre naprzemian, to się społem zetrze.
> Jako tumany afrykańskich piasków,
> Kiedy się zerwą i zmącą powietrze.

(D. c. n.).

O TEATRZE.

Scena narodowa.

Od 1783 roku losy Sceny narodowej spoczywają na barkach Wojciecha Bogusławskiego. Mimo, iż różni przedsiębiorcy i dyrektorzy obejmują w swe ręce naczelne kierownictwo teatrów, on jest ich duszą i sercem. Niestrudzony w pracy, tłomaczy i przyswaja naszej scenie obce opery, dramaty i komedje, buduje podstawy sceny narodowej, na których rozwija się ona coraz świetniej, mimo smutnych okresów upadku w czasach porozbiorowych. Praca jego znajduje oddźwięk w społeczeństwie, które, im bliżej Sejmu czteroletniego, tem bardziej uświadamiające się narodowo, popiera gorąco swój teatr, z desek którego żywe polskie słowo przemawia. Żywa się z nim coraz silniej i przenosi własną scenę ponad widowiska cudzoziemskie. Budzi się twórczość dramatyczna, a „ludzie uczeni, obracają pióra swe na uwielbienie dzieła prawdziwych Synów ojczyzny". W czasie Sejmu czteroletniego wystawia Bogusławski Niemcewicza „Powrót posła" komedję za najlepszą z polskich uważaną „pięknym wierszem, wyższego smaku komicznością i wystawieniem dla Narodu epoki, w sercu Polaka najmilszą obudzająca pamiątkę". W dniu ogłoszenia konstytucji trzeciego maja, wystawia z nieznanym dotąd przepychem dramat Niemcewicza „Kazimierz Wielki". Straszny rok 1794 sprowadza upadek Sceny. Dzień 17 kwietnia — pisze Bogusławski — „innej dla kraju wskazując potrzebę, obrócił serca i ręce aktorów tam, gdzie już nie przykłady, lecz czyny skutkować miały. Scena narodowa zamknięta przez sześć miesięcy, niepotrzebna była dla rodaków ważniejszemi zatrudnionych sprawami. — Nie chcąc być świadkami zgonu dawnej ojczyzny, rozpierzchnęli się artyści na wszystkie strony..." Taki był koniec przed laty trzydziestu założonej, przez dwadzieścia przemocą przywileju na różne sposoby gnębionej, uporczywem staraniem zawsze wskrzeszanej, do wysokiej doskonałości przed samym jej zgonem wzniesionej, sceny Ojczystej.

Rozpierzchnieni aktorzy przytulają się do różnych teatrów prowincjonalnych. Sam Bogusławski z wielkim trudem — i prawie że cudownym sposobem ocalając bibliotekę teatralną — przenosi się do Lwowa. Smutne nasze dzieje porozbiorowe, ciągły wysiłek narodu dla odzyskania niepodległości drogą oręża skazuje sztukę sceniczną na szary powszedni wysiłek na umilanie smutnych wieczorów nieszkodliwie wesołymi uśmiechami.

Budzi się ona dopiero po 63 roku, po ostatniej dobrowolnej krwawej ofierze na ołtarzu wolności ojczyzny, budzi się dla podtrzymania rozpaczą zgnębionego ducha narodowego i rozkwita w przedziwny kwiat, który olśniewa społeczeństwo polskie. Jestto bohaterski okres sceny narodowej. Zjawiają się naraz niezwykłe talenty aktorskie, zespalające tęsknoty życiowe widza ze swą sztuką, stąd też umiejące wydobywać ze zwykłych dramatów i komedji wartości rdzennie narodowe. Słowa przez nie wypowiadane na scenie nabierają innej wartości i znaczenia, bo są jakby projekcją naszej przeszłości. To, co Matejko stworzył w malarstwie, przedstawiając narodowi pogrążonemu w beznadziejności bohaterską przeszłość, źródło i zaród nowego życia, to tworzą ówcześni aktorzy co wieczór na scenie. Modrzejewska, Królikowski, Leszczyński i tylu innych swym królewskim gestem, swą postawą, głosem, dykcją potrącali w widzach o najgłębiej ukryte struny dostojności narodowej — byli oni żywym łącznikiem między zamarłą przeszłością a nadziejami na przyszłość. Żywe słowo polskie, zewsząd wygnane, rozbrzmiewało ze sceny polskiej, to też, bez względu na treść, nabierało ono absolutnej wartości. Jak o stalowy pancerz rozbijały się o talenty aktorów ówczesnych wszelkie zakusy obcych, do zniszczenia sceny ojczystej, do zastąpienia jej rosyjską. Stanowiła ona królestwo dla siebie, królestwo sztuki narodowej, bezbronne materjalnie, lecz tak silne moralnie, że żaden z satrapów nie ważył się go dotknąć. Generałowie, stojący na czele teatrów, spełniali rolę aktorów tych królów i władczyń, choć królestwo ich było jednego wieczora, korony papierowe, a szklane klejnoty. Nieraz też aktorzy łagodzili srogość postanowień, a intuicyjnem podkreślaniem na scenie słów, na pozór błahych, rozpłomieniali na nowo ogień miłości ojczyzny, dodawali nadziei do przetrwania ciężkich czasów. W tym okresie heroicznym sceny polskiej, artyści teatru byli prawdziwymi kapłanami sztuki, świadomymi swej misji artystycznej i narodowej.

Fr. Siedlecki.

O poprawność języka.

—:o:—

Nie: wykonuję, porównuję, lecz: wykonywam, porównywam.

Liczna gromada słów polskich takich, jak: przebywać, nabywać, ukrywać, wygrywać, odpoczywać, wykonywać, porównywać... odznacza się charakterystycznym przyrostkiem *-ywa-ć*, do którego przywiązane jest znaczenie ciągłości działania, lub powtarzania czynności, wyrażonej słowem. Słowa te mają, jak wiadomo, odmianę czasu teraźniejszego prawidłową: przebywam..., wykrywasz..., wygrywamy..., odpoczywacie..., wykonywam..., porównywa..., dokonywają, porównywają. Niektóre z pomiędzy nich, mianowicie słowa: wykonywam, przekonywam..., porównywam, porównywają... (od pni: *kon-, równ-)* przekształciły się w mowie małopolskiej pod koniec wieku zeszłego na inne postaci o przyrostku *-uję*, to jest mówi się tam i pisze: *wykonuję, wykonujesz, dokonuje, przekonują, porównuję, wyrównuja...* Podobnie, zamiast imiesłowów: porównywający, dokonywający... używane są wyłącznie postaci: *porównujący, wykonujący, przekonujący...*

Postaci te, nowszego pochodzenia, powstały na podobieństwo odmiany innej gromady słów takich jak: kupuję, panuję, pracuję... (mających formy bezokolicznika na *-owa-ć*: kupo-

wać, pracować...). W ogólnym jednak języku literackim ani porównuję, ani wykonuję, ani też porównujący... nie były i nie są używane. W ostatnich dopiero czasach pojawiają się one i w tutejszych pismach, a od czasu do czasu słyszymy je też i w mowie niektórych jednostek. Zarówno wszakże mówiący jak i piszący nie zdają sobie sprawy z tego, że postaci słów: *porównuję, wykonuję, wyrównują, przekonują...* są to prowincjonalizmy w języku ogólno-polskim nieznane, i dla tego uważane są za nowotwory gwarowe, niepotrzebnie wplatane do polszczyzny literackiej, zamiast dotychczas używanych: porównywam, wykonywam, wyrównywają, przekonywają...

Oto kilka przykładów użycia tych nowych postaci w toku opowiadania:

„Biblję na ogół porównują z żywo tryskającym zdrojem" (zamiast w ogólnym języku: porównywają).

„Nadużycia dokonują podagienci kilku koncesjonowanych agientur i rozliczne agientury pokątne... przeprowadzają przez granicę i wykonują na nich haniebny wyzysk" (zam: dokonywają i wykonywają).

„Wola silna słusznie w walce o byt pokonuje słabszych" (zam: pokonywa).

„Właściwie nie prawa rządzą, lecz ludzie, którzy te prawa wykonują; stąd i najlepsze prawo wiele może szkodzić, gdy wykonawcy są źli i źle je wykonują".

„Regestry złoczyńców utrzymywane były w sądach prawa polskiego, przedewszystkiem zaś w sądach grodzkich, wykonujących jurysdykcję kryminalną". I t. p.

Postaci takie, jak: porównuję, dokonują, wykonują, wykonujący... uważamy za nowotwory bynajmniej nie wskutek jakiejś niechęci do wszystkiego co nowe, ale jedynie dla tego, że język nasz literacki, który zwykliśmy nazywać poprawnym, zgoła ich nie potrzebuje; posiada bowiem w swym bogatym skarbcu postaci słów inne, oddawna wyrobione, ogólnie przyjęte, tradycją przekazane i przez pierwszorzędnych pisarzy wyłącznie używane, że przeto niema żadnego słusznego powodu, by się form tych pozbywać dla ustąpienia miejsca nowotworom prowincjonalnym.

Adam Ant. Kryński.

KSIĄŻKI.

ZYGMUNT STRASZEWICZ. *Od czego zależy bogactwo narodów.* Warsz. 1921. Wyd. Ligi Pracy.

Wykazuje tu autor, że głównem i jedynem źródłem bogactwa jest praca. O ile niema pracy, nic nie pomogą robotnikom nieustanne strajki, sabotaże i terory. Za przykład bierze Anglję i porównywa pracę angielską i polską. Gdyby przenieść Polaków do Anglji, to Anglja zubożałaby; gdyby u nas zamieszkali Anglicy ze swoim systemem pracy, to kraj by się wzbogacił.

ALEKSANDER ROTHERT. *Jaki system płacy stosować w dzisiejszych warunkach.* — Wydaw. Ligi Pracy. Warsz. 1921.

Rozprawa ta, oparta na zasadach matematycznych, bada sposoby wynagrodzenia robotnika w taki sposób, aby i pracownik był należycie zaspokojony i wydajność pracy urosła i przedsiębiorca miał godziwe zyski. Rozważano tę sprawę w rozmaity sposób, zwłaszcza w Anglji i w Ameryce. Coraz bardziej wszyscy są przeciwni płacy zwanej „dniówka," gdyż daje ona najniklejszy rezultat. Lepszy znacznie jest system „od sztuki" lub system „na akord," gdzie, jest większa odpowiedzialność robotnika. Istnieje też system akordowy kwadratowy. Wszystkie te systemy są oparte na obliczeniu stosunku czasu do pracy. Pozatem istnieją systemy premjowe Ganta, Halsey'a i Taylora. Te ostatnie systemy ostro krytykowali socjaliści, a jednak Lenin zaleca system Taylora i w Charkowskiem Towarzystwie Elektryczności został on przyjęty. Jest to jedna z b. niewielu fabryk w Rosji, która daje niezłe rezultaty. Autor rozprawę swoją ilustruje tablicami graficznemi, a nadto daje ciekawą tablicę liczbową porównawczą rozmaitych systemów płacy robotniczej. Dowiadujemy się, że i u nas są fabryki, które wprowadziły system Halsey'a lub Taylora i wcale dobrze na tem wyszły. Inny jeszcze system obmyślił amerykanin Letch, robotnik; jest to system parlamentarny, o którym mówi, pr. W. Lutosławski w książce: Bądźmy ludźmi.

O STRAJKACH. — Wydz. Ligi Pracy, Warsz. 1921.

Kilka pod jednym tutułem połączonych rozpraw. Autorzy mówią tu o prawie do strajku, o jego swobodzie i o nadużyciach ze strony robotników jak: sabotaż, terror względem tzw. łamistrajków: o krzywdzie, jaka z powodu strajku dzieje się najuboższym i niewinnym ludziom, np. w razie strajku gazowni, wodociągów, tramwajów; o strajkach kryminalnych (w szpitalu, w aptece). Bardzo ciekawy jest rachunek anglika Snowdena, przywódcy partji robotniczej. Oblicza on, że jeżeli w ciągu sześciu dni 1000 robotników strajkują po 48 godzin — razem przepada na wieki wartość 48 tysięcy godzin, która już nigdy nie zmartwychwstanie. Choćby robotnicy zarobili na tem przypuśćmy jeden szyling dziennie, to jednak strata owych niewypracowanych godzin jest tysiąc razy większa.

FRYDERYK M. SMITH. 11)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

Przełożył S. W.

Savary przeżegnał się. — Nakryliśmy jego zwłoki i pozostawiliśmy na łasce losu i żołnierzy sułtana — któż to może jednak wiedzieć czy nie przetrząsnęli jego kieszeni?

— Podobniejszem do prawdy wydaje mi się, że pierścień przy nim pozostał. W każdym razie musimy się o tem upewnić, później dopiero zastanowimy się, w jaki sposób będzie można odzyskać listy.

Najpierw musimy skończyć porachunek z naszym przyjacielem, później pójdziemy oboje szukać pierścienia.

— Nie uczynisz tego; ten człowiek *do mnie* należy. Walczył i narażał życie za mnie na dachu i na ulicy i broniąc mnie, został raniony.

Wielu innych ludzi walczyło już za ciebie, a nigdy z takim zapałem nie podnosiłaś ich zasług — drwił francuz.

— I wielu innych *będzie* jeszcze walczyło za mnie — odparła młoda kobieta zimno. W każdym razie jego nie tkniesz.

— A kto mi zabroni?

— Jest moim gościem.

Iluż tu już bawiło, jako twoi goście, a nie zawsze wychodzili stąd cało. Młodej dziewczynie krew uderzyła do głowy z hamowanej wściekłości, a ręka pobiegła w stronę stanika. Ale opanowała się szybko, oparła niedbale w krześle i uśmiechnęła do swego vis a vis.

— Ostatecznie, cóż ty z nim zamierzasz uczynić, że się tak o niego troszczysz? Zakochałaś się w nim chyba? Nie, to można umrzeć ze śmiechu! Zaira Collet zadurzona w pierwszym lepszym błaźnie. Ktoby to mógł pomyśleć — szydził Savary. Zaira siedziała na pozór zimna i spokojna, ale w duszy jej kipiało od tłumionego gniewu, całą siłą woli powstrzymywała się, aby nie przyskoczyć i nie zatopić paznogci w twarzy przeciwnika. Jednak raz jeszcze nadludzkim wysiłkiem woli pohamowała się. Spojrzała zalotnie w oczy Savary'emu i oparła pieszczotliwie rękę na jego ramieniu.

— Dajmy pokój tym swarom, Alfonsie — wymówiła łagodnie. Mamy do załatwienia ważniejsze sprawy. Pomyśl tylko, w co się obróci całe nasze przedsięwzięcie, jeżeli się obecnie poróżnimy.

— Dobrze, nie będziemy się kłócić, ale pod warunkiem że będziesz rozsądna.

— Więc nie ustąpisz mi praw do tego człowieka?

— Kochasz go — wyrzucił z pasją — i dlatego właśnie zabiję go. Nie stanie między nami, jak to w swoim czasie usiłował zrobić Bompard.

— Cóż za śmieszna zazdrość. Czy z powodu tego człowieka podejmiesz walkę *nawet ze mną?*

Uczynię to. Z zimną krwią zabiję cię, gdyż jeżeli nie będziesz moją, nie będziesz niczyją. Ach! Zairo! dlaczego dręczysz i męczysz mnie tak strasznie? Dlaczego poprzednio dawałaś pozory, że Bompard nie jest ci obojętny? Dlaczego teraz bierzesz tak namiętnie stronę tego człowieka? Ty i ja tak wiele już dokonaliśmy wspólnie. Czemu ciągle na nowe wystawiasz mnie tortury?

Pogardliwy uśmiech przewinął się dokoła jej ust.

— Robisz zawsze z muchy słonia i zawsze chwytasz całą rękę, gdy ci się podaje jeden palec. Ta wieczna zazdrość, to nie do wytrzymania.

— A ty korzystasz z każdej sposobności, aby mnie dręczyć.

— Nie dręczę cię. Chcę tylko postawić na swojem — to mówiąc wyciągnęła nóż.

— Chcesz więc naprawdę podjąć walkę ze mną? — zawołał, blady z wściekłości. Ostrzegam cię tylko, że szanse są przeciw tobie. Selim stanie po mojej, a nie po twojej stronie, a wątpię czy z nami dwoma dasz sobie radę. Stali tak czas jakiś naprzeciw siebie, mierząc się zimnym, wyzywającym wzrokiem. W końcu kobieta ustąpiła. Tak, istotnie, wynik mógłby być wątpliwy — powiedziała — dajmy więc temu pokój. Znalazłam inny sposób. Zagramy w karty o jego życie. — I nie czekając odpowiedzi, wyjęła z szuflady talję kart i zaczęła je wolno tasować. — Każde z nas wyciągnie jedną kartę — mówiła — jeżeli wyciągniesz wyższą kartę, niż ja, życie jego będzie należało do ciebie. Jeżeli ja wygram, przyrzekam ci, że jeszcze tego ranka odjedzie do Gibraltaru. Mężczyzna zdawał się niedowierzać i ociągał się z odpowiedzią, popatrzała mu znów bystro w oczy i po chwili zmiękł. W gruncie obawiał się jej, a ona wiedziała o tem. Ale gdy w końcu skinął głową potakująco, rzuciła karty na stół.

— Nie — zamiast ciągnąć karty, zagrajmy lepiej w kości. O ile pamiętam, szczęście sprzyja ci zawsze przy tej grze. Zgoda? Rzucamy do trzech razy.

— Dobrze, zagrajmy w kości — zgodził się.

— W takim razie pójdę je przynieść.

Wstała. Zanim zdołał się zorjentować, co zamierza uczynić, zanim ochłonął ze zdziwienia, szybko wsunęła się do niszy, opuszczając za sobą firankę. Zerwał się natychmiast, rzucił na ziemię tylko co skręconego papierosa i jednym susem skoczył, aby wejść za nią, ale ona już powracała trzymając kubek z kostkami.

— Śpi teraz — powiedziała szeptem. — Jeżeli chcesz go zabić, nie wywołując nowej walki i oporu, to radzę ci, nie budź go.

Firanka pozostała uchylona, zajrzał więc do wnętrza niszy, a widząc postać wyciągniętą na otomanie, mrucząc powrócił na dawne miejsce przy stole. Murzyn siedział ciągle w swoim kącie nieruchomo, jak posąg z bronzu; gdy ich napadł wspólny nieprzyjaciel, szedł w pomoc Borroughsowi, ale obecnie był zupełnie po stronie Savary'ego.

— Czy chcesz rzucać pierwszy? — zapytała młoda kobieta, siedząc już również na dawnem miejscu. — Nie, zaczynaj ty — zaproponował.

— Jestem przesądna i nie lubię rzucać pierwsza — odparła. — Ty zaczynaj.

— Szatan z ciebie, nie kobieta — sarknął niecierpliwie. — Ty wymyśliłaś całą tę hecę, więc zaczynaj sama. — W takim razie, niech karty rozstrzygną, kto ma rzucać pierwszy.

— Niechże i tak będzie. Kto wyciągnie niższą kartę, ten zaczyna.

Wyciągnął kartę i pokazał dziesiątkę. Z kolei ciągnęła Zaira — w jej ręce ukazała się dwójka.

— Ty więc zaczynasz — zaśmiał się ironicznie, podając jej kubek. Potrząsnęła nim szybko i gwałtownym ruchem rozsypała kości na stole, tak, że jedna spadła i potoczyła się na podłodze.

— Rzucasz jeszcze raz — zauważył Savary sucho, podnosząc kostkę. Wyrzuciła powtórnie: przed niemi na stole upadły jedynka i dwie czwórki. Dwie czwórki włożyła z powrotem do kubka, pozostawiając jedynkę na stole, potrząsnęła znów kubkiem i wyrzuciła — na stole ukazały się jedynka i trójka. Usta francuza rozchyliły się, a cała fizjonomja stężała w niemem oczekiwaniu, gdy znów włożyła trójkę do kubka i gotowała się do trzeciego, rozstrzygającego rzutu. Ale i tym razem kostka podrzucona zbyt gwałtownie zaczęła wirować tam i z powrotem od jednego rogu stołu do drugiego, aż w końcu znalazła się na ziemi.

— Rzucasz, jak smarkacz — ofuknął.

— Jestem zdenerwowana — broniła się, ale równocześnie po jej twarzy przewinął się uśmiech. Wyrzuciła na nowo i na kostce ukazała się dwójka. Mężczyzna roześmiał się złośliwie.

— Dwie jedynki i dwójka — powiedział.

Następnie ujął kubek potrząsnął nim energicznie i wywrócił nad stołem; wypadły trzy czwórki, zaklął ze złości. Młoda kobieta oparła się wygodnie w krześle i zaśmiała krótko.

— Jeszcze niema nic straconego — żachnął się i wyrzucił powtórnie, tym razem padły szóstka i dwie piątki. Niecierpliwie cisnął dwie piątki z powrotem potrząsnął i rzucił po raz trzeci: jedynka potoczyła się i stanęła w miejscu, druga kostka taczała się i kręciła przez chwilę, obracając na jedną, to na drugą stronę i ostatecznie zatrzymała, ukazując również jedynkę.

Dwie jedynki i szóstka — zawołał, wybuchając głośnym śmiechem. Wygrałem! — i uderzył pięścią w stół z taką siłą, że kości podskoczyły w górę. — Jak słusznie zauważyłaś, szczęście mi sprzyja przy grze w kości.

— Wygrałeś! — powtórzyła sucho kobieta.

— Czy ty go kochasz, Zairo, czy nie kochasz? — badał.

— A choćbym go nawet kochała — rzekła powstając — teraz nie ma to już żadnego znaczenia.

(C. d. n.)

55)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Prado przygotował, w istocie, melodramatyczny efekt, lecz przewodniczący odrazu zbił go z pantałyku.

Przed oddaniem ostatniego słowa podsądnemu, który prosił o pozwolenie wygłoszenia paru słów w swej obronie, przewodniczący oświadczył, że sąd winien uprzednio wyjaśnić nader ważny fakt, który został mu zakomunikowany. Rzecz polegała na tem, że w grudniu 1885 roku, na miesiąc przed dokonaniem morderstwa, Eugenja Forèstier, przemieszkiwała w jednym z hotelów, przy ul. Richet, zapisawszy się, jako Marja Aguetan. Taki zbieg okoliczności był nader osobliwy i wymagał wyjaśnienia. Wówczas Prado odegrał całą tragiczną scenę. Eugenja Forèstier oświadczyła, że wszystko to jest prawdą, ale dodała, że ją do tego zmusił jej kochanek, polecając zamieszkać w hotelu Richet, jako Marja Aguetan. Wówczas przewodniczący zapytał, zwracając się do Prada:

— Panie Linska, co pan możesz odpowiedzieć na to?

Prado wstał i krzyknął z dobrze odegranem oburzeniem:

— Naturalnie, że mogę! Ale po pierwsze, panowie, to, coście słyszeli, staje się najlepszym dowodem *naszej* niewinności. Ta kobieta kłamie. Tak jest, podczas *gdyśmy* mnieniali (w ciągu całego procesu Prado mówił o sobie w liczbie mnogiej), że ona bawi w Boulogne, poszukując pieniędzy, ona sobie najspokojniej zamieszkiwała w Paryżu, w jakimś tam hotelu, pod cudzem nazwiskiem? — pod nazwiskiem Marji Aguetan! Oto jest ten dowód, któryśmy jut od paru dni mieli w pogotowiu, z tem, ażeby go przytoczyć wówczas, kiedy czas nastąpi. A więc, powtarzam, owa kobieta skłamała i teraz możecie panowie sądzić o jej szczerości.

Eugenja Forèstier gorąco zaprzeczała i oświadczyła że nie powiedziała o tem sędziemu śledczemu, tylko dla tego, ażeby nie zgubić Prada ostatecznie tem oskarżeniem.

Prado natychmiast jął zaprzeczać, aczkolwiek było widoczne do jakiej wściekłości doprowadziło go to, że plan jego obrony ostatecznie wali się w gruzy.

— A więc — ciągnął dalej — owa kobieta, która domaga się mojej głowy, nie pamięta nawet, że przybierała nazwisko zamordowanej! Zapomniała zapewne o tym drobiazgu, któremu nie nadawała większego znaczenia, zwłaszcza, że nie wspominała o tem, aż do obecnej chwili! Ale któż nie pozwoli *nam* przypuścić, że ona zna mordercę, że jest jego wspólniczką. Dlaczego nie zakomunikowała tego szczegółu sędziemu śledczemu? Dlaczego zamilczała o tem? To mi wystarcza i jest dla mnie najzupełniej jasne: ową kobietę kupiono za pieniądze i szczerość jej dowodzi, jak prawdziwe są jej zeznania.

Przeprowadziwszy jeszcze w przeddzień, na skutek polecenia pana Gilliaud, śledzwo w hotelu przy ulicy Richet, miałem w pogotowiu wykaz gości hotelowych za wrzesień 1883 roku. Na jednej z kart owej księgi było napisane: № 38-y, *Garo de Mendoza, Luiz de Linska, kupiec z Montevideo; przybył z Bordeaux 7-go września. Wyjechał 4-go października.*

Dowodziło to, że sam Prado zatrzymywał się w tym hotelu i, bez najmniejszej wątpliwości, on sam również umieścił tam Eugenję Forèstier. Cały ów incydent jeszcze bardziej przekonał przysięgłych o winie Prada. Ale on wciąż jeszcze nie składał broni i, na zapytanie przewodniczącego, czy ma jeszcze co do dodania na swą obronę, odpowiedział:

— Ależ naturalnie, ponieważ właśnie dopiero teraz zamierzam przystąpić do niej.

I mówił jeszcze w przeciągu dwu godzin, wykazując przytem rzeczywiście talent krasomówczy. Opowiadał całe swoje życie, pełne przygód, mówił o swojem małżeństwie i przeszedł wreszcie do owej roli, którą w jego życiu odegrała Eugenja Forèstier, owa fatalna dla niego kobieta, pragnąca go teraz zgubić. Następnie ze zręcznie odegranem wzruszeniem, z drżeniem w głosie, przeszedł do opisania stosunków swoich z Mauricettą Couronneau, dziewoją o namiętnej, wrażliwej naturze, która mu się oddała z żarem pierwszej miłości.

Wyobrażają mnie tu — mówił — jako fantastycznego uwodziciela, oczarowującego kobiety. — O dlaczegóż nie mogę oczarować owych żmij, ażeby mnie nie kąsały! Dlaczegóż nie mogę oczarować was, moi sędziowie, ażebyście przemówili do mnie: „Idź w pokoju, do twego domu i powróć do twego dziecka!“ Przemówienie swe zakończył on patetycznym zwrotem, w który znać było, że włożył całą swą duszę i ze zręcznie odegraną szczerością zawołał:

— „A więc pomiędzy mną i złem znajduje się teraz przegroda nie do przebycia — to kołyska mojego dziecka! Wstąpiwszy, dzięki fatalnemu zbiegowi okoliczności, na błędną drogę, mogę się teraz zmienić i zmusić do przemówienia drzemiące we mnie uczucia. Panowie przysięgli, widzieliście całe moje życie, a teraz poznaliście moje serce, nie zagłuszajcie przeto, w więziennym mroku, dobrych jego porywów, wysłuchajcie owego krzyku mojej zbolałej duszy, która się teraz do was odwołuje!“

Ale decyzja przysięgłych widniała już na ich obliczach i krasomówstwo Prada, nie mogło go ocalić. Aczkolwiek rozprawa sądowa nie dostarczyła bezpośrednich, namacalnych danych, że właśnie przez niego zostało dokonane morderstwo Marji Aguetan, to jednak cały życiorys owego człowieka był tego rodzaju, że sąd sumienia, jakim jest sąd przysięgłych, nie mógł nie widzieć we wszystkich tych pobocznych okolicznościach aż nazbyt wyraźnej winy tego człowieka.

Prado został skazany na karę śmierci, nie bacząc na jego talent krasomówczy, nie bacząc na świetne przemówienie jego obrońcy Comby'ego. Obie kobiety, Eugenja Forèstier i Mauricetta Couronneau zostały uniewinnione.

Prezydentem Rzeczypospolitej był już naówczas Carnot, który nie należał do stronników zniesienia kary śmierci, jak to miało miejsce z jego poprzednikiem Grevy'm. Nie było to dla Prada tajemnicą i dla tego wiedział on dobrze, jaki go los oczekuje.

Poniósł on śmierć w zwykły sposób, ponieważ zaś w niniejszych pamiętnikach przedewszystkiem chcę się trzymać samej jeno prawdy, przeto ograniczę się tu na powtórzeniu raportu, który tegoż wieczora złożyłem prefekturze.

„Niewiadomy, mianujący siebie Pradem, jako też Linska de Castillone, nie mający określonego zajęcia, ani też stwierdzenia osobistości, osądzony w dniu 14 zbiegłego listopada, na karę śmierci, za zabójstwo, w celu ograbienia, panny Marji Aguetan, w nocy z 14-go na 15-y listopada 1886 roku, odkupił przestępstwo swe, dziś rankiem, o godzinie $7^1/_2$, na placu de la Roquette.

Skazanemu do ostatniej chwili nie zakomunikowano, że jego prośba o ułaskawienie została odrzucona, ale on, widocznie, domyślał się tego, wnosząc z jego rozmów z dozorcami więziennymi. Napisawszy list do swego obrońcy Comby'ego, czytał do godziny trzeciej w nocy, zasnął dopiero o wpół do piątej i spał jeszcze o godzinie siódmej minut piętnaście, kiedy naczelnik więzienia Beauquesne, naczelnik policji municypalnej Cobè, komisarz policji Baron, duchowny więzienny, ksiądz Faure i ja weszliśmy do jego celi. Kiedy naczelnik więzienia obudził Prada, oświadczając mu, że jego prośba o łaskę została odrzucona i że się winien przygotować na śmierć, ów dość spokojnie odpowiedział: „tem gorzej“, poczem jął się ubierać. Na zapytanie naczelnika więzienia, czy Prado nie chce zostać na cztery oczy z ojcem duchowym, skazany odpowiedział:

— Nie, nie życzę sobie tego, na co to?

A następnie dodał:

— Pisałem do mojego obrońcy... nie spodziewałem się, że właśnie będzie to miało miejsce w dniu dzisiejszym... Wielka szkoda, że mnie obrońca nie uprzedził... Przecie wiedział, że muszę porobić jakie takie rozporządzenia... obecnie zaś doczekał się tego, że prowadzą mnie na rzeź i idę na stracenie, nie dokonawszy tego, co chciałem.

Następnie, zwracając się do dozorców, powiedział:

— Przecie mogę pozostać w tej koszuli, czy nie tak?

Kiedy zaś naczelnik więzienia wskazał mu krawat wiązany, zdjął go natychmiast, dodając:

— Tak jest, wiem, że to zdjąć potrzeba.

Potem prosił o pozwolenie przejrzenia swych papierów i, wysunąwszy ze stołu szufladę, podał większą część owych papierów i, znalazłszy tam niewielki wizerunek dziecka, podał go księdzu Faure'owi ze słowami:

— Ojcze duchowny, jest to portret mojej córki, weź go proszę; przyniesie to panu szczęście.

Wszystko to Prado mówił zupełnie spokojnie i nawet się zlekka uśmiechał, przeglądając papiery.

Zwróciwszy się następnie do obecnych, powiedział dość swobodnie, bynajmniej jednak nie pozując:

— Panowie, jestem gotów!

Dozorcy ujęli go pod ręce i zaprowadzili do kancelarji. Przez cały czas szedł dość szybko i zupełnie pewnym krokiem. Kiedy kat posadził go na ławce, ażeby zająć się „tualetą skazanego“, wyciągnął nogi i powiedział:

— Proszę, nie związujcie zbyt mocno. (D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Rubinsztejn Icek Szczęśliwa 11	6522
Młynek Dawid Miedziana 14	23
Wohl Edward Zielna 15	24
Tomecki Mikołaj Grodzka 3	25
Rorant Jan, Ciechanów	26
Korm Szmul Abram Bonifraterska 6	27
Krojtman Hersz i żona Szejna, Wileńska 5	28
Nowicka Helena Nowe Miasto 4	30
Stolarska Władysława Nowe-Brudno	31
Boratyńska Rozalja Koszykowa 77	32
Lewin Roza Marjańska 7	33
Rugalski Antoni Pańska 112	35
Wajn Dwojra Szeroka 33	36
Wajn Brandla Szeroka 33	37
Sznek Berek Targowa 19	38
Wajnapel Jontow Kozla 7	40
Wydrzyńska Helena Nowolipie 23	41
Makowski Franciszek Solec 38	42
Kalksztajn Mendel Nowe-Miasto 9	43
Marynowska Helena Czerniak. 189	44
Gliński Andrzej Grzybowska 62	46
Kołtun Eusewjusz Złota 65-A	48
Kołtun Tatjana Złota 65-A	49
Korc Elka Pańska 20	50
Kogut Władysława Wspólna 4	51
Kogut Marjanna Młynarska 12	52
Bresler Chaim Hersz Komitetowa 4	53
Krzemiński Kazimierz Elektoral. 41	54
Filmus Dawid Komitetowa 4	55
Filmus Cesia Komitetowa 4	56
Woysław Zygmunt Grójecka 68	57
Gutszechter Chaim Szija Bonifrat. 4	58
Wojewódzka Agnieszka Wileńska 7	59
Gielbsman Chaim Lejb Wołyńska 9	60
Leśkiewicz Wacław Mała 4	61
Perelmuter Fajga Walicow 14	62
Kończański Józef Grzybowska 23	64
Klartak Efroim Dzielna 55	67
Pulikowski Stanisław Podwal 17	69
Hastermanowa Zofja Piękna 64-A	70
Grinblat Lejb Miła 31	72
Drydiewska Adela Opalin	73
Idzikowski Stanisław Al. Ujazd. 25	74
Brzostowska Aleksandra Al. Ujazd. 25	75
Milsztejn Mordka Nuta Franciszkańska 6-A	76
Bogusławski Zelman Grzybowska 23	77
Bogusławska Rozalja Grzybowska 23	78
Zwogielski Izrael Grzybowska 23	79
Zwogielska Cypa Grzybowska 23	80
Łabęcki Michał Równa 19	81
Dancyger Józef Grzybowska 23	82
Jankowski Antoni Brukowa 2	83
Zalcsztejn Szulim Targowa 20	84
Szajmanowicz Mates Młynarska 5	85
Pacanowska Alina Widok 16	86
Felczyński Stanisław Żytnia 14	87
Szczepański Edward Srebrna 2	88
Sytnik Jan Sprzeczna 6	89
Szparak Józefa Sienna 22	90
Kowalska Zofja Zakątna 1	91
Weinberg Moszek Pańska 4	92
Küntzel Gustaw Hoża 47	95
Mor Chaskiel Grochowska 80	97
Król Wilhelm Książęca 1	99
Front Juljan Pańska 13	6600
Antkier Zelman Ciechanów Kościelna № 6	01
Kuśmierska Janina Krzywe-Koło 16	02
Włodarska Władysława Czynszowa 4	03
Przepiórka Wolf Twarda 20	04
Paradowski Stanisław Bema 34	05
Brander Moszek Chmielna 43	06
Lubelski Gerszon Dzika 44	07
Czubak Marjanna Nowogrodzka 59	08
Rajtarski Boruch Muranowska 26	10
Karmazyn Mojżesz Miodowa 20	13
Półkowski Edward Krucza 34	14

Kisielnicki Eljasz Wołowa 45 16
Winnicka Jadwiga Tykocińska 31-A 19
Słowicki Stanisław Freta 35 20
Zaksenberg Majer Nowe Miasto 5 21
Smuguski Dawid Stawki 55 22
Kuperberg Szmul gm. Zegrze 23
Melchinkiewicz Jan Marszałkow. 86 24
Świeżewska Feliksa Piaseczysta 15 26
Sasin Wit Krochmalna 73 27
Taubenfeld Nachman Miła 28 30
Macewiczowa Stanisława Grzybowska 21 31
Szyfer Jankiel Wołyńska 23 32
Szyldwach Ita Ostrowska 8 33
Jungerman Hersz Miła 52 34
Kesler Lejzor Lejb Sienna 72 35
Miełan Jan Ruda Podleśna 2 37
Woskowicz Szajndla Dzielna 48 38
Sentkowska Władysł. Ordynacka 8 39
Łada Euzebjusz Długa 50 40
Ksawerałeszyk Franc. Burakowska 4 41
Baumgarten Zofja Krucza 32 42
Koźniak Władysław Nowogrodzka 8 43
Gibensztern Zofja Grzybowska 24/27 45
Gibensztern Celina Grzybowska 24/27 46
Spektor Brucha Pańska 51 47
Beskin Nachim Pańska 51 48
Beskin Basza Pańska 51 49
Drogsczyner Pesa Bukowa 35 51
Śpiewak Izrael Prosta 18 52
Regenbogen Srul Grzybowska 23 54
Czertok Gierszon Dzika 31 55
Szyff Abram Łucka 2 56
Golaner Abram Lejzor Nizka 37 58
Guterman Josek Solec 71 59
Jamiołkowski Cyprjan Wawrzyszew 60
Pojurowski Aleksander Olesińska 3 61
Pojurowska Helena Olesińska 3 62
Pojurowski Wiktor Olesińska 3 63
Brasiłowski Szaja Olesińska 3 64
Szerman Judko Krochmalna 21 65
Ambrożówna Marja Rynkowa 2 66
Szelążek Marja Boduena 6 67
Blumberg Abram Nizka 16 68
Zinkower Perla Radzimińska 30 69
Wiszniewski Karol i żona Józefa gm. Bilzna 70
Smoczyńska Marja Kapitulna 6 71
Szwizgold Dawid Hersz Pańska 51 72
Pomper Mendel Stawki 73 73
Matuszewska Dwojra Stawki 71 74
Kowalczyk Hipolit Ogrodowa 62 75
Gryglicki Edward Chmielna 81 76
Kowalow Józefa Ordona 5 77
Gładysz Marjanna Ordona 15 80
Kohn Józef Obożna 11 83
Chajtman Michał Puławska 71 84
Krzyżanowska Józefa Nowe-Miasto 3 86
Kol Celina Leszno 76 87
Merin Jakób Dzika 30 88
Kazimierczyk Józefa Piękna 48 89
Sztern Josek Pańska 45 90
Teofilak Marja Stare-Miasto 18 91
Michalski Michał Słowińska 66 92
Kulesza Stanisław Śliska 32 93
Mroczek Zofja Koszykowa 24 94
Lenczyk Stanisława Pl. Kazim. Wielkiego 96
Czajkowska Helena Nowoczyste 8 97
Zagorny Juljan Krochmalna 53 98
Koralnik Mendel Twarda 40 99
Siuper Sara Komitetowa 4 6700
Grinberg Cerla Dzika 8 02
Straus Jan Pańska 66 03
Wlosko Symcha Jankiel Dzika 63 04
Gutmer Szyfra w Ostrowiu 06
Kopieć Bolesław Poznańska 17 07
Brojde Szymel Furmańska 10 08
Szarach Jakób Mularska 3 09
Prusik Stanisław Obozowa 51 10
Żukowski Władysław Elektoralna 1 12
Szwarckopf Chaim Jakób Chmielna 70 13
Finkielsztejn Szmul Dawid Muranowska 19 14
Lauer Helena Antonina Złota 49 15
Lichtenberg Hersz Jochel Żelazna 41 16
Korach Liza Dobra 54 17

II

Złotnik Gitla Franciszkańska 11-A 6347
Krygier Edward Koszywa 11 48
Kędzierski Anastazy Teofil Bednarska 12 49
Weller Moszek Aron Stawki 9 50
Rabinowicz Basia Dobra 54 51
Pabinowicz Mowsza Dobra 54 52
Rabinowicz Frejdla 54 53
Feldman Berek Lubieckiego 2-C 54
Przesiak Józefa Sienna 13 55
Kleiner Abram Grzybowska 23 56
Kleiner Boruch Grzybowska 23 57
Fiszman Icek Josef Franciszk. 32 58
Kowalski Miron Piękna 25 59
Fejnkind Irena Koszykowa 70 60
Finkielkraut Esfira Polna 66 61
Klepfisz Icek Majer Srodkowa 14 65
Biskupska Marja Senatorska 38 63
Grynfogel Szulim Sienna 84 64
Lewandowski Walenty Chmielna 77 66
Sochaczewski Lejbuś Ciepła 8 67
Włodkowski Boruch Wołyńska 10 68
Szub Frejda Gienia Miła 50 69
Epsztein Rachila Miła 50 70
Kędzierski Wincenty pow. Kozienicki 71
Krywoj Froim Arij Olesinska 3 73
Krywoj Estera Olesińska 3 74
Mitentag Eljasz Franciszkańska 31 75
Karnes Moszek Pawia 38 76
Ajzensztat Gajla Pawia 38 77
Beta Henryk Dobra 57 78
Lach Józef Szeroka 35 79
Jochenzon Sara Wł. Wołyński 80
Nawrocki Jan Nowoczysta 19 81
Kasprzak Marja Gęsia 33 83

Kaczyk Stanisław Ceglana 10 84
Fostel Icek Bonifraterska 4 85
Goldberg Aleksander Nalewki 41 86
Berne Julianna Smocza 1 87
Zackiewicz Jan Gójecka 32 88
Ginzburg Leon Nowy Świat 30 89
Fuksman Mejer Tuczyn 90
Onerman Abram Pańska 13 91
Neugoldberg Izydor vel Izrael Pańska 13 92
Pancewicz Anna Chmielna 50 93
Goldberg Berek Zielna 2 94
Kubaszewski Antoni Twarda 50 96
Domagała Magdalena Brzozowa 2 97
Gutharc Aron Lejb Dzielna 13 98
Jerzowski Jan Kaliska 3 6400
Jerzowska Franciszka Kaliska 3 01
Gietsztajn Juda Stare-Miasto 29 02
Rudnicka Stanisława Grochów II Stanisławowska 13 03
Rząśnicka Olga Kopernika 10 04
Dziedzicka Zofja Grochów II 05
Gurfinkiel Berek Pawia 64 08
Helfant Moszek Wąski Dunaj 7 09
Nikołajczyk Marjanna Bonifrat. 12 10
Sztein Jakób Dzika 18 13
Mirkowski Jan Kolejowa 45 14
Wajngot Lucjan Senatorska 10 15
Ptaszyński Stanisław Żelazna 82 16
Brams Cypa Nowolipki 12 18
Ochrymowicz Eugenja Przejazd 15 19
Gerlak Masza Pawia 37 21
Cukier Moszek Szczęśliwa 4 22
Więckowski Adolf Piotra Skargi 73 23
Kupferberg Mojsza Gęsia 73 24
Walda Rafał Dzielna 11 25
Nowakowska Kazimiera Mokotowska 57 27
Szterman Izaak Śliska 51 30
Dolata Stanisława Opawska 16 32
Strausówna Helena Piwna 43 35
Rzewuska Józefa Kalisz 36
Kulik Janina Twarda 46 37
Milkowska Katarzyna Szeroka 35 38
Bażaniak Stanisław Tamka 1 39
Krawczyk Antoni Belgijska 5 40
Urbas Boruch Twarda 14 41
Wyrobnik Abram Gęsia 75 43
Gildwarg Glika Królewska 47 47
Kligman Sura Brzeska 20 48
Goldszwarc Chynda Kozia 7 49
Litera Henoch Dzielna 18 50
Radziński Dawid Karmelicka 5-A 51
Ptaszyńska Marja Nowowiejska 18 52
Fisz Branda Wołyńska 6 54
Brajtman Estera Stare Miasto 30 55
Wadowski Szmul Wolska 183 56
Kubalski Konstanty ul. 11 Listopada 8 57
Gotlib Izrael Rubin Wołyńska 24 58
Chojecki Andrzej Chłodna 3 59
Okoński Ignacy Radzymińska 12 60
Cholicer Eleonora Gęsia 53 61
Sztykolt Władysław Złota 63 63
Polirsztok Pinia Komitetowa 3 64
Biszof Jakób Kolejowa 57 65
Juncker Stanisław Miedziana 7 66
Fenigsztejn Maurycy Wielka 79 68
Sieradziński Jan Miodowa 13 69
Rotsztein Izaak Nalewki 40 70
Szalsznajder Ryszard Orla 11 71
Klajner Mendel Freta 25 72
Prutman Pesa Franciszkańska 11A 74
Toczałowska Amelja Górczewska 11 75
Radzanowska Zofja Młynarska 29 76
Staszyńska Joanna Freta 10 77
Pyra Leonard Nowolipki 98 78
Wojtczak Józef Nowoczysta 19 79
Goszczyńska Marja Stawki 34 80
Limoner Kajla Brandla Furmańska 10 82
Goldberg Estera Twarda 6 83
Mayzel Rachela Leszno 33 85
Słupczyński Edward Chełmska 19 86
Szajman Benjamin Twarda 2 87
Goworczyk Jankiel Dzika 43 88
Kryszpel Szlama Ząbkowska 13A 89
Kuszarek Anna Marszałkowska 97 90
Rabczyk Piotr Grochów II Bereżyńska 11 91
Poroziński Stefan Koszykowa 43 92
Klajnman Zelik Gęsia 57 93
Zawadzka Stanisława Domicela Mostowa 20 94
Hasfeld Sura Nizka 63 96
Zbisińska Marja Łucka 25 98
Flakiewicz Franciszek Pańska 114 99
Stankiewicz Stefanja Kozia 11 99A
Rozencwajg Lejzor Marjensztad 13/15 6500
Garlicka Amelja Leszno 47 01
Chmielewska Pesa Freta 45 02
Komnadzka Janina Marszałkowska 53 04
Rozenberg Hersz Litewska 13 05
Borowiak Aleksandra Tarczyńska 5 06
Malarski Wacław Wronia 21 07
Chajsman Jakób Sienna 88 08
Suzdorf Roman Targowa 39 09
Kronental Szlama Nowolipie 59 10
Gutman Hersz Hoża 41 11
Tuchółka Lucyna Janina Marszałkowska 72 13
Puszed Jakób Ogrodowa 27 15
Goldberg Regina Królewska 29A 16
Teleman Abraham Dobra 51 17
Borkowski Józef Gęsia 89 19
Jędrzejewska Marja Żurawia 21 20
Horowicz Szlama Twarda 61 21

III

Glikman Moszek Chmielna 49 6180
Kańska Marjanna Belgijska 5 80-a
Olszewska Teofila Pańska 95 81
Wysypski Jankiel Belgijska 3 82
Babiński Janusz Nowogrodzka 48 83
Grodecki Feliks Chmielna 45 84
Nejburk Helena Krucza 13 85
Zawadzka Julja Kawenczyńska 31 86
Goldflam Szaja Mendel Młocińska 12 87
Zawadzki Feliks Pańska 64 88
Wojciecki Józef Pańska 64 89
Wejnacht Frymet Sienna 72 90
Jabłoński Franciszek Litewska 8 91
Piekarz Jochyt Puławska 3 93
Karpiński Edward Bugaj 25 94
Pomper Pinkus Chłodna 32-a 95
Leżyńska Edwarda Chłodna 32-a 96
Siemiatycki Ignacy Sienna 38 97
Ćwiek Jan Czerniakowska 186 98
Bachrach Anna Solna 4 99
Gustaw Adam Sosnowa 9 6200
Herszman Rózia Bonifraterska 27 01
Mientek Karol Pawia 88 03
Rogala Marja Nowe-Brudno 05
Błaszczyk Karol Brzozowa 14 06
Sapot Arja Dworska 17 07
Trzmiel Jan Krochmalna 33 09
Włodarska Marja Łowicka 4 10
Niewiadomski Bolesław Łowicka 4 11
Dancygierkron Luzer Miła 44 14
Janowski Adam Twarda 51 16
Sawelson Salómon Grzybowska 23 17
Finkelsztejn Szmul Dawid Grzyb. 23 21
Rozenbojm Brojna Chmielna 47-a 22
Rubinsztein Józef pl. Grzybowski 7 23
Rajnherc Icek Majer Nowolipki 18 24
Habergrotz Icek Sienna 72 26
Fajngold Bluma Złota 40 28
Tomczuk Kazimierz Niecała 10 29
Lande Szmul Nowowiejska 20 30
Lande Róża Nowowiejska 20 31
Hejchler Benjamin Eljasz Miła 43 32
Zajączkowska Katarzyna Okopowa 53 33
Zajączkowska Apolonja Okop. 53 34
Rychter Wigdor Brzeska 13 36
Sawicki Bronisław Krak. Przedm. 6 38
Aronzon Szlama Miła 42 39
Siemaszko Marja Hoża 56 40
Mielniczuk Aniela Al. Róż 10 41
Kreller Konstanty Okopowa 30 42
Szabłowski Ludwik Zakątna 1 43
Galiczówna Wanda Koszykowa 44 44
Gierszuni Jankiel Szczęśliwa 9 45
Przytyk Chaja Pańska 51 46
Przytyk Moszek Pańska 51 47
Januszkiewicz Józef Targówek 15 48
Magdziak Janina Marszałk. 141 49
Putowski Antoni Łucka 34 51
Brocki Berek Walców 7 52
Kaczyński Chaim Zelman Marjańs. 10 53
Lindner Edward Nowosenatorska 6 54
Klejman Jos Mojsze w Ostrogu 55
Lindner Juljan Chmielna 67 56
Grudzińska Stanisława Twarda 20 58
Grudziński Władysław Twarda 20 59
Finkielsztein Chaja Ryfka Sto-Jers. 34 60
Ratnemer Sura Tema Pawia 84 61
Esterowicz Szolam Kupiecka 9 62
Maciąg Julja Nowy Świat 16 64
Himelfarb Jechaskiel Młocińska 12 66
Mruz Jan Żytnia 18 68
Święcki Edward Grzybowska 56 69
Altszyler Chaim Icehok Smocza 31 70
Madej Tekla Marjensztadt 5 71
Kalan Wiktor Solec 62 72
Izygrin Marja Miedziana 6 74
Szafirman Szaja Dzika 13 74
Zaborowska Jadwiga Mokotowska 41 76
Pawełkiewicz Tomasz Matejki 3 77
Zacharska Józefa Hoża 45 78
Zacharska Marja Hoża 45 79
Lewin Zelda Grzybowska 7 80
Gielber Szlama Targowa 24 83
Lautersztajn Izak Brzeska 11 85
Włodarczuk Stanisława Wspólna 62 86
Pudkowski Jakób Królewska 29 87
Dmochowski Marjan Pawia 90 88
Kasman Boruch Muranowska 37 89
Rozenberg Lejbuś Franciszkańska 22 90
Serek Marjanna Polna 72 91
Goldman Icko Piękna 42 92
Osiwak Marjanna Belwederska 4 94
Dobek Gustaw Łowicka 18 95
Dobek Emilja Łowicka 18 96
Chartman Anastazja Łowicka 18 97
Sągajłło Eleonora Sienna 71 99
Długołęcki Jan Szeroka 33 6300
Menn Abram Puławska 62 01
Menn Rachela Puławska 42 02
Helińska Marjanna Nowy Świat 55 03
Grzebień Szlama Bielska 7 04
Wielbiąd Moszek Dzielna 38 05
Wielbiąd Lejbusz Nowolipie 33 06
Rozenbaum Izrael Lejzer Pl. Parysowski 17 08
Stefaniak Katarzyna Lubelska 3 09
Regirer Izak vel Icenok Śniadeckich 7 11
Turska Józefa Puławska 19 12
Rotszuld Szlama Furmańska 5 14
Fogielnest Chaja Kopernika 23 16
Bałkowska Maika Ciepła 16 17
Kulawska Chaja Nowomiejska 10 18
Ziskin Rafał Miła 9 19
Cukierwajs Hita Rochma Piękna 42 20
Antoniewicz Magdalena Wielka 23 22
Sroka Feliks Towarowa 42 24
Sobczyk Julianna Wronia 18 25
Kowalska Bronisława Złota 55 27
Strychalska Stanisława Radna 8 28
Górecki Edward Sienna 27 29
Millauer Stefania Piękna 16 b 30
Millauer Henryka Piękna 16 b 31
Wajnberg Kielman Lejb Szczęśliwa 9 33
Herszojg Boruch Grzybowska 23 34
Herszojg Bajla Grzybowska 23 35
Wajncymer Izrael Hersz Miła 45 36
Wajncymer Rywka Miła 45 37
Rodak Szymon Środkowa 25 38
Kopczyńska Teodozja Wierzbowa 9 39
Liebhaber IcekArjzyk Grzybowska 7 40
Liebhaber Chaja Szejna Grzybowska 7 41
Farsztejn Pesa Piwna 45 42
Palejes Chaja Goda Nowolipki 32 42
Sznajder Srul Miła 24 44
Ferszt Sura Dzielna 55 45
Lewandowski Henryk Mostowa 26 45

ZAGUBIONE.

I

Zgubiono paszp. zagran. Rejzin Naftali, Muranowska 28 6529

Zgubiono tymcz. zaświad. demobil. Zimnickiego Filipa, Nowogrodzka 40 6534

Zgubiono paszp. familijny Goldszwarca Jakóba Hersza i siostry Temy, Kozia 7 6539

Zgubiono paszporty, Goldnera Zisli-Ety i Goldnera Menaszy Efroima, Nowomiejska 12 6545

Zgubiono kartę powoł. Światła Abrama, Złota 83 6547

Zgubiono kartę demobil. Wolińskiego Srula, Nizka 37 6563

Zgubiono numer roweru za № 1792 Stańczyka Czesława, Hoża 49 6565

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobil. Dąbrowskiego Kazimierza, Młocińska 6 6566

Zgubiono kartę pobytu Starostwo Błońskie w Grodzisku Szor Sosi 6568

Zgubiono świad. wyzwolenia cechu rzeźniczego Juźwika Jana, Dobra 67 6571

Zgubiono paszp. familijny Zeliwańskiego Iclika, Chai-Ruchli i Chany, Pańska 103 6593

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Błaszka Mojsie Jankiel, Muranów 11 6594

Zgubiono świadectwo szkolne Brzozowskiego Stanisława, Wspólna 39 6596

Skradziono kartą odroczenia Bidermana Izraela, Miła 44 6598

Zgubiono kartę powołania Rapoporta Jankiela, Nowo-Powązkow. 28 6609

Zgubiono kwit na prolongatę paszportów, wydanych przez komisarza Rządu. Polak Lejki i Basi, Franciszkańska 11 6612

Zgubiono paszport i dowód osob. z kolei, Majczurki Czesława, Graniczna 9 6615

Zgubiono paszporty zagraniczne na imiona: Majdelew Lejba, Pinkus, Lejzor Ester Rochla Rywy Chaji za №№ 7488, 7489, 7490, 7491, 7492, 7493, zam przy ul. Miłej № 11 6617

Skradziono paszport i kartę powol. Rendia Abe, Krasińskich 10 6618

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Antonojtis Witolda, Świętojańska 27 6625

Zgubiono paszport zagran. wydany w New-Jorku, Polaka Stanisława, Wspólna № 47 6628

Skradziono paszport zagran. Tluszkiewicza Stefana, pow. Prużański 6629

Skradziono kartę demob. Jasińskiego Feliksa, Łucka 26 6636

Skradziono paszport zagran. Ruzin Ejdi i Pesy, Wileńska 4 6644

Zgubiono kartę demobil. i mundurową Koleckiego Józefa, Żelazna 36, 6650

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Kantora Gabrjela, Dzielna 45 6653

Zgubiono kartę urlop. Pazio Wincentego, Piękna 45 6657

Zgubiono kartę powoł. Rozenblata Moszka, Dzielna 54 6778

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobil. Bufnickiego Moszka, Toruńska 6 6679

Skradziono paszp. i kartę demobil. Gładysza Bolesława Ordona 15 6681

Zgubiono kartę powoł. i kartę rejestr. i paszp. Goldberga Mendla, Nalewki № 39 6682

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Brejdakowskiego Jana, Leszno 6 6686

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobilizacji Jaskulskiego Stanisława, Wązki-Dunaj 11 6695

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobil. Włodkowskiego Mieczysława, Kopernika 25 6701

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Krzystaszka Rocha, Nowogrodzka 45 6705

Zgubiono kartę pobytu Golnera Kusyela, Dzika 16 6711

Zgubiono kartę pobytu Herzberga Leona, Senatorska 36 6718

II

Zgubiono kartę powołania Birszeina Elizera Dzika 14 6365

Zgubiono kartę pobytu na 3 miesiące, wyd. przez starostwo Błońskie w Grodzisku na imię Mowszowicza Bejli, za № 303 6372

Zgubiono kartę zwolnienia Wojciechowskiego Stefana, Dzielna 29 6382

Zgubiono kartę powoł. z urlopem bezterm. Tabaksmana Icka, Stalowa 31 6395

Zgubiono paszp. i kartę powołania Talermana Motyla, Niska 60 6399

Zgubiono paszp. i kartę beztermin. urlopu Berkiensztata Eljasza, Dzika 39 6406

Skradziono paszp. i kartę powoł. Wolnermana Pinkusa, Franciszkańska Nr. 11-A 6407

Zgubiono kartę pobytu bezterminową Goldberga Issera, Sierakowska 6 6411

Skradziono paszport familijny Rajchera Salomona; żona Fryderyka, syn Teodor i córka Luba, Furmańska 5 6412

Zgubiono zaśw. osob. magistratu m. Wołkowyski na imię Girsza Szyfa, zwrot za nagrodą 2000 mk. Twarda 5 dozorca domu. 6417

Żgubiono dowód osob. wojskowy Wdowiaka Piotra. pow. Grójecki 6420

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Rozenberga Hermana Pawia 76 6426

Zgubiono paszp. Prylukiera Giecela żona Luba, dziecko Paulina, Radzymińska 30 6428

Zgubiono kartę pobytu Kołosowskiego Pawła, Długa 31 6429

Zgubiono kartę demobil. Szpajzera Mordka, Miła 53 6431

Skradziono paszport i bilety loter. za №№ 38901 i 38913 Cichockiege Artura, Sandomierska 8 6433

Skradziono paszport zagraniczny Bedera Alta w Siemiatyczach 6434

Zgubiono paszport zagraniczny za Nr. 1433 Rubinszteina Morducha, Nalewki 38 6442

Zgubiono kartę demobil. Langiego Edwarda, Obozowa 50 6444

Zgubiono kartę demobil. Leniowskiego Ryszarda. Elektoralna 14 6445

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Rozenbauma Nuchema, Twarda 22, 6453

Skradziono paszp. i kartę zwolnienia Fidzińskiego Lucjana, Kolonja Staszyca, Filtrowa 7 6462

Zgubiono odroczenie wojskowe Kacperskiego Piotra, Żelazna 74 6467

Skradziono kartę bezterm. urlopu wydaną w Kozienicach Krawczyka Andrzeja, w Kozienicach 6473

Skradziono tymczasowe zaświadcz. o demobilizacji Pelczara Wiktora, Leszno 104 6481

Zgubiono paszport i kartę powołania Nauczyciel Mojsze-Dawid, Środkowa 14 6484

Zgubiono kartę rejestracyjną prawa pobytu w Warszawie i pozwolenie na broń Gieorgi Aleksandra, Marszałkowska 41 6495

Zgubiono paszporty zagraniczne: Epsztein Rochli za Nr. 49, Epsztein Tojby za Nr. 51, Epsztein Ester za Nr. 52, Epsztein Chaji za Nr. 50 wydane w Starostwie Nieświeskim dn. 30. V. b. r. i meldowane (na okładce w m. Klecku, wiza konsulatu Amerykańskiego na dzień 24. VIII. b. r. 6497

Skradziono paszport zagraniczny Gilmana Cersza, Wołomin, Długa 25 6503

Zgubiono paszport i kartę urlopową Klajnszmidta Ludwika, Marcinkowskiego 1 6512

Zgubiono paszport zagraniczny Kopcukiera Perca, Twarda 10 6514

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Niklaszewskiego Wiktora, Nowe Brudno 6518

III

Zgubiono kartę demobil. Pisińskiego Romana, Freta 14 6179

Zgubiono paszport i bilet na broń Lenta Eljasza, Widok 6 6192

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Fijewskiego Jana Bolesława, Pańska 68 6202

Zgubiono paszport i bilet na broń Grossa Michała, Krakowskie-Przedmieście 20/22 6204

Skradziono paszport zagraniczny Muczadzkiego Mojżesza Muranowska 7/9 6203

Skradziono paszport i patent 5 kategorji Blumenfelda Fajwela oraz patent II kategorji Blumenfeldówny Gustawy, Nowolipie 40 6212

Zgubiono kartę odroczenia Austerlica Michała, Dzika 20 6213

Zgubiono kartę zwolnienia Surowco Stanisława, Warecka 3 6215

Zgubiono kartę powołania Dudy Władysława, Nowomiejska 10 6218

Zgubiono kartę pobytu Rogackina Złaty, Długa 61 6219

Skradziono paszport zagraniczny Amerykański Karczmarka Marcina, Jasna 11 6220

Zgubiono paszport za № 2981 i numer od roweru Kohn Benjamin Joel, Konwiktorska 5 6225

Zgubiono paszport i świadectwo ogrodnicze Kwiecińskiego Władysława, Jasińskiego 5 6227

Zgubiono paszport zagraniczny Lewina Sara, Dzika 40 6235

Zgubiono paszport i kartę powołania Syrkusa Srula, Ślizka 16 6237

Skradziono paszport zagraniczny Lwowicza Lejby, Wołomin 6250

Skradziono kartę zwolnienia Furmanka Michała, Szara 10 6257

Zagubiono kartę bezterminowego urlopu Kalinowskiego Władysława, Topiel 5 6263

Skradziono paszport zagraniczny i szyfkartę Fila Karoliny, Szkolna 1 6265

Zagubiono paszport i kartę demobilizacyjną Ajzenbauma Moszka Chyla, Grzybowska 5 6267

Zgubiono paszport i kartę powołania Birmana Moszka, Gęsia 17 6273

Zgubiono świadectwo na konia Grynsztein Szymon, Targowa 16 6281

Zgubiono patent przemysłowy VIII kategorji Grynsztein Szymon, Targowa 16 6282

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu Rychlicy Jana, Stare-Miasto 38 6284

Zgubiono paszport i kartę bezterminowego urlopu Kurcbarda Moszka, Brzeska 5 6293

Zgubiono paszport wydany przez Konsula w Ameryce i inne dokumenty Gorzkowskiego Józefa, Staszyca 18 6293a

Zgubiono paszport i kartę powołania Kupermana Moszka, Towarowa 8 6307

Skradziono paszport zagraniczny i kartę rejestracji Kapłana Izraela, Nizka 43 6310

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Hordliczka Jerzego, Traugutta 3 6315

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Ziskina Rafała, Miła 9 6315

Zgubiono paszport i kartę powołania Pajkera Ludwika, Śliska 46 6321

Zgubiono paszport i dowód osobisty kolejowy Niedzielskiego Wincentego, Twarda 46 6323

Zgubiono kartę zwolnienia Płudowskiego Adolfa, Boleść 5 6326

Zgubiono paszport, kartę powołania i akt złączenia na imię Dorszmana Chaskiela, Skórzana 10 6332

PIOTRKÓW.

Zgubiono kartę powołania na imię Chodzyńskiego Andrzeja 589

Zgubiono kartę powołania na imię Lotera Jankia 590

Zgubiono kartę demobiliz. na imię Kruża Jana 591

Skradziono kartę odroczenia na imię Joskowicza Szmula 592

Zgubiono kartę powołania na imię Katza Zyskinda 593

Zgubiono kartę powołania na imię Bartosiewicza Franciszka 594

Zgubiono kartę powołania na imię Rozencwajga Symchy Bincia 595

Zgubiono kartę powołania na imię Skwarczyńskiego Franciszka 596

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Gutmana Dawida 597

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Tarnowskiego Marjana 598

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Sadzińskiego Józefa 599

Zgubiono kartę bezter. urlopu na imię Zakrzewskiego Józefa 600

Zgubiono kartę powołania na imie Gomulińskiego Icka Mordki 601

Zgubiono kartę urlopową na imię Sawickiego Józefa 602

Zgubiono kartę powołania na imię Wolrajcha Moszka 603

Zgubiono książkę wojskową na imię Gołgowskiego Władysława 604

Skradziono kartę powołania na imię Pireka Józefa 605

Zgubiono kartę urlopową na imię Majznera Hersza Dawida 606

Zgubiono kartę urlopową na imię Bogdańskiego Kałmy 607

Zgubiono kartę demobiliz. na imię Grabskiego Józefa 608

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Pawłowskiego Władysława 609

KIELCE.

Zgubiono metrykę urodzenia i kartę powołania, Cukiermana Izraela Kałmy.

Skradziono kartę powołania Godblita Abrama Dawida, Czarnowska 18.

Zgubiono paszport, Wójcika Ignacego.

Skradziono kartę zwolnienia i legitymację na imię Wójcika Jana oraz kartę emerytury na imię Antoniny Wójcik i 31.000 mp.

RADOMSK.

Zgubiono kartę demobiliz., Matyji Michała.

Zgubiono kartę powołania Zaksa Izaaka.

Zgubiono paszport Kałużyńskiego Stefana.

Zgubiono kartę bezterm urlopu Soczyńskiego Franciszka.

Zgubiono kartę powołania Józefa Stysia.

Zgubiono kartę demobiliz. Maksa Szyfa.

Skradziono dwa tymczasowe zaśw. zwolnienia z wojska: Zygmunta Warczyńskiego i Studniarka Tomasza.

Skradziono kartę powoł. wydaną na imię Antoniego Łysiaka.

Skradziono kartę demobil. Fr. Hętkowskiego.

Zgubiono kartę powołania Pastuszki Władysława.

Zgubiono paszport Wajnerta Adama.

Skradziono kartę powołania Istela Stefana.

Zgubiono paszport Loty Kazimierza.

Skradziono kartę odroczenia Tobijasza Stanisława.

Zgubiono kartę powołania Wójcika Mikołaja.

Zgubiono kartę powołania Grosfelda Joska Izraela.

Zgubiono kartę powołania Płockiego Bronisława.

WYSOKO-LITEWSKIE.

Skradziono paszport Elberta Lejby.

KONECKIE.

Zgubiono kartę demobiliz. Szewczyka Karola, za № 1019.

Skradziono tymczas. zaświad. zwolnienia z wojska Ludwika Marjana Ziemkiewicza, 1 miljonówkę, legitymację wydaną przez Sztab Generalny N. D. W. P. Biuro prasowe na imię Ludwika Marjana Ziemkiewicza, świadectwa, papiery, 2000 mk, pół losu lot. V kl. 15275.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 250, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 120 (trzykrotne).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73 I 299-33.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI.
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 170 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 45 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 172-41.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".